WOJEWÓDZKA I MIEJSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
w KIELCACH
Filia Nr. 7

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nr 126 (4137–38)

Nakład: 103.818 CENA 70 GR

KIELCE 31.III.–1.IV. 1962 R.

ORGAN KW PZPR W KIELCACH

Słowo Ludu

Magazyn niedzielny

W [illegible] mało[illegible]

Z targowego pamiętnika [illegible] odzieżowo - galanteryjno-obu[illegible] Piątek: Uff, przyjechaliśmy, [illegible] nie wpuszczają.

Sobota: Uff, dostaliśmy się fu[illegible] orientować, ale jeszcze nie sprzedają.

Niedziela: Przed dwiema godz[illegible] to targi ale połowa lepszego towaru już(?) je[illegible].

Poniedziałek, wtorek itd. Oglą[illegible]ności; kupujemy buble i co się da.

Zwiedziłam Krajowe Targi Poznańskie w innym charakterze niż koledzy po fachu. Jako uczestnik grupy kieleckich handlowców (branża j. w.), którzy mieli za zadanie zaopatrzyć swoje sklepy.

Każde wcielenie wzbogaca.

Stwierdzam: nie tylko wskutek zarzucanej handlowcom nienajlepszej operatywności i nienajlepszego smaku było nam bardzo trudno zrealizować zachętę pana ministra Leszka, skierowaną do nich przy otwarciu targów: „Idźcie naprzód na targi wzornictwa, uczcie się, co ładne, a potem wybierajcie taki ładny towar również do swoich sklepów".

Impreza, którą obejrzałam, niewątpliwie spełnia swoją rolę w części zwanej targami wzornictwa, niewątpliwie może się liczyć jako wielka, pouczająca wystawa, w niewielkim jednak stopniu wydaje się być prawdziwą giełdą towarową, dającą realne szanse kupienia tego, co by się chciało i realnie zachęcającą do dobrego smaku.

Problem zaczyna się od wystawców.

O dwóch głównych wystawcach targowych: przemyśle kluczowym i drobnej wytwórczości można by najogólniej powiedzieć, że tylko pierwszy się podoba, a tylko w drugim można kupować.

W branży np. odzieżowej czy obuwniczej tylko przemysł kluczowy pokazuje towar masowy bezbłędnej jakości, wyraźnie oparty na wzornictwie artystycznym: modne płaszcze damskie i męskie, tanie a efektowne — szczególnie w kolekcjach pokazowych — suknie i ubrania, elegancką dzianinę, śliczne dziecięce fatałaszki, piękne pantofle ze ściętymi szpicami.

Niestety, jest to zasadniczo towar nie do bezpośredniego kupowania, ponieważ ze względu na nie nadążającą za popytem produkcję dzielony jest centralnie. I na targach mają go prawo kupować tylko hurtownie, zresztą również w ilościach ściśle dla województwa odmierzanych.

Właściwym terenem do działania dla handlowców z detalu jest dysponujący stosunkowo dużą masą towarową przemysł spółdzielczy i terenowy. Tu znów jednak zachodzą wyraźne powiązania między atrakcyjnością wyrobów a ich dostępnością. Większe, ciekawsze zakłady, takie jak np. wytwórnia ładnych torebek damskich w Sopocie, ciekawej galanterii skórzanej w Krakowie czy fabryka nowoczesnych lamp „Armatury" w Poznaniu są producentem, którego zbyt jest również z góry rejonizowany i nie myślą tam gadać z detalistą-szarakiem.

Wraca problem: co z tego, że ładne, kiedy się tego też nie dostanie?

U producentów zaś, gdzie masa towarowa jest niby całkowicie dostępna, w grę wchodzą swoiste metody handlowania.

Były na targach w rozlicznych pawilonach spółdzielczo-terenowych stoiska absolutnie martwe, w których bez ogródek przyznawano, że przyjechało się, żeby się wystawić, ale nie żeby sprzedawać, bo o to już w domu nie było zmartwienia. Co można by zresztą uznać tylko za konsekwencję zorganizowanych przed Poznaniem we wszystkich województwach giełd lokalnych. W innych stoiskach np. WZSP Katowice nie do kupienia były akurat najładniejsze modele (wzorce!) w jeszcze innych (Sp. „Przełom", „Runo", „Oleśniczanka") sprzedaż dawkowano w ilościach po 20 (!) sztuk, albo („Lubgal" z Lublina), godzono się na sprzedaż tylko bawełny, pokazując równocześnie z hałasem na rewii mody piękne modele odzieży wełnianej.

Tajemnicą poliszynela jest praktykowane przez energiczniejszych wchodzenie na targi przed oficjalnym otwarciem i dogadywanie się z wystawcami, co właśnie sprawia, że parę godzin po otwarciu (teby nie powiedzieć parę godzin przed) już na lepszych towarach wywiesza się kartki z napisem „sprzedane". Publiczną tajemnicą jest hojne stawianie co ciekawszym producentom (ehtajemnice służbowych funduszów na reprezentację) kawy (nieraz mówią, że to się nie nazywa kawą), powoływanie się na ciocie w Ostrowcu i na szkolne czasy, aby tylko wydębić więcej niż 10 atrakcyjnych garnoczek czy płaszczy. Albo — prywatne umawianie się z producentami (niezależnie w przemyśle kluczowym) na spotkania porozumiewawcze bezpośrednio w zakładach, do czego zresztą producenci sami namawiają. Uważają, że jeśli już trzeba detalowi coś kapnąć, to bez umowy i bez ryzyka dla premii i planu, pod hasłem: „Niechno się tylko skończą te targi, to sobie pohandlujemy naprawdę!".

Taki, utrwalony zresztą po noc od wielu już lat system poufnego i towarzyskiego niemal załatwiania lekko liczące połowy wszystkich że lepszych tranzakcji, nadaje całej imprezie chwilami charakter jakiejś fikcji, wielej malowanej, którą wszyscy oglądają, bo trzeba, ale sforsować tylko sprytni potrafią.

Rzecz jasna, na spryt mają monopol przedsiębiorcy handlowi przede wszystkim z większych miast. Prowincjusze przyjadą, popatrzą i pojadą, albo nakupią bubli, żeby się nie nazywało, że nie dbają o klienta, nie zrobili obrotu na targach.

Handlowcy kieleccy, przynajmniej w grupie, którą obserwowałam, należeli do spryt

(Dokończenie na str. 11)

WYSPY WIECZNEJ WIOSNY

Bardzo wcześnie wypada wizyta Pani Wiosny na Wyspach Kanaryjskich, można by właściwie powiedzieć, że upodobała sobie te wyspy i najchętniej przebywałaby tam cały rok, klimat bowiem jest stale „wiosenny", temperatura nigdy nie spada poniżej 15 stopni, a w lecie nie przekracza 25 stopni. Orgia barw nawet w styczniu: kwitną róże, geranium, fioletowe i różowe bugenwile, a wielkie drzewa Fiori di Pascha — kwiatów wielkanocnych — wyglądają jak wielkie pończochy kulę, tak są obsypane [illegible] wonnymi kiściami. Za [illegible] ściową jesienią [illegible] wizyta wiosny [illegible] luty — miesiąc [illegible] hanadnów, które [illegible] głównym owocem eksportowym Wysp Kanaryjskich.

CZERWONY AKROPOL I MACA

Grecja dekoruje na wiosnę zbocza gór i polanki czerwonymi dywanami maków. Akropol w połowie marca tonie w czerwieni. Z czasów starożytnych został w Grecji zwyczaj hodowania tak zwanych „ogródków Adonisa", w których wyrastają szybko rosnące i szybko więdnące rośliny.

W Izraelu wiosna jest witana w kwietniu chlebem z nowego zboża, gdyż wtedy wypadają pierwsze zbiory. Dawniej obchodzono uroczyście „święto pierwszego snopa" — Macot, stąd nazwa chleba — maca.

PIERWSZY ZNAK — CORRIDA

W Hiszpanii zbocza Sierra Nevady już w styczniu mają kolor liliowy od kwitnących krokusów. W Andaluzji z powodu wizyty Młodej Pani urządzana jest wielka „Fiesta" — święto wiosny. Ulice Sewilli są udekorowane kwiatami i lampionami. Najbardziej jednak charakterystycznym znakiem wizyty wiosny jest pierwsza corrida w końcu marca — przez całą zimę walk nie urządza się.

Fot. J. Jedliński

POZNAJE SIĘ PO TURYSTACH

W Maroko poznaje się wiosnę po kwitnieniu drzew pieprzowych: liście tych drzew są zielone przez cały rok, pomarańcze i cytryny kwitną i dojrzewają z przerwą tylko w grudniu, ale wiosnę poznaje się naprawdę, gdy zaczynają składać wizyty liczni turyści: sezon zaczyna się w lutym, a kończy się wraz z rozpoczynającymi się upałami w czerwcu.

Ciekawe są zwyczaje związane z przybyciem wiosny w Iranie — każdy 21 marca musi się wykąpać i pogodzić z wrogiem. Może by na całym świecie wprowadzić takie wiosenne pojednanie z mydłem i pokojem?

W KRAJU KWITNĄCEJ WIŚNI

Bardzo pięknie i uroczyście odbywa się wizyta wiosny w Japonii. Na początku kwietnia zakwitają wiśnie i wyglądają, jak białe i różowe obłoki. Kwitną na górach i pagórkach, w parkach i ogrodach wzdłuż ulic i alei Tokio i Kioto, nad brzegami rzek i na skraju lasu. Te biało-różowe obłoki trwają krótko, czasem jeden mocniejszy wiatr zwiewa wszystkie kwiaty, a na ulicach, w parkach, alejach i na zboczach rozkłada się na ziemi biały dywan.

Wiosną kwitną także ume — japońskie śliwki i słodko pachnące daine, kamelie brzoskwinie, tulipany o soczystych barwach i róże. Wśród tych ukwieconych miast ludzie tańczą i śpiewają, słychać zewsząd dźwięk trójstrunnej gitary japońskiej „shamisen". W teatrach, gdzie cała scena jest ubrana kwieciem wiśni, święci się obrzędowy taniec wiosny „miyako odori" — taniec wiśni. Dziewczęta w barwnych kimonach idą przez scenę drobniutkimi kroczkami i poruszają gałązkami wiśni. Na placach przed świątyniami w Kioto odbywają się pantomimy, przy dźwiękach fletów, gongów i trąb. W buddyjskich świątyniach kapłani częstują wiernych słodką herbatą.

ŚNIEŻNE WIOSNY

Nie wszędzie barwami tęczy wita się wiosnę. Na Syberii jest biało. Ludność tańczy przy ogniskach i oprowadza przebranego „niedźwiedzia". Na Antarktydzie wiosna nigdy nie składa wizyty, gdyż wiatr wiejący z szybkością 130 km na godzinę ciągle ją odpycha od krainy wiecznego lodu. A czy wiosna składa wizyty na Księżycu — może będziemy mogli dowiedzieć się już w roku przyszłym.

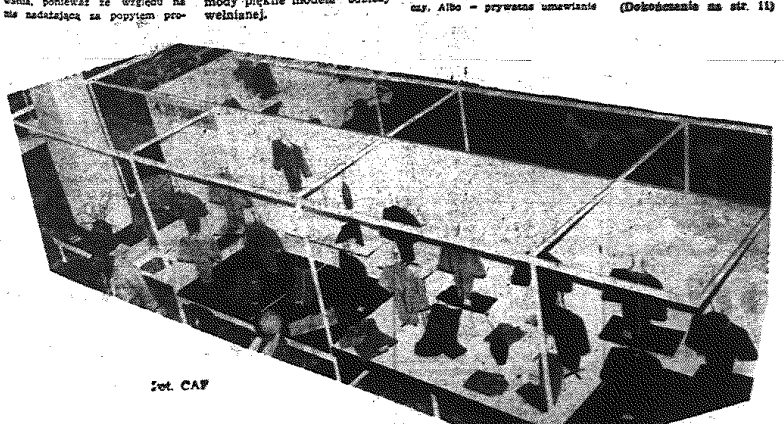

Fot. CAF

[redacted]

ROK ZIEMI KIELECKIEJ

● We wszystkich powiatach odbyły się już sesje powiatowych rad narodowych, bądź też rozszerzone plena powiatowych komitetów Frontu Jedności Narodu poświęcone omówieniu programu obchodów Roku Ziemi Kieleckiej.

● Skala zatwierdzonych w terenie planów jest dość szeroka: od zobowiązań o charakterze gospodarczym poprzez „małą kulturę" i konkursy do czynów społecznych o milionowej wartości.

● Kółka rolnicze inicjują konkursy na „najczystszy inwentarz" (czyste krowy — czyste mleko), na najskuteczniejszą metodę walki z chwastami itp.

● Są także inne konkursy, natury ogólniejszej, np. konkurs na możliwie estetyczny wygląd sklepu GS-u, biblioteki gromadzkiej, szkoły, gospody itp.

● Wydział Kultury Prez. WRN ogłasza wkrótce konkurs fotograficzny. Interesujące są założenia tego konkursu: każdy uczestnik musi przysłać na ten konkurs 3 zdjęcia: PIERWSZE przedstawiające, oczywiście w możliwie estetycznej artystycznie formie, jakiś konkretny obiekt mający wkrótce dzięki inicjatywie społecznej zmienić na korzyść swój wygląd (np. biednisia wiejska droga); DRUGIE — zdjęcie winne przedstawiać np. mieszkańców wioski pracujących w czynie społecznym przy budowie tej drogi; wreszcie TRZECIE zdjęcie pokaże już gotowy obiekt.

Na konkurs ten Prez. WRN przeznaczyło około 100 tyś. zł. Informacji szczegółowych o konkursie udzielają wszystkie domy kultury. W grudniu br. zostanie zorganizowana wystawa najlepszych prac, które później zostaną zawieszone w wiejskich bibliotekach, świetlicach i gospodach.

Czyżby nareszcie zmierzch jeleni?

● W Sandomierzu po wystąpieniu kierownika Wydziału Kultury Prez. WRN wyjaśniającego radnym tutejszej Powiatowej Rady Narodowej założenia Roku Ziemi Kieleckiej, kobiety-radne wystąpiły z wnioskiem uruchomienia w czynie społecznym ogródków jordanowskich na wsi. Hasło: każda wieś ma swój ogródek staje się konkretem, zwłaszcza, że są to bardzo tanie inwestycje.

● Mieszkańcy Magnuszewa zamierzają z okazji Roku Ziemi Kieleckiej gruntownie zmienić swoją osadę. Oczywiście na lepsze: po prostu nie chcą się wstydzić swego miasteczka, które niestety jak dotychczas nie wywierało oszałamiającego wrażenia na kupcach zagranicznych przejeżdżających tu po truskawki.

Na przebudowę rodzinnego Magnuszewa mieszkańcy zadeklarowali w robociznie i gotówce około 1,5 mln zł! Brawo!

● Wiele powiatowych bibliotek rozpoczęło akcję gromadzenia publikacji traktujących o ich terenach. Ciekawe.

● W Kozienicach jeden z uczestników konferencji poświęconej obchodom Roku Ziemi Kieleckiej powiedział: „my na wsi gailiśmy się dotychczas raz z w tygodniu, mamy rok naszej ziemi, zaczniemy się z tej okazji gościć dwa razy tygodniowo".

ROK ZIEMI KIELECKIEJ

Gagarin: świat oniemieje z wrażenia

MOSKWA PAP. Jurij Gagarin oświadczył na konferencji moskiewskiego Komsomołu:

„Często pytają mnie, kiedy nastąpi nowy lot w przestrzeń kosmiczną i jaki będzie jego program. Poczekajcie, nie bądźcie niecierpliwi. Lot nastąpi, a jestem przekonany, że będzie to piękny lot!"

Gagarin podkreślił, że problemy techniczne kosmonautyki są bardzo trudne. Trzeba dobrze przygotować rakiety i pojazdy. „Chcemy próbować raz, ale pewnie i dokładnie, z pozytywnym skutkiem" — powiedział pierwszy kosmonauta.

Mogę zakomunikować delegatom na konferencję — oświadczył Gagarin — że program lotów kosmicznych będzie miał cele ściśle naukowe. My, kosmonauci, jesteśmy przekonani, że jeśli program ten ze stanie wykonany, to cały świat jeszcze raz oniemieje z wrażenia.

W Genewie — obrady plenarne

GENEWA PAP. W piątek rano Komitet Rozbrojeniowy 18 Państw zebrał się na kolejne posiedzenie plenarne, aby — jak się oczekuje — rozpocząć dyskusję nad pierwszym artykułem radzieckiego projektu układu o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu.

Artykuł ten ustala, iż powszechne i całkowite rozbrojenie nastąpi w trzech kolejnych etapach w ciągu czterech lat.

ZSRR pragnie by NRF zajęła rozsądne stanowisko

„Izwiestia" o stosunkach między ZSRR a NRF

MOSKWA PAP. Dziennik „Izwiestia" z 30 marca br. zamieszcza artykuł swego sprawozdawcy N. Pollanowa na temat stosunków radziecko-zachodnioniemieckich.

Zaślepione własną pychą bońskie koła rządzące — pisze Pollanow — próbują uzależnić normalizację stosunków z innymi państwami od tego, czy będzie, czy też nie będzie istniała Niemiecka Republika Demokratyczna.

Za każdym razem, gdy jest mowa o poprawie stosunków między ZSRR a NRF, Bonn wysuwa żądanie, by Związek Radziecki zerwał z NRD.

Niemiecka Republika Federalna w ciągu z górą 12 lat swego istnienia miała aż nadto czasu, by zrozumieć że: po pierwsze, nie tylko ona ma prawo po 1945 roku decydować o losach Niemców; po drugie, nie przez pogardę do innych państw, w tym do NRD, lecz przez rozsądne pragnienie dostosowania się do obecnej sytuacji w Europie może NRF zapewnić sobie odpowiednie miejsce w Europie. Jeśli bońskie koła rządzące chcą zyskać zrozumienie ze strony ZSRR to powinny raz na zawsze wyrzec się zamachów na socjalistyczne zdobycze narodu niemieckiego i innych narodów Europy.

Bońskie koła rządowe powinny zrozumieć — pisze Pollanow — że stanowisko, jakie zajmują wobec NRD i innych krajów socjalistycznych, zatruwa, a nie oczyszcza atmosferę polityczną. Naiwne jest przypuszczenie, by Moskwa była bardziej niż Bonn zainteresowana w normalizacji stosunków między ZSRR a NRF.

Gdy Związek Radziecki proponuje Niemieckiej Republice Federalnej, by przeszłość została zapomniana i przypomina, że oba państwa znajdują się na jednym kontynencie — pisze w zakończeniu Pollanow — to nie wysuwa żadnych niemożliwych do wykonania warunków i nie stawia żadnego ultimatum. Myśli wy łącznie o pokoju. Czy bońskie koła rządzące nie powinny rzajać analogicznego stanowiska? "tym bardziej, że rozsądek nigdy jeszcze nikomu nie zaszkodził.

Z posiedzenia Sejmu PRL

Wystąpienie tow. F. Wachowicza

W dyskusji nad projektem ustawy o zgromadzeniach w imieniu Klubu PZPR zabrał głos poseł Franciszek Wachowicz. Podkreślając zasadnicze różnice między ustawodawstwem krajów burżuazyjnych i socjalistycznych, pos. Wachowicz stwierdził, że nasze ustawodawstwo stwarza zawsze w swej treści warunki umożliwiające najszerszym masom aktywny udział we współrządzeniu państwem, pobudzaniu twórczej i aktywnej inicjatywy społecznej. Ustawa o zgromadzeniach, wydana jeszcze przed wojną, hamowała rozwój aktywności szerokich rzesz społeczeństwa. Państwo burżuazyjne obawiało się mas pracujących, toteż ostrze dawnej ustawy skierowane było przeciwko zgromadzeniom organizowanym przez polityczne i masowe organizacje ludu pracującego. Władza ludowa nie tylko zezwala, lecz jest głęboko zainteresowana w tym, aby zapewnić społeczeństwu szerokie możliwości korzystania z wolności zgromadzeń.

W dalszym ciągu pos. Wachowicz omówił szczegółowo główne postanowienia ustawy, podkreślając, że nowe przepisy mają na uwadze przede wszystkim to, co w sposób decydujący wpływa na przyspieszenie tempa politycznego i gospodarczego życia naszego kraju, nie zapominając jednocześnie i o tym, że obok sił postępowych, ofiarnych i oddanych sprawie budownictwa socjalistycznego działają jeszcze resztki sił wstecznych. Nowa ustawa będzie pomocna organom administracji państwowej w wykonywaniu ich zadań i zapewni przestrzeganie porządku publicznego i ludowej praworządności.

Rapacki opuścił Genewę

GENEWA PAP. W piątek minister spraw zagranicznych PRL Adam Rapacki opuścił Genewę. Na dworcu żegnali go wiceminister spraw zagranicznych Marian Naszkowski, stały przedstawiciel PRL przy Europejskim Biurze ONZ Adam Meller - Conrad, członkowie delegacji polskiej na rokowania rozbrojeniowe oraz w imieniu delegacji ZSRR wiceminister spraw zagranicznych Walerian Zorin.

Przewodnictwo delegacji PRL na konferencję rozbrojeniową 18 państw objął wiceminister spraw zagranicznych Marian Naszkowski.

Guido prezydentem Argentyny

BUENOS AIRES PAP. Przewodniczący senatu argentyńskiego Jose Maria Guido po naradzie z przywódcami wojskowymi zgodził się objąć stanowisko prezydenta Argentyny i został zaprzysiężony.

Przywódcy wojskowi postawili mu szereg postulatów, które ma zrealizować do 15 kwietnia br. Postulaty te obejmują żądanie zakazu działalności partii peronowskiej i komunistycznej, powoływania ministrów nowego rządu tylko za zgodą przedstawicieli władz wojskowych, przeprowadzenia czystki w aparacie państwowym, mianowania pełnomocników rządu we wszystkich prowincjach kraju. Wojskowi zażądali również rewizji ustawy o związkach zawodowych w celu odsunięcia peronistów od kierownictwa działalnością organizacji związkowych.

Sytuacja w Argentynie jest nadal napięta. W Buenos Aires odbywają się demonstracje pod hasłem utworzenia rządu złożonego z ministrów cywilnych.

Argentyńska federacja uniwersytecka ogłosiła oświadczenie, w którym podkreśla, że ambasada USA w Buenos Aires ingeruje w wewnętrzne sprawy Argentyny, usiłując skierować bieg wydarzeń na tory dogodne dla USA.

NASZ KOMENTARZ

Argentyński przewrót

TAK więc po kilkudniowych dramatycznych zmaganiach prezydenta Frondizigo z generałami, ci ostatni przechylili szalę na swoją korzyść. Nie jest ten wojskowy zamach stanu żadnym precedensem w Argentynie, choć niewątpliwie ujawnia całą kruchość „demokracji" — również w tym najbogatszym i chętnie powołującym się na swe tradycje konstytucyjne kraju Ameryki Łacińskiej. To przecież generałowie swego czasu obalili rząd Rawsona i przekazali władzę Peronowi; oni także doprowadzili z kolei do jego upadku i utorowali drogę do władzy Frondiziemu w 1958 r.

Frondizi, jak wiadomo, usiłował bronić swoich pozycji jak tylko mógł. Nie na wiele się jednak zdały wszystkie jego ustępstwa na rzecz wojskowej reakcji: anulowanie wyników ostatnich wyborów czy wprowadzenie zakazu działalności dla peronistów. Generałowie uznali, że niedawne zwycięstwo neoperonistów, popartych przez komunistów i inne ugrupowania lewicowe, spowodować by mogło powstanie zbyt silnej opozycji, aby mogły się z nią uporać „demokratyczne" rządy. Woleli więc zastąpić je tylekroć już w historii Argentyny wypróbowanymi rządami „silnej ręki".

Okres prezydentury Frondiziego uważany był powszechnie za „taniec na linie". I chyba nie bez racji. Obejmując władzę Frondizi ogłosił wprowadzie szeroki i jak na południowoamerykańskie stosunki dość postępowy program reform. Nigdy jednak nie starczało mu sił, aby swoje zapowiedzi wprowadzić w życie. W decydujących momentach zawsze ulegał on presji prawicy wojskowej. Nic tedy dziwnego, że nie doczekała się za jego rządów realizacji ani obiecana w 1958 r. reforma rolna, nacjonalizacja monopolistycznych przedsiębiorstw, ani niezależna polityka gospodarcza i zagraniczna. Względnie konsekwentnie trzymał się on jedynie swego tzw. „programu wstrzemięźliwości", którego rezultatem był wzrost w ciągu ostatnich lat kosztów utrzymania o ponad 200 proc. oraz... podwojenie w tym samym czasie zysków monopoli. Frondizi oddał zresztą — wbrew swoim wcześniejszym zapowiedziom — szereg gałęzi przemysłu, a zwłaszcza przemysł naftowy w ręce kapitału zagranicznego, głównie północnoamerykańskiego. Wywołało to zrozumiałe niezadowolenie ludności pracującej, strajki i zaburzenia, na które rząd odpowiadał wprowadzaniem stanu wyjątkowego i poddaniem związków zawodowych pod ścisłą kontrolę państwową.

Ale nawet te posunięcia nie zadowalały w pełni generałów. Widząc wahanie Frondiziego, to że niekiedy próbował również uwzględniać dezyderaty szerokich mas, koła wojskowe zarzucały mu z jednej strony nieudolność i niemożność wyprowadzenia kraju z trudnej sytuacji gospodarczej, z drugiej zaś — stawiały za otwieranie drzwi „lewicowej ideologii" Pod podobnym obstrzałem reakcji znajdował się dotychczasowy prezydent Argentyny również jeśli chodzi o politykę zagraniczną. Exemplum: stosunek Argentyny wobec Kuby.

Wyniki ostatnich wyborów stały się dla generałów hasłem do generalnego już ataku. Niespodziewanie wysokie zwycięstwo w tych wyborach peronistów i sił lewicowych oznaczało wprawdzie votum nieufności dla Frondiziego, ale bardziej jeszcze godziło ono przecież w generałów. Oto dlaczego, nie bacząc nawet na kompromisową postawę Frondiziego, postanowili usunąć go ze swej drogi.

Ciężkie i niepewne dni czekają zapewne Argentynę w najbliższym czasie. Trudno bowiem uwierzyć, by objęcie władzy przez b. przewodniczącego senatu, Guido, mogło oznaczać koniec kryzysu — jest to raczej dopiero jego początek. Doświadczenie uczy, że w Argentynie prawie żaden kryzys rządowy nie trwał krócej niż 2 lata.

Swego rodzaju ciekawostką jest, że po zamachu stanu w Argentynie Departament Stanu USA podobno zawiesił swe stosunki dyplomatyczne z Buenos Aires. Czyżby nauczony tylomą przykrymi doświadczeniami wolał nie angażować swojego autorytetu w dyktatorski pucz generałów, którzy w gruncie rzeczy cieszą się przecież poparciem Waszyngtonu? A swoją drogą ciekawe, jak długo potrwa ta zadziwiająca rezerwa?...

K. D.

Przeciwko zbrojeniom atomowym

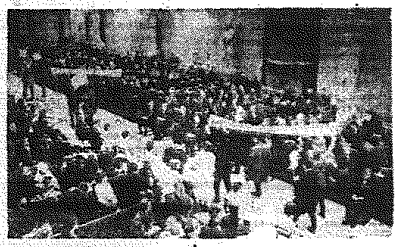

Nieodzienna demonstracja antynuklearna odbyła się w kopenhaskiej katedrze. Po odprawieniu modłów 30 młodych ludzi należących do tzw. „grupy 61" skierowało się w stronę ołtarza z transparentami noszącymi napisy potępiające zbrojenia atomowe oraz stosunek do nich kościoła duńskiego. Antystomowa pokojowa demonstracja przyjęta została z dużym uznaniem przez obecne w katedrze osoby.

Pokojowa demonstracja w katedrze kopenhaskiej była pierwszą tego rodzaju demonstracją w protestanckich kościołach Skandynawii.

CAF

Uchwała Prez. WRN i pismo przew. Prez. WRN

W sprawie wypaczeń w realizacji polityki mieszkaniowej

INFORMOWALIŚMY niedawno w Gazecie o posiedzeniu Prezydium WRN, na którym omawiano realizację polityki mieszkaniowej w kilku miastach województwa. W wyniku dyskusji podjęto uchwałę, którą rozesłano do wykonania i wiadomości przy piśmie przewodniczącego Prez. WRN — tow. Cz. Domagały, wystosowanym do wszystkich przewodniczących prezydiów PRN i MRN. Szczególny nacisk w tym piśmie kładzie się na nieprawidłowości, jakie ujawniono ostatnio w szerszej skali, a dotyczące łamania przepisów i zasad nowej polityki lokalowej w przydzielaniu mieszkań.

Przewodniczący Prez. WRN przypomina o uchwale Rady Ministrów z dnia 4 lipca ub. roku w sprawie usprawnienia gospodarki mieszkaniowej oraz o uchwale Prez. WRN w Kielcach z 21 lipca ub. r. zawierającej już szczegółowe zalecenia w zakresie gospodarki mieszkaniowej na terenie woj. kieleckiego. Uchwały te, będące wyrazem troski partii i rządu o poprawę warunków mieszkaniowych osób najbardziej potrzebujących, niestety nie wszędzie zostały potraktowane właściwie. Kontrole przeprowadzone na przez Ministrstwo Gospodarki Komunalnej i Wydz. Gosp. Kom. Prez. WRN ujawniły w Kielcach, Radomiu, Sandu, Pińczowie, Starachowicach, Ostrowcu, Skarżysku, Opatowie i Opocznie — poważne wypaczenia zasad przydziału mieszkań. Błędy te polegały m. in. na przydzielaniu mieszkań niezgodnie z obowiązującym metrażem na lokatora, przydzielaniu mieszkań ludziom dobrze zarabiającym, zamienianie mieszkań dobrych na komfortowe itp. Pismo jeszcze raz przypomina o zasadach, wg których należy dokonywać rozdziału mieszkań.

Równocześnie przesłano uchwałę Prez. WRN dotyczącą najważniejszej polityki lokalowej oraz błędów w stosowaniu przepisów prawa lokalowego przez prezydia rad narodowych.

Po omówieniu podstawowych wypaczeń (wspomnianych wyżej) w realizacji polityki mieszkaniowej, Prez. WRN m. in.:

● przestrzega jeszcze raz wszystkie prezydia rad narodowych przed naruszaniem zasad nowej polityki mieszkaniowej;

● zobowiązuje prezydia wszystkich miejskich rad narodowych do przeprowadzenia wnikliwej analizy rozdziału mieszkań i przedłożenia jej na najbliższych sesjach tych rad. Rozpatrzenie to winno się odbyć do dn. 25 kwietnia br. (Uchwała ta przypomina też o pełnej jawności rozdziału mieszkań);

● zobowiązuje prezydia rad miejskich, by do 25 kwietnia br. rozpatrzyły wszystkie wnioski o przydział mieszkań;

● zaleca by prezydia PRN omówiły sprawy rozdziału mieszkań na najbliższych sesjach tych rad.

W odniesieniu do Prez. MRN w Kielcach — uchwała postanawia: „Uchylić uchwałę nr 250/61 Prez. MRN w Kielcach z dn. 19.XII.61 w sprawie zatwierdzenia rozdzielnika mieszkań z budownictwa DSGR na IV kwartał 1961 r. jako podjętą z naruszeniem obowiązujących przepisów".

„Ponadto zobowiązuje się kolegium d/s lokalowych Prez. WRN do rozpatrzenia w trybie nadzorczym decyzji wydanych przez Wydział Spraw Lokalowych Prez. MRN w Kielcach, a dotyczących bloku Nr 26/26 przy ul. Buzka w Kielcach.

Prez. WRN zwraca się do Prez. MRN w Kielcach o odwołanie z zajmowanego stanowiska kier. Wydz. Spraw Lokalowych — ob. Karola Mikołajska oraz zobowiązuje Prez. MRN do odwołania ob. Tadeusza Waligórskiego ze stanowiska przewodniczącego Komisji Przydziału Mieszkań.

Prez. WRN wyraża niezadowolenie i dezaprobatę w stosunku do Prez. MRN w Kielcach za popełnione błędy i wypaczenia w rozdziale mieszkań i zobowiązuje Prezydium MRN do omówienia tej sprawy na najbliższej sesji MRN.

Prez. WRN zawiesza w czynnościach służbowych przewodniczących prez. MRN w Opatowie i Pińczowie i postanawia odwołanie ich z tych stanowisk przez sesje tych rad.

Prez. WRN zwraca się do Prez. MRN w Radomiu o odwołanie ze stanowiska p. o. kier. wydz. Spraw Lokalowych ob. Jana Szmaty.

Uchwała zobowiązuje też Wydz. Gosp. Komunalnej Prez. WRN do przeprowadzenia w terminie do 15 kwietnia br. kontroli realizacji nowej polityki mieszkaniowej w pozostałych miastach województwa, gdzie obowiązuje publiczna gospodarka lokalowa.

Członkowie obalonego rządu Syrii staną przed sądem

KAIR PAP. Naczelny dowódca syryjskich sił zbrojnych gen. Zahreddine oświadczył w piątek na konferencji prasowej, że osobistości obalonego reżimu staną przed specjalnym sądem ludowym. Sąd będzie powołany do życia w tych dniach.

Ponadto specjalne komisje zrewidują wszystkie zarządzenia ekonomiczne wydane przez obalony rząd.

Jak chłostać żony?

KAIR. — W książce zatytułowanej „Dogmat a prawo" rektor słynnego kairskiego uniwersytetu „Al Azhar", Mohammed El Szaltut z uznaniem wspomina, że Koran zaleca chłostę jako karę dla niepostępujących żon. Szaltut podkreśla jednak, że zgodnie z Koranem, karę tę małżonek powinien stosować w sposób umiarkowany i to dopiero po wyczerpaniu wszystkich łagodniejszych środków.

W tym samym „dziele", rektor „Al Azharu" wychwala zalety poligamii, usprawiedliwia ich celowość faktem, że kobieta nie zawsze zdolna jest do wypełniania obowiązków małżeńskich oraz że większa liczba żon w domu chroni przed rozpustą.

Zwycięzca konkursu kompozytorskiego

Jury Międzynarodowego Konkursu Kompozytorskiego im. Henryka Wieniawskiego ogłosiło 28.III.1962 roku wyniki konkursu na utwór skrzypcowy.

Zwycięzcą został Michał Spisak polski kompozytor stale zamieszkały w Paryżu.

Nagrodzony utwór jest kompozycją pt. „Improvisazione".

Na zdj.: Michał Spisak.

CAF — fot. Stasiek

Recepta na długowieczność

BELGRAD. Mieszkaniec Zagrzebia Alija Hadzirufti obchodził w tych dniach 110-lecie swych urodzin. Dziennikarze wypytywali go o tajemnicę jego trybu życia. Hadzirufti odpowiedział im: „Sennej wiadomo stronnej i sam tymsy tryb życia. Rodzina tylko 5 razy żonaty. Nigdy nie pozwoliłem sobie na wypalenie więcej niż 10 sztuk papierosów dziennie, przy czym dla przybycia się smaku dymu nie piłem to ciągu dobry mniej, niż ćwierćtkę wódki.

Jubilat nie podał, czy recepta ta dobra jest dla wszystkich.

Indyjski statek nie wpuszczony do Gdańska z powodu przypadku ospy

W związku z zachorowaniami na ospę w krajach Europy zachodniej i Bliskiego Wschodu zaostrzono w naszych portach kontrolę lekarską załóg wszystkich statków polskich i obcej bandery zawijających do Gdańska, Gdyni i Szczecina. Przedsięwzięcia te i daleko posunięta czujność okazały się jak najbardziej słuszne, bowiem przed kilku dniami zatrzymano na redzie portu gdańskiego statek handlowy bandery hinduskiej „Indian Resolve". Portowa służba sanitarno - epidemiologiczna nie zezwoliła na wejście tego statku do portu ze względu na podejrzane zachorowanie jednego z członków załogi. Statek ten przybył z Kalkuty i zawijał m. in. po drodze do Adenu, Suezu, gdzie według relacji kapitana chory był poddawany badaniom lekarzy portowych, którzy stwierdzili ospę wietrzną. (Lekarz w Kielcach wydał zaświadczenie stwierdzające tę chorobę).

Mimo to — jak powiedział w rozmowie z przedstawicielem PAP główny inspektor sanitarny, wiceminister zdrowia, J. Kostrzewski — przypadek ten potraktowano jako podejrzany. Przeprowadzono dokładny przegląd członków załogi i 10 osób wraz z chorym izolowano w szpitalu kwarantannowym w Gdańsku. Po przeprowadzeniu bardzo wnikliwych badań laboratoryjnych w Państwowym Zakładzie Higieny w Warszawie, Instytucie Medycyny Morskiej i wojewódzkiej stacji sanitarno-epidemiologicznej w Gdańsku stwierdzono u wspomnianego marynarza ospę prawdziwą. Trzej inni członkowie załogi są podejrzani o ospę i badania laboratoryjne są w toku.

Władze sanitarne podjęły wszelkie niezbędne kroki, przede wszystkim izolowano podejrzanych o ospę w szpitalu kwarantannowym oraz uniemożliwiono jakiekolwiek kontakt pacjentom z osobami z zewnątrz. Stan izolowanych chorych jest w pełni zadowalający.

Statek hinduski z pozostałą częścią załogi znajduje się i pozostanie nadal w ścisłej izolacji.

Podjęte zostały — jak powiedział min. Kostrzewski — jak najdalej idące środki ostrożności zabezpieczające przed rozprzestrzenieniem się tej choroby. Nawet osoby, które z racji obowiązków służbowych przeprowadzały kontrolę i odprawę statku są także pod ścisłym nadzorem lekarskim.

Czwartkowy bilans OAS-owców

PARYŻ PAP. Dwunastu zabitych (11 Algierczyków i 1 Europejczyk) i 20 rannych — taki jest oficjalny bilans zbrodni dokonanych przez OAS w czwartek w Algierii. Na pierwsze miejsce wysunęło się miasto Algier.

Na zakończenie dnia, w czwartek wieczorem bandyci z OAS podłożyli potężny ładunek plastiku (ponad 4 kg) w lokalach linii lotniczych „Air France" w samym centrum Algieru. Parter budynku został zdemolowany.

bardzo gorąco!...

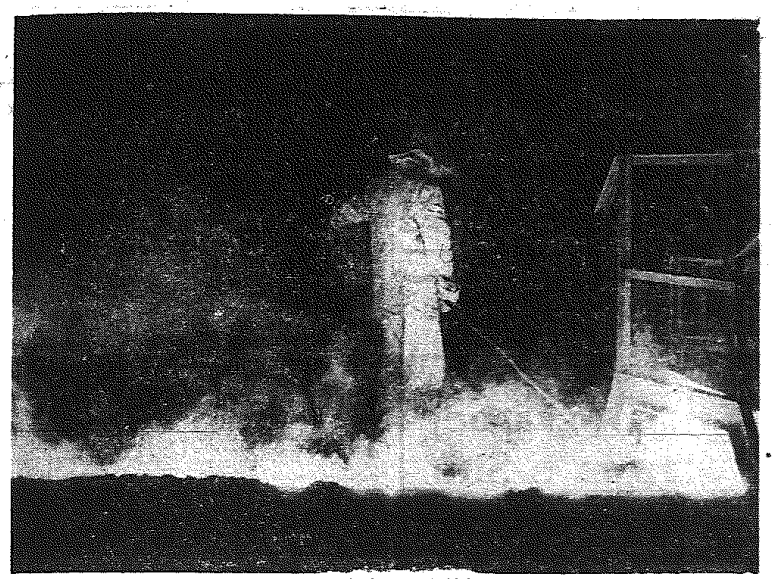

...w hucie ostrowieckiej...

Fot. D. Kostkowski

felieton

Nocny lokal w Ostojowie?

Do Zarządu Wojewódzkiego ZMW w Kielcach przyniósł listonosz gruby pakiet. Nadawca: Prezydium WRN w Kielcach Wydział Statystyki. W piśmie przewodnim napisano:

„Zgodnie z § 4 instrukcji Nr 71 GUS na 1962 r. w sprawie sprawozdawczości statystycznej z wykonania planu w zakładach gastronomicznych na 1962 r. łamt. Zarząd Wojewódzki jest obowiązany sporządzać w bieżącym roku sprawozdania przewidziane w/w instrukcją.

W związku z tym Wydział Statystyki Prezydium WRN przesyła w załączeniu: 1 egzemplarz instrukcji Nr 71 GUS na 1962 r., 30 sztuk formularzy H-2-1/HTG-24, 30 sztuk formularzy H-2-4."

Dalej pismo odsyła do instrukcji w której widnieje cała litania adresatów czekających wypełnionych formularzy sprawozdawczych.

W ZMW zakłady gastronomiczne? Może nocny lokal w Ostojowie; kategorii specjalnej? Śmiechu warte...

Ciekawe czy podobne pakiety z wezwaniem do sporządzania sprawozdań otrzymał ZMS, ZHP, Związek Hodowców Gołębi, Związek Kynologiczny i wszelkie inne możliwe związki i organizacje. Każdy taki pakiecik to tyle pięknego kredowego papieru, że wystarczyłoby na wydrukowanie egzemplarza pokaźnych wymiarów książki.

A mówi się, że nam papieru brakuje. Rzeczywiście brakuje, ale na różne pożyteczne publikacje. Nie marnuje się tego cennego surowca dla zaspokojenia chorobliwej manii sprawozdawczości? Statystyka to dziedzina, którą zajmować się winni ludzie myślący logicznie. Zacytowany przykład świadczy, że widocznie jeszcze nie ten etap.

Ł

bez oklasków

Porządek być musi!

Najpierw był felieton pt. „Królowa". Treść: kieleckie szkoły nawiedza, pożal się Boże, artystka i prezentuje dzieciom oraz młodzieży swoje, pożal się Boże, talenta. A więc był felieton, a teraz jest odzew na nasze pisanie. Kuratorium Okręgu Szkolnego w Kielcach stwierdza, iż „czasowe zezwolenie K.O.S. (wydane artystce — przyp. eReS) opierało się na przedłożonych przez ob. Irenę Exner - Pelczyńską wiarygodnych zaświadczeniach wydanych przez inne władze szkolne (Kuratoria) oraz na referencjach innych osób". Z dalszej partii pisma wynika, iż zezwolenie zostało cofnięte.

Za odpowiedź dziękujemy i zasadzie nie wracalibyśmy do tej sprawy, gdyż wydaje się ona być załatwiona definitywnie. Odpowiedź Kuratorium wprawdzie nasuwa pewne wątpliwości, bo niby co znaczy ów tajemniczy zwrot „referencje innych osób", ale machnijmy ręką i zaklepmy tę niefortunną historię.

Nie ma sprawy pani Exner. Jest wszakże sprawa niedowładu organizacyjnego w dziedzinie — że tak powiem — dysponowania imprezami artystycznymi. Walkowany tu przypadek wskazuje, że np. władze szkolne mają prawo udzielania zezwoleń na produkcje artystyczne w szkołach i najprawdopodobniej nie muszą konsultować się z wydziałami kultury rad narodowych. To prawo jest słuszne i niesłuszne. Słuszne, bo pedagodzy najlepiej orientują się, a przynajmniej powinni najlepiej orientować się, co dziatwie szkolnej należy sprzedać. Niesłuszne — bo pedagodzy mogą smakować w czymś takim, co o sztukę nawet się nie otarło.

Czyż trzeba przekonywać, że na przykład dzieło teatralne posiadające wielkie walory dydaktyczne może być opacznie zrozumiane, gdy poda się je niewłaściwie? A gdzież wyrabianie w młodym widzu dobrego punktu widzenia na sztukę? A kształtowanie wrażeń estetycznych? Z tych więc względów ocena imprezy artystycznej dla młodzieży musi być powierzona godnym zaufania umysłom.

Dopominałbym się, aby wydziału kultury (wydziały kultury powinny dysponować dobrymi doradcami z każdej dziedziny sztuki!) miały ostateczne prawo dysponowania o wszystkich imprezach, obojętne dla kogo one są przeznaczone i obojętne kto jest organizatorem, czy też nabywcą tych imprez.

Jak mówią poznaniacy? Porządek zaś ale być musi.

eReS

Epokowe odkrycie kieleckich grotołazów!

Giewont zdradza tajemnice swego wnętrza

Grupa kieleckich grotołazów pod kierunkiem paleontologów z Zakładu Historii Kultury Materialnej zakończyła pierwszy etap prac eksploracyjnych w Jaskini Bystrej w Tatrach.

Prowadzone w bardzo trudnych warunkach prace po blisko 6-miesięcznych zmaganiach z wodą zalewającą podziemne korytarze zostały uwieńczone ogromnym sukcesem i stanowią rewelację na skalę światową.

W korytarzu za Salą Pochyłą w Jaskini Bystrej i w Sali Pośredniej oraz w Sali Wodospadów również w Jaskini Bystrej po usunięciu około 5 ton gruzu skalnego dokonano odkrycia w namuliskach i zmineralizowanych osadach. Wartwy te zawierały kilkadziesiąt przedmiotów wykonanych przez naszych protopiastów z młodszego paleolitu, a więc przed 50.000 laty. Znaleziono tłuki pięściowe i prymitywne narzędzia krzemienne, ostrza z dziobów mamuta i rogów renifera, naszyjniki z zębów i muszli, a przede wszystkim kamienne statuetki przedstawiające dyluwialne zwierzęta i postacie ludzkie z epoki lodowej.

Większość tych przedmiotów znajduje się w doskonałym stanie, ponieważ są wykonane w bardzo twardym materiale, jak krzemień, piaskowiec i granit oraz były świetnie konserwowane w namuliskach groty.

Ostatnie odkrycia w Jaskini Bystrej w Tatrach dostarczają cennych wiadomości, które stanowią prawdziwą rewelację. Dotychczas, na podstawie odkryć kulturowych należało sądzić, że najdawniejszym mieszkańcem południowych obszarów naszego kraju był człowiek neandertalski. Ostatnie znaleziska tatrzańskie rewolucjonizują ten pogląd, ponieważ dostarczają niezbitego dowodu, że na terenie naszego kraju mieszkał również przeciwlowiek, tj. Pithecanthropus!

Czytelników interesujących się tym zagadnieniem odsyłamy do dzieła prof. Edwarda Lotha pt. „Człowiek przeszłości" i prof. Władysława Szafera pt. „Epoka lodowa".

Materiał powyższy otrzymaliśmy dosłownie w ostatniej chwili przed zamknięciem „Magazynu" to też informacja na temat rewelacyjnego odkrycia jest dosyć skąpa. Obszerniej napiszemy na ten temat w następnym numerze „Magazynu".

K. F.

● Fotografia obok przedstawia stylizowaną postać kobiety, kobietę z dzieckiem na ręku, przypominającą rzeźbę z Barma Grande (Hiszpania), następna to postać kultowa mężczyzny z kamiennym nożem, za pasem, podobna do rysunku skalnego w jaskini La Madeleine (Francja) nie spotykana dotychczas w formie rzeźby, wreszcie stylizowana postać kobiety trzymającej z dzieckiem na ręku. Pełna wyrazu i harmonii, natomiast rzeźba stojąca to stara kobieta zgarbiona, która też tuli dziecko w ramionach. Na dole figurka krzemiennej ludzkiej postaci (może kobieta).

notatka

Nie ciekawe?

● „Wozek" — jeden z najbardziej oryginalnych filmów, jakie zdarzyło się nam ostatnio oglądać (dwie nagrody: międzynarodowej krytyki filmowej i syndykatu włoskich dziennikarzy filmowych na festiwalu w Wenecji w 1960 r.), nie podobał się kieleczanom. Frekwencja była niewielka, a na każdym seansie ktoś, czasem parenaście osób naraz manifestacyjnie opuszczał salę. Głównym bohaterem filmu jest stary człowiek, a głównym tematem — dramat niezwykłego pożądania, obracającego się wokół... wózka dla kaleki. Tak zupełnie nieciekawe?

(Ter)

ZACHĘĆ INNYCH DO CZYTANIA „MAGAZYNU"

po naszym artykule

Nauczyciele odpowiadają

Na nasze zaproszenie do dyskusji na temat feminizacji szkolnictwa odpowiedziały tylko trzy osoby. Ten znikomy oddźwięk nie wypływa chyba z braku zainteresowania, lecz — jak to widać z listu jednej korespondentki — z przekonania, że „feminizacja szkolnictwa to ani dobrze ani źle, to po prostu konieczność, bez nadziei poprawy". Od głosów pesymistycznych i zdeterminowanych wobec losu nauczyciela mile odbija konstruktywna wypowiedź mgr Jana Czepiela z Liceum Pedagogicznego w Końskich. Ma on dużo do powiedzenia na każdy z poruszonych w artykule tematów. Referujemy tę wypowiedź w skrócie.

W więc na pytanie dlaczego tak mało młodzieży męskiej wybiera zawód nauczyciela, autor odpowiada: **„Zasadniczym czynnikiem, który decyduje o nie przypadkowym wyborze zawodu nauczycielskiego jest odpowiednie oddziaływanie wychowawcze w różnorodnych formach, tak ze strony środowiska domowego jak szkolnego. Ponieważ szkoła nie może liczyć na tym polu na pomoc środowiska pozaszkolnego i pozadomowego sama musi przyjąć na siebie ten ciężar. Przyczyny braku tej pomocy są znane (ogólny spadek prestiżu nauczyciela w niektórych środowiskach, trudna praca w trudnych warunkach, uposażenie o wiele gorsze niż w innych zawodach itp.). A więc zadanie szkoły polega na wyrabianiu u uczniów — bez względu na ich płeć — tak zwanego powołania. U podłoża tego powołania leży emocjonalny stosunek do pracy dydaktyczno-wychowawczej. Na tym podłożu rodzą się odpowiednie zainteresowania, które automatycznie wywołują aktywność samego wychowanka w pożądanym przez nas kierunku... Wyłania się jeszcze nieodłączna konieczność przeciwdziałania ujemnym wpływom nie tylko ze strony środowiska pozadomowego, ale nieraz i domu rodzinnego".** Autor przeciwstawia się ogólnie przyjętemu twierdzeniu jakoby dobrym nauczycielem trzeba się urodzić. Według niego **„dużo może zrobić wychowanie".**

Fakt, że nauczycielki rzadko zajmują stanowiska w administracji szkolnej wypływa, według autora, z charakteru tej pracy. Wizytacje, konferencje rejonowe i konieczność załatwiania w terenie wielu spraw i konfliktów wymaga częstych wyjazdów a więc wielkiej wytrzymałości nerwów oraz sił fizycznych. Mgr Czepiel nie zgadza się z twierdzeniem autorki artykułu jakoby nauczycielki osiągały lepsze rezultaty w pracy z młodszymi dziećmi a do pracy z młodzieżą męską (13—14 lat) nadają się lepiej nauczyciele. Często bywa przeciwnie: dobra nauczycielka umie zdobyć autorytet u starszej młodzieży, podczas gdy słaby nauczyciel nie może pokonać piętrzących się przed nim trudności. O powodzeniu lub niepowodzeniu świadczy osobowość nauczyciela a nie jego płeć. **„Dobrze by jednak było dowiedzieć się, co sądzą o tym nauczycielki, które pracując z dorosłą młodzieżą męską, osiągają nieraz piękne rezultaty. Nie oznacza to jednak, że negują potrzebę pewnej „maskulinizacji" kadry nauczycielskiej, która stworzyłaby dobrą równowagę. Jeżeli zaś nie da się tego uczynić, przynajmniej w najbliższej przyszłości, nie ma powodu do rozdzierania szat"** pisze mgr Czepiel.

Sprawa studium nauczycielskiego według niego jest trudna do rozwiązania, ale proponuje uczynienia z tej uczelni tylko drogi do studiów wyższych, z zaliczeniem lat spędzonych na SN uważa za niesensowne. Jeżeli by SN nie stanowiło zamkniętej całości, każdy absolwent szedłby na uniwersytet, zamiast do pracy w szkole, co właśnie leży u podstaw tych zakładów kształcenia nauczycieli. Mgr Czepiel twierdzi, że ktoś kiedyś popełnił błąd, nazywając SN uczelniami półwyższymi. SN to średnie szkoły zawodowe, które tylko tym różnią się od dotychczasowych liceów pedagogicznych, że przygotowują kandydatów na speców od nauczania przedmiotów w wyższych klasach szkoły podstawowej, podczas gdy licea pedagogiczne przygotowują kandydatów do nauczania w czterech niższych klasach tejże szkoły. Że trzeba w ogóle podnieść rangę wszystkich zakładów kształcenia nauczycieli — to nie ulega wątpliwości. Za najpilniejsze zadanie autor uważa ustalenie należnego miejsca SN w systemie szkolnym.

Postulat powierzania przedmiotów politechnicznych raczej nauczycielom-mężczyznom i używanie bodźca w postaci niższego wymiaru godzin, autor wypowiedzi uważa za pewnego rodzaju elitaryzm i niesłuszne dyskryminowanie nauczycielek. Dobra nauczycielka, jeżeli kwalifikuje ją do tego jej osobowość, wykazuje przydatność w nauczaniu przedmiotów, bez względu na ich politechniczny czy nie politechniczny charakter.

Oto plon naszej korespondencji.

Podjęliśmy temat feminizacji szkolnictwa, chcąc choć pobieżnie zaznajomić z nim czytelników, w przeświadczeniu, że bliski jest wszystkim, którzy mają dzieci, ale nie rościmy sobie pretensji do rozstrzygnięcia problemu, pozostawiając to pismom fachowym.

moda i prawo...

Niedawno jeden z krawców paryskich zorganizował pokaz mody w dzielnicy artystów i studentów — słynnej Dzielnicy Łacińskiej.

— Modelka prezentuje praktyczny płaszczyk wiosenny dla... studentek prawa.

CAF

Fot. W. Królikowski

NIEGDYSIEJSZE ŚNIEGI?...

Niedawna sadymka śnieżna zapędziła wielu telewidzów do mieszkań, gdzie nagle najpotrzebniejszym sprzętem okazał się telewizor. Na szczęście, przekaźnik na Św. Krzyżu, mimo szalejącej wichury, pracował bezawaryjnie; nic się tam nie urwało i nie przepaliło. Piszemy – na szczęście – bo naprawdę awarię byłoby strasznie trudno usunąć, zwłaszcza, że na Św. Krzyż można się dostać tylko... z pomocą telefonu.

Dyżurny technik zamiast trzech dni, musiał tam zostać cały tydzień, przy czym nie było najmniejszej możliwości dowiezienia na górę zmiany. Największym problemem było zdobycie wytrwania: zejście do Słupi Nowej, w puszystym śniegu było równie nierealne jak powrót p o d g ó r ę. A zatem jeszcze jedna próba, z której człowiek wyszedł zwycięsko.

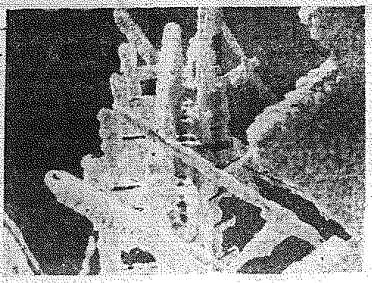

Anteny nadawcze zmieniły się w dekoracje do bajki o królewnie śnieżce... Fot. J. Gołąbek

Zapiski sądowe

KRYSTYNA JANKOWSKA

Winien czy nie winien?

W dniu 28 sierpnia 1964 roku w Suchedniowie, na szosie Warszawa-Kielce, doszło do zderzenia samochodu osobowego m-ki „Warszawa" z samochodem ciężarowym. Jadący w samochodzie osobowym dwaczesny przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Kielcach – Kazimierz Lubecki, w wyniku tego wypadku doznał bardzo ciężkich obrażeń ciała, a w drodze do szpitala zmarł. Kierowcę „Warszawy" prokuratura oskarżyła o nieumyślne spowodowanie śmierci K. Lubeckiego.

W czasie rozprawy sądowej, jaka przeprowadzona została przez Sąd Wojewódzki w Kielcach przesłuchano oskarżonego Władysława Włodarczyka, kierowcę samochodu ciężarowego Stanisława Ocimka oraz innych świadków – między innymi żonę i córkę K. Lubeckiego – oraz dwóch biegłych sądowych z zakresu techniki pojazdów samochodowych i wypadków drogowych.

Władysław Włodarczyk, stary i doświadczony kierowca samochodowy (od 1929 r.) posiadający obecnie prawo jazdy I kategorii, w swoich obszernych wyjaśnieniach opisał okoliczności poprzedzające wypadek w sposób następujący:

– W dniu tym zostałem delegowany do Warszawy, miałem tam zawieźć przewodniczącego Lubeckiego. Po załatwieniu spraw służbowych w jednym z urzędów, zabrałem do samochodu żonę i dorosłą córkę przewodniczącego. Około godziny 15 wyjechałem z Warszawy w drogę powrotną do Kielc. Kazimierz Lubecki w czasie jazdy siedział na przednim siedzeniu, obie kobiety natomiast zajmowały tylne siedzenia. Kiedy dojechałem do Suchedniowa – około godziny 18 – zapaliłem światła postojowe. Padał dość obfity deszcz, co zmniejszało widoczność na szosie. Przez całą drogę jechałem z szybkością około 60 km na godz. W pewnym momencie zauważyłem nadjeżdżający z przeciwnej strony autobus „Karosa". Zwolniłem szybkość jazdy do około 50 km/godz. i zjechałem na prawą stronę szosy. Kiedy już minąłem autobus, zauważyłem jadący tuż za nim (około 40, 50 metrów) samochód ciężarowy. Raptem coś się stało. Prowadzony przeze mnie samochód gwałtownie zarzucił i mimo, że szybkość spadała prawie do zera, wóz stanął w poprzek szosy. Jadący z przeciwnej strony samochód ciężarowy nie mógł już wyhamować. Nawierzchnia jezdni była śliska od deszczu i nanesionej gliniki. Wpadł na mój samochód, uderzając lewą częścią zderzaka w środek „Warszawy", po stronie prawej, tam właśnie gdzie siedział przewodniczący Lubecki. Po uderzeniu samochód obrócił się raz jeszcze i zaczął poruszać się w kierunku przeciwnym do mego kierunku jazdy. Zatrzymałem się na drzewie. Po chwili wyskoczyłem z samochodu. Razem ze mną wyskoczyły żona i córka K. Lubeckiego. Samochód zaczął się palić. Podbiegłem z przeciwnej strony – tam gdzie siedział K. Lubecki, ale niestety nie udało mi się go wydostać z samochodu. Miał zmiażdżone nogi, które trzymała pogięta kierownica. Pomocy przy gaszeniu samochodu udzielili mi kierowca ciężarówki, z którą się zderzyłem. On też pomógł mi wyciągnąć rannego z samochodu.

Relacja Władysława Włodarczyka jest w zasadzie zgodna z pozostałymi dowodami zebranymi w tej sprawie. Istnieją wprawdzie drobne różnice między jego wyjaśnieniami, a zeznaniami świadków, ale dotyczą one okoliczności, które dla rozstrzygnięcia procesu istotnego znaczenia nie miały.

Proces nie dostarczył bezpośredniej odpowiedzi na pytanie co było przyczyną wpadnięcia „Warszawy" w poślizg. Usiłował wyjaśnić ten problem biegły sądowi (dr inż. Zygmunt Wachowski i Stanisław Lesiak) twierdząc hipotetycznie, że złożyły się na to następujące elementy: śliska nawierzchnia szosy (na skutek pokrycia rozmiękłą na deszczu glinką), dość mocno zużyte opony oraz raptowny skręt kierownicą – nie wiadomo czym wywołany. W opinii swojej biegli zgodnie podnoszą, że o sile poślizgu zadecydowała nadmierna – w aktualnych warunkach – szybkość jazdy samochodu, z tym jednak, że nie potrafili oni z braku obiektywnych danych ustalić jaka to była szybkość (np. w km/godz).

I to wszystko czym w tej sprawie dysponował sąd. Na podstawie tak – z grubsza rzecz biorąc – ustalonego stanu faktycznego należało odpowiedzieć na pytanie, czy kierowca Władysław Włodarczyk winien jest nieumyślnego spowodowania śmierci Kazimierza Lubeckiego.

Polskie prawo karne nie zna warunków obiektywnej karalności. Nie za każdy skutek sprawca odpowiada. Warunkiem odpowiedzialności jest wina, co przy przestępstwach nieumyślnych oznacza, że sprawca może być ukarany tylko wówczas jeśli mógł lub powinien był przewidzieć skutki swego działania.

Czy więc Władysław Włodarczyk, stary doświadczony kierowca, posiadający świetną opinię wzorowego kierowcy, który nie spowodował nigdy żadnego wypadku, naruszył jakieś zasady jazdy i czy naruszając je mógł lub powinien był przewidzieć, że spowoduje wypadek, w którym mogą stracić życie pasażerowie jego samochodu?

Prokurator w akcie oskarżenia twierdzi, że Włodarczyk w aktualnych wówczas warunkach, prowadził samochód z nadmierną szybkością i czyniąc to powinien był przewidzieć, że może spowodować poślizg samochodu.

Sąd Wojewódzki w Kielcach uznając, nieprawomocnym jeszcze wyrokiem, że Władysław Włodarczyk nie mógł przewidzieć, iż spowoda je katastrofę, w której zresztą sam mógł także zginąć, uniewinnił go od postawionego aktem oskarżenia zarzutu.

J. M. KORCZAK

RECENZJE

DUALIZM LUDZKOŚCI

Cztery ciekawe i doskonale opowiadania, cztery wspomnienia „o ludziach – jak pisze Vercors (Jean Bruller) – których znałem. Portrety, rzecz jasna, bardzo „upowieściowane." Te cztery odrębne obrazy, czy wycinki życia, łączy jednak wspólna więź, którą w słowie odautorskim wyraża Vercors pytaniem: „Czy to możliwe, aby na tym świecie żyły dwie rasy, tylko dwie, ale zawsze i wszędzie? Ludzie o wymagającym i buntowniczym rozumie, łaknący sprawiedliwości, i zwierzęta o woli ukształtowanej w drungli, łaknące siły?"

Aby poznać ten dualizm natur ludzkich, trzeba, w normalnych czasach, długo i wytrwale iść śladem człowieka i cierpliwie przedzierać się przez gąszcz jego życia. Są jednak burzliwe okresy, w które niestety obfituje nasza epoka, gdy istnieją szczególnie podatne warunki, aby człowiek uzewnętrznił swą istotną naturę, aby zdeklarował się po tym lub tamtym brzegu linii podziału między człowiekiem-człowiekiem i człowiekiem-zwierzęciem. Nie jest to zresztą granica stała ani wyraźna. Można przekraczać ją w różnych kierunkach, podobnie do bohatera pierwszego opowiadania, najpierw faszysty, potem bojownika Ruchu Oporu, a wreszcie ultrasowskiego kata w Algierii. Może tu, jak w drugim opowiadaniu, decydować o naturze człowieka zbiorowisko, trudny do zrozumienia i wytłumaczenia mankament psychiki; punktem ciężkości może być wybujały erotyzm (opowiadanie trzecie), czy też, jak w czwartym opowiadaniu o prostytutce, okoliczności i niedoskonałość norm społecznych. Kontrast z równoległym rysunkiem postaci w pełni zasługujących na miano człowieka, potęguje wyrazistość problemu i wymowę opowiadań.

Vercors nie rości sobie jednak pretensji do autorytatywnych wypowiedzi, ani do jednoznacznego rozstrzygania i ferowania wyroków, chce jedynie zasygnalizować istnienie problemu w różnorakich odmianach i palącą potrzebę jego rozwiązania, chce zmusić czytelnika do zastanowienia się. I na tym właśnie polega główna wartość tej świetnej książki.

Vercors — „Droga okrężna".
Czytelnik 1961 r. Str. 402. Cena 22 zł.

CYTATY MOWIĄ O KSIĄŻCE:

„Kiedy ktoś spędził tam na stojąco osiemnaście godzin, wyczerpany, rozbity, zmuszony wysłuchiwać jęku torturowanych, można się było spodziewać, że o świcie nerwy więźnia stracą już sporo ze swej odporności. Moi strażnicy zmieniali się przez całą noc..."

„Społeczeństwo, które nie umie, nie może, nie chce wziąć od istoty takiej, jak Klementyna, tego, co w niej najlepsze, i wyrzuca ją na śmietnik, samo jest warte, aby je wrzucić do śmieci ... Kiedy pomyślę, że Klementyna była szczęśliwsza w obozie śmierci niż wśród nas, robi mi się zimno."

WĘDRÓWKA PO POLSCE

W czasach rozwoju turystyki i motoryzacji, w czasach obozów wędrownych i autostopu mało szans powodzenia ma książka zawierająca wrażenia z szybkości i dość pobieżnej wędrówki po naszym kraju. Po co czytać o czymś, co można łatwo samemu zobaczyć i przeżyć? To rozumowanie, bardzo zresztą powierzchowne, nie ma jednak zastosowania do książki George'a Bidwella „Iris odkrywa Polskę".

Autor, Anglik ożeniony z Polką, wraz ze swymi przyjaciółmi, młodym małżeństwem (Polak i Angielka – Iris z tytułu książki) wyruszają „Wartburgiem" na wędrówkę po Polsce, aby pokazać Iris jej nową ojczyznę. I tę właśnie wyprawę opisał Bidwell w swojej książce, ciekawej dla polskiego czytelnika w pierwszym rzędzie dlatego, że mamy tu do czynienia z życzliwym, ale i świeżym spojrzeniem na nasz kraj ze strony człowieka nie obarczonego stawiczynym spadkiem naszej przeszłości: typową polską umyślnością i psychiką, która – mimo różnych zalet – nie pozwala jednak czasem na całkiem obiektywny i bezstronny sąd o wielu sprawach „z własnego podwórka". A wędrówka po Polsce, jej odbudowa i kontrasty, zwyczaje i sposób życia, są często zaskakujące dla cudzoziemca z Zachodu, i odwrotnie: jego spojrzenie, uwagi i reakcje mogą dostarczyć nam wiele bardzo ciekawego materiału.

W miłej, bezpośredniej i interesującej formie, która sprawia, że już po przeczytaniu kilkunastu stron czujemy się jak dobrzy znajomi autora, Bidwell wraz z żoną i przyjaciółmi dzieli się z nami mnóstwem myśli na temat zabytków i architektury, problemów ekonomicznych i kulturalnych, handlu i sportu, historycznych wydarzeń i historycznych postaci, polityki wydawniczej i folkloru, a nawet spraw kulinarnych. Dla naszych czytelników szczególnie ciekawy będzie na pewno rozdział poświęcony Kielecczyźnie, ponieważ trasa wędrówki autora biegła i przez nasze województwo.

George Bidwell — „Iris odkrywa Polskę".
P.W. Wiedza Powszechna 1963 r. Str. 276. Cena 24 zł.

CYTATY MOWIĄ O KSIĄŻCE:

Fot. J. M. R.

„Mit kryje się w zdaniu, że te samochody, łodzioki i prahki wystarczają do stworzenia społeczeństwa oświeconego, kulturalnego, wykształconego i humanitarnego, że posiadania dóbr materialnych jest już pełnią życia."

„Powiedzcie mi, czym on u licha zasłużył sobie na sympatię Polaków? Zawsze był gotów Polskę przehandlować ... Legionów – używał dla francuskich celów strategicznych... Nie, nie, nie! Napoleon nie jest materiałem na romantycznego bohatera Polaki!"

To cię zaciekawi

OFIARA PRZEZIĘBIENIA

„To straszne: kiedy w Moskwie głośniej kaszlnę, w uszach moich zachodnich kolegów brzmi to natychmiast jak „Rapallo, Rapallo!" (odwołany przez Bonn ambasador NRF w Moskwie, Hans Kroll).

PRZEPIS NA KOMPROMIS

„Kompromis jest to umiejętność takiego dzielenia tortu, aby każdemu się zdawało, że dostał największy kawałek" (premier włoski, Amintore Fanfani).

PRZED RENTGENEM

Prezydent Francji, de Gaulle, okazał się zbyt wysokiego wzrostu dla aparatu rentgenologicznego, przed którym stawali do prześwietlenia członkowie rządu francuskiego. Żaden z lekarzy nie odważył się jednak poprosić prezydenta o przyklęknięcie, chociaż było to niezbędne dla wykonania zdjęcia całej klatki piersiowej.

Z DUCHEM CZASU

Arcybiskup Canterbury, A. Ramsey, wydał duchownym, celebrującym niedzielne nabożeństwa w telewizji, polecenie, aby nie wzdragali się przed szminkowaniem. Ramsey: „Nie widzę powodu, dla którego słudzy boży mieliby na ekranie telewizyjnym wyglądać jak nieboszczyki".

PRZEZORNOŚĆ

Rada miejska w Key West na Florydzie nazwała jedną z ulic imieniem „Generała Glenna". Wprawdzie pierwszy amerykański astronauta jest dopiero podpułkownikiem, ale — zdaniem radnych — będzie zapewne tak szybko awansował, że wkrótce zmuszeni by byli i tak przemianować ulicę na „Generała Glenna".

ABY UNIKNĄĆ KONTUZJI?

W myśl zarządzenia wydanego przez australijski związek pływacki, zwycięzcom zawodów tylko wtedy mogą być przypinane do piersi medale, jeżeli mają na sobie płaszcz kąpielowy lub co najmniej za wieszony przez szyję ręcznik... (AR)

Leśny gość

Pewnego dnia przewodniczący Prez. PRN w Kościkach otrzymał alarmujący meldunek:

— Towarzyszu przewodniczący, tutaj Koneckie Zakłady, właśnie ogromny, rogaty jeleń: wszedł do naszego biura Co mamy zrobić?

Leśnym gościem okazał się jeleń Kubuś, sprowadzony z lasów szczecińskich. Jest tak oswojony, że często zagląda do zabudowań, wchodzi do mieszkań. Jego zaufanie do ludzi niepokoi leśników, którzy po prostu boją się o jego skórę. (Jur)

Z cyklu:

Rozmowy „Magazynu"

Przy „pół czarnej" z Jerzym S. Sito

Rozmawiamy w małej salce Klubu SPATiF. Jerzy S. Sito wpadł tu na kawę w przerwie pracy nad nowym repertuarem Teatru im. St. Żeromskiego. Po objęciu stanowiska przez nowego dyrektora teatru Stanisława Cegielskiego – Jerzy S. Sito, powołany został na stanowisko kierownika literackiego naszego teatru.

— Jest pan poetą, związanym z dwutygodnikiem literackim „Współczesność" i wydał pan kilka tomików wierszy, może więc najpierw o pana twórczości?

— Wydałem dwa tomiki poetyckie, pierwszy w roku 1958, nakładem „Czytelnika" pt „Włożę swój czas na oślę", drugi w 1960 — w „Iskrach" — „Zdjęcie z koła". W tym roku składam znów w „Czytelniku" trzeci tomik „Śmierć i miłość", który zawierać ma moje wersje poezji metafizycznej angielskiej XVII wieku. Prócz tego współi z Julianem Żuławskim, znanym tłumaczem Byrona i Henrykiem Krzeczkowskim przygotowujemy gigantyczną antologię poezji angielskiej od Chausera do Thomasa, czyli od wieku XIV do roku 1914. Jest to zamierzenie poważne, przewidziane na 6-7 lat pracy.

— A jeżeli chodzi o pana związki z teatrem, to kiedy się one zaczęły?

— Jeszcze będąc na emigracji w Anglii, pisywałem do pism w kraju sprawozdania teatralne i recenzje, przede wszystkim dla „Teatru" i „Nowej Kultury". Po przyjeździe do Polski, redakcja „Polityki" powierzyła mi stałą recenzję teatralną, którą uprawiam tam od dwu lat, stale. Myślę, że reprezentowałem tam dość konsekwentną linię teatralną, którą uznano za interesującą widocznie, skoro dyrektor Stanisław Cegielski, powierzył mi kierownictwo literackie Teatru im. Stefana Żeromskiego. Z propozycji tej oczywiście bardzo się ucieszyłem.

— Co zobaczymy w nowym repertuarze teatru?

— Nie chciałbym zdradzać wszystkiego, bo niech to będzie niespodzianką dla widza, ale mogę powiedzieć, że będzie „Skąpiec" Moliera, „Opera za trzy grosze" Brechta i sztuka współczesna, młodego murzyńskiego autora, napisana po angielsku „Ty w swoim małym kącie". Autor nazywa się Barry Record, a wystawienie tej sztuki będzie premierą polską. Nie szła ona jeszcze u nas nigdzie.

Jakim cudem udało się uzyskać tę sztukę dla nas?

— Przywiozłem ją sam, no i przełożyłem z angielskiego.

— Dziękujemy

Rozmawiał: B. P.

JERZY S. SITO

Sonety

(LXXV)

Tyś dla mych myśli czym pokarm dla ciała,
Lub deszcze słodkie dla łaknącej ziemi;
Takąś mi walkę o siebie wydała,
Jak skąpiec toczy ze skarbami swemi.

Razem i pyszny, bogactwem się chlubię
I pełen lęku, przed łupieżcą chowaj;
To w samotności z tobą się zagubię;
To znów swą rozkosz chciałby pokazować.

Czasem znów syty gdy ciebie oglądam,
Czasem zlaknięty twojego widoku;
Radości innej ani zna ni będę,

Prócz posiadanej i dostępnej oku.
Tak się więc głodzę i tak się obżeram,
Lub nadto pełen, lub schną i umieram.

(Przekład z Williama Shakespeare'a)

Strofa do ciszy

Któraś jest, bo odmieniasz kamień każdy w kamień,
we wszystkim ciele dionie zanurz i zmień w ptaka,
z drżący – bo drżą ptaki – cień mój w ciemność przemień,
tak abym był odchodził, tak abym był wracał.

Któraś jest, bo o zmierzchu wchłaniasz magmę nieba,
aż rozpiętym w niej ptakom prężna skrzydła zwiera;
ich dzwonki z ziemi drżącej mrok zbiera i grzebie,
jak dziecko, gdy się we śnie potknie i umiera.

Któraś jest, bo w południe cień mój długo pada
i rośnie, nim go ziemia wessie i otworzy
jak dłoń, w kulak ściągniętą, którą On podkłada
dzieciom, gdy upadając we śnie szepczą „Boże",

Któraś jest, bo w mych świecach wszystkie ćmy się tarzą
i bezzwłocznie popiół spada na ziemię –
odnajdź mnie w wór pokutny i przy twych otworach
dłonią drżącą popiołem naznacz na ciemieniu

znak swój; niepokój bioder, pierśi przywdziej nagość,
i bądź w łonach mych matek otwartych na deszcze,
w każdej spermy drobinie; w chybotach palców radość
wpleć pasmo mego cienia drżącego, i jeszcze

gdy już wszystko i stale i zawsze przemieniam,
którym z ziemi był powrót, przyroń mnie mej ziemi

(W a r s z a w a 5. 5. 63)

Busko...

...jest czym jechać!

Fot. W. Strzemieć

KOŃSKI TARG

Rynek w Skarżysku k. Radomia w ciągu kilku marcowych dni wypełniony był końskimi zaprzęgami, wokół których kręciły się sejki rolników niemal ze wszystkich wiosek północnej Kielecczyzny. Dorocznym zwyczajem odbywały się w Skarżysku targi końskie.

Tradycja ta wywodzi się od króla Kazimierza Wielkiego, który nadał miasteczku przywilej na wyłączność organizowania targów końskich. I od tego czasu regularnie w pierwszy poniedziałek i wtorek po trzu. zapustach rynek skarżyzewski zapełnia się gniadosami, siwkami, kasztanami — końmi różnej maści i rasy.

Jeszcze do niedawna po konie do Skarżyzewa przyjeżdżali kupcy zagraniczni — z Włoch, Niemiec, Francji, Holandii i innych krajów. Np. w ub. roku Holendrzy zakupili w Skarżyzewie 16 koni. W tym roku natomiast do Skarżyzewa przybyli kupcy z Krakowskiego i Śląska. Cena koni kształtowała się od 7 do 14 tys. zł. Za najpiękniejszy okaz konia zapłacono 22 tys. złotych.

Fot. BRONISŁAW DUDA

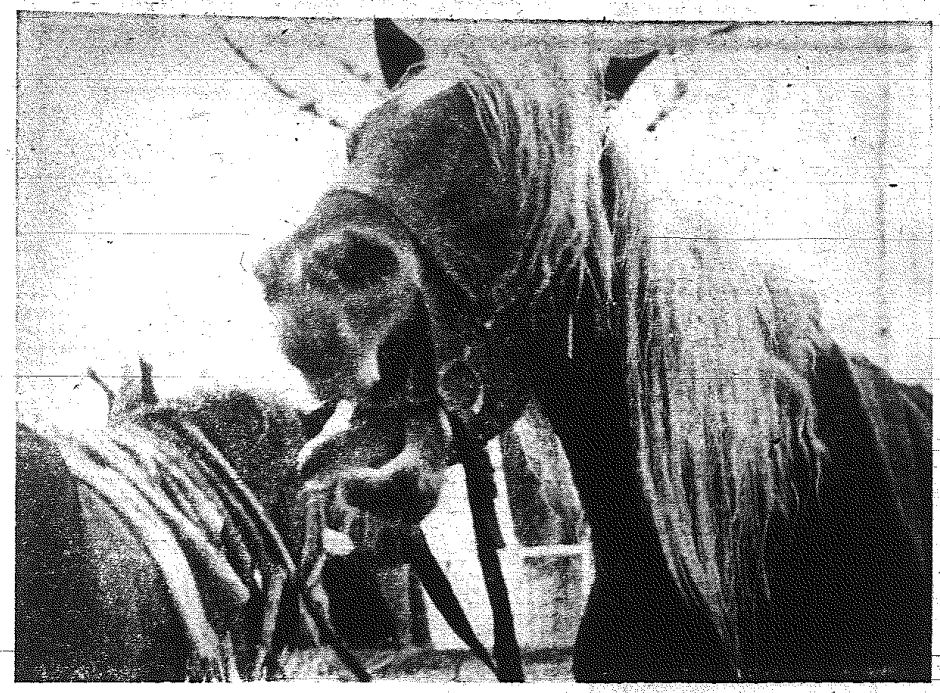

...kary z jasną grzywą! Ten koń wzbudził ogromne zainteresowanie...

...kupowanemu koniowi należy zajrzeć do pyska...

...przyjeżdżam na końskie targi już od 50 lat, mój panie...

...do wyboru, do koloru...

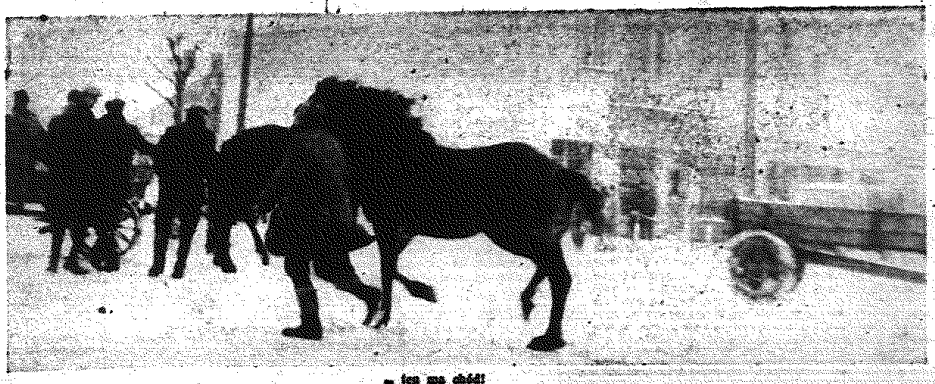

... ten ma chód!

REFLEKTOR

NAJTRZEŹWIEJSI

W czasie wieloletniej praktyki kieleckiego Kolegium Orzekającego przy MRN ani razu nie stawali przed jego obliczem pracownicy jednej fabryki: Zakładów Wytwórczych „S P O Ł E M"! Nie ma tam zupełnie pijaków?! Kto wie, czy to nie jest jedna z tajemnic wysokiej jakości wyrobów „SPOŁEM", zdobywających wyróżnienia na Targach Krajowych. (Pod.)

PRZYPOMNIAŁ SOBIE!

Na pewnej naradzie, poświęconej trosce o zdrowie pracowników, w czasie wygłaszania referatu, wyliczającego liczne wypadki przy pracy spowodowane przemęczeniem, obecny tam lekarz zakładowy coś zawzięcie pisał. Po zakończeniu obrad przedłożył pismo dyrekcji. Była to... prośba o udzielenie mu urlopu wypoczynkowego! (Krpa)

MŁODOŚĆ I KRZYWKOŚĆ

Ze statystyki Kolegium Karno - Administracyjnego przy Prez. MRN w Starachowicach wynika, że w ub. roku za wykroczenia przeciw chuligańskie ukarano 187 osób, 168 z nich to ludzie przed 18 rokiem życia. a Jak z tego widać, krzywość jest nieodłączną cechą młodości. Zasady tej nie zachwiało nawet 2 mieszkańców po sześćdziesiątce, którzy mieli w kolizje ze statecznością a cechującą przecież starszaków. (smka)

CO KRAJ — TO OBYCZAJ

Obejrzałem w radomskim muzeum fragment wystawy pt. „Dzieło plastyczne XV-lecia". Wśród eksponatów znajdujących się w trzech salach przeważa grafika. Stosunkowo mniej znajduje się tam prac rzeźbiarskich.

Bardzo dziwne, że rzeźba eksponowana jest anonimowo. Jak to powiadają, co kraj — to obyczaj. (roch-ma)

SCHRONISKO

Ministerstwo Gospodarki Komunalnej zarządziło budowę schronisk dla bezpańskich zwierząt w wielu miastach Polski. W Kielcach inicjatywa za wyasygnowane przez MGK 1.600 tys. zł schroniska takie zostaną zbudowane w: Kielcach, Radomiu, Ostrowcu Św., Skarżysku, Starachowicach i. Zwoleniu.

W 135-tysięcznym Radomiu mówią, że w Zwoleniu to chyba będzie dom noclegowy dla turystów. (s)

SERKI OWCZE

Staniewice nad Nidą są w województwie kieleckim ośrodkiem produkcji serów z mleka owczego. Ob. Bielecki co jakiś czas przywozi do Kielc świeże produkty. Część zakupują „Delikatesy", a pozostałe rozwozi hodowca owiec po prywatnych domach odbiorców. Na jeden serek zużywa się 2 litry mleka, to jest tyle, ile wynosi dzienny udój od dwu owiec. Kielczanie, jak mówi ob. Bielecki lubią tylko zwykłe serki, niestety słone. Tzw. „sucypki" — to jest rodzaj serów wędzonych — nie mają amatorów! (Pir)

REFLEKTOR

REFERENDUM

CO MŁODZI WOLĄ?

W rzemiośle kieleckim najłatwiej zdobyć czeladnika do zawodów: frytera damskiego, krawca damskiego, zegarmistrza, fotografa, i optyka, a najtrudniej — kowala, piekarza i krawca męskiego. Młodzi wolą zawody lżejsze. Trzeba kuć żelazo póki gorące i mobilizować do pieczenia, bo już dziś chleb kielecki smakuje, jakby go wypiekali właśnie kowale, którzy uciekli od kowadła SOS!!!

(Pir.)

„MAŁŻEŃSTWO"

Konkurs estradowy w Radomiu na „idealne małżeństwo". Przy pomocy pytań, spośród czterech zgłoszonych, największą zgodność poglądów na różne sprawy wykazała para, która, jak się potem okazało, w ogóle nie była małżeństwem! On był mężem innej żony, a ona żoną innego męża! Prawdziwe małżeństwa były mniej idealne. Kłopoty były potem z nagrodą, bo była jedna dla pary i niepodzielna! Każde z rzekomych „małżonków" chciało ją dla siebie...

Erpe.

NIELEGALNI

W naszym województwie pracuje i buduje domy — 5 tysięcy murarzy nielegalnych, nie posiadających uprawnień! Cyfrę tę ujawniła Izba Rzemieślnicza, która ostro wzięła się za likwidację tego groźnego stanu. Przeszkolono i wydano zezwolenia już 1680 murarzom, ale pozostali niechętnie się ujawniają. Co to będzie jak nam się domki zaczną sypać? Architekci powiatowi muszą energicznie tropić podziemie budowlane — w nich nadzieja!

(Pod.)

DOMEK Z KLOCKÓW

Jeden taki „klocek" waży kilka ton, a zbudowano z nich gmach przy ul. Buczka w Kielcach, gdzie mieści się PZGS i prokuratura. Po kilku latach od dnia oddania obiektu do użytku — domek zaczyna się rozpadać! Na razie postawiono wokół niebezpiecznego budynku parkan, ale chyba na trzeba będzie sprawdzić, kto tu spartolił! Prokuratura na miejscu!

(Rup.)

NAJWAŻNIEJSZY EKSPONAT

Na pewnej wystawie osiągnięć województwa kieleckiego wśród wielu planów, wykresów i zdjęć — jedno jest szczególnie interesujące. Tak twierdzi jeden kierowca służbowej „Warszawy". Sprowadził on na wystawę wielu znajomych i krewnych, każdemu chwaląc, że na tej fotografii, na tle nowej zabudowy — stoi właśnie jego wóz! Coś, jak u Czechowa...

(Peer)

ANTY - TELEWIDZOWIE

Taksówkarze niechętnie przewożą swymi wozami większe ładunki. Ale jeden z nich przeraził nas opowiadaniem, jakoby zapłacić musiał za przewiezienie telewizora — mandat milicyjny w kwocie 100 złotych! Nie wezmę, bo nie chcę płacić! I nie wziął. Rytaliśmy w zrozumieniu taksówkarzy, czy jest taki zakaz, nic o tym nie wiedzieli! Powiedzieli tylko, że *6w* kierowca ma nowy wóz i dlatego... A nowoczesny, ale się zestarzeje! Co?

(Erpe)

Purpurowe kule

Ptek urwał swoją frazę przypominającą dźwięk drewnianej, wielkopostnej grzechotki i skacząc po niewidzialnym pomoście z trzcinowych źdźbeł ukrył się w głębi sitowia. W górze od strony żydowskiego cmentarza rozległo się wesołe szczekanie psa zmieszane z okrzykami. Kilkunastu chłopców zbiegło nad stawek. Pierwszy z nich prowadził na sznurku kilkumiesięcznego szczeniaka, czarnego, bez jednej jaśniejszej plamki. Nachylił się nad brzegiem i zawołał:

— Przy upuście powinno być najgłębiej! No, wyobrażam sobie, jak tu będzie śmierdzieć za kilka dni.

— A niech sobie śmierdzi! — odpowiedział inny. I tak nigdy nie przychodzimy tutaj się kąpać.

Nie wiem kiedy wyszedłem z ukrycia w krzaku dzikiego bzu i stanąłem przed nimi.

— Hej, ty mały, co tu robiłeś? — krzyknął chłopak starszy od innych, dla wielkich czerwonosinych znamion na obu policzkach przezywany w mieście Czerwonym Pyskiem. — Łowiłeś ryby? Pokaż nam swoją wędkę.

— Nie boję się, nie odbierzemy ci jej! Chcemy zobaczyć jak ją sobie zrobiłeś! — zapewniał mnie z obłudnym uśmiechem malec znacznie mniejszy ode mnie.

— Nie łowiłem ryb. Podglądałem tylko ptaka w trzcinach — odpowiedziałem, z trudem powstrzymując drżenie ust. — Dlaczego chcecie utopić tego pieska?

Zanieśli się śmiechem. Kilku trzymało się oburącz za brzuchy i tarzało po trawie. — On podgląda ptaki tak samo jak my dziewczyny, kiedy się kąpią w stawie Grada.

— Dlaczego chcecie utopić waszego psa? — powtórzyłem.

— On nie jest nasz, ten szczeniak — powiedział Czerwony Pysk. — To jedna pani zapłaciła nam, żebyśmy go utopili.

— Ale dlaczego? — zapytałem z rozpaczą. — Co on jej zrobił?

— Ona miała kilkoro takich szczeniąt i rozdała je ludziom. A tego najbrzydszego nikt nie chce od niej zabrać.

Zawahałem się chwilę i zaryzykowałem pytanie: — A gdyby teraz znalazł się ktoś, kto by go od was zabrał, to czy moglibyście go nie utopić?

— Czy to może ty bylbyś tym chętnym? — próbował ze mnie zadrwić malec, który chciał się dowiedzieć, jak się robi wędkę. — On jest tej wdowy, co mieszka niedaleko stąd na skraju pól — wyjaśnił tamtym. — Ale oni sami nie mają co jeść i matka nie pozwoli mu trzymać psa.

— Moja mama nie jest wdową — zaprzeczyłem. — Tylko tata nie wrócił jeszcze z wojny.

— Mój wrócił w tym roku w zimie. A inni jeszcze wcześniej — powiedział ktoś cichym głosem. Spoważnieli i patrzyli na mnie tak, jakby zrozumieli coś, czego ja nie mogłem pojąć. Nie wytrzymałem ich spojrzenia i spuściłem głowę.

— No to powiedz mały — przerwał milczenie Czerwony Pysk. — Pozwoli ci matka trzymać psa czy nie pozwoli?

— Pozwoli! — zapewniłem go z przekonaniem.

— No to co, chłopcy? Zostawiamy mu szczeniaka i uciekamy. A ty trzymaj go dobrze, żeby za nami nie poleciał!

Wróciłem z pól okrężną drogą, aby mieć więcej czasu na obmyślenie jak opowiedzieć w domu o wszystkim, aby matka zgodziła się na zatrzymanie psa.

Stanąłem tuż przy progu, nie ważąc się wypuścić z ręki sznurka, na którym był uwiązany pies i ledwo wypowiedziałem kilka nieudanych zdań, a już matka otworzyła przede mną drzwi i kazała mi wynosić się mieszkana razem z moim psem.

Przez resztę dnia błądziłem po polach. Pod wieczór obszedłem dom od tej strony, gdzie nie było okien i stanąłem na progu sionki. Drzwi do kuchni były zamknięte, a z głębi mieszkania dochodził głośny stukot maszyny do szycia. Uniosłem psa na rękę i nie spuszczając z oczu drzwi kuchni, wszedłem po schodach na strych.

W długim, trójkątnym pomieszczeniu, najeżonym rzędami belek i przedzielonym na dwie części kolumnadą kominów zagnieździła się już ciemność i tylko przeciwległy koniec strychu, zaopatrzony w duże okno, jaśniał jeszcze dogasającym światłem dnia. Codziennie o tej porze przychodziłem tutaj z moim bratem Zygą, starszym ode mnie o dwa lata i karmiliśmy króliki.

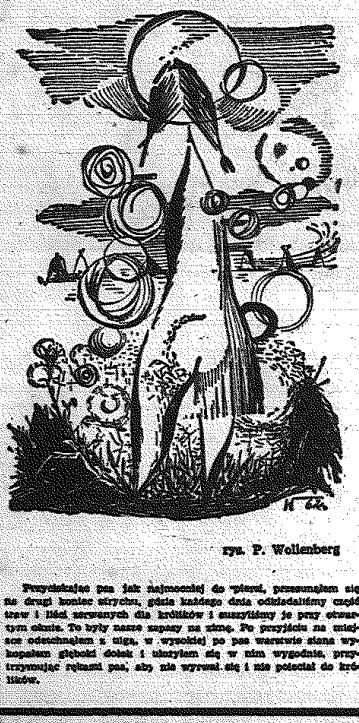

rys. P. Wollenberg

Przydzielając psa jak najmocniej do piersi, przesunąłem się na drugi koniec strychu, gdzie każdego dnia odkładaliśmy część traw i liści serwowanych dla królików i suszyliśmy je przy otwartym oknie. To były nasze zapasy na zimę. Po przyjściu na miejsce odsunąłem z ciąg, w wysokiej po pas warstwie siana wykopałem głęboki dołek i ułożyłem się w nim wygodnie, przytrzymując rękami psa, aby nie wyrwał się i nie potoczył do królików.

Po chwili na schodach rozległo się głośne sapanie, szelest gałęzi przeciąganych przez wąski otwór włazu i wołanie: truś, truś, truś maluśkie! Na ten odgłos królики z tupaniem i prychaniem zaczęły wyskakiwać z nor pod belkami i biec ku wlazowi. Zyga rzucił im część gałęzi a z resztą ruszył w moją stronę. Kiedy był blisko, przestałem oddychać i silniej zacisnąłem dłoń na pysku psa. Nie zaszczekał wprawdzie, ale cichutko zaskomlał. Trzask gałęzi padających na glinianą posepę strychu przeraził mnie. Wychyliłem z ukrycia głowę i zobaczyłem jak w ciemnościach strychu drżały okulary brata.

— To ty tam jesteś? — Ty i ten pies? — zawołał zduszonym głosem. — Odpowiedz zaraz, bo strasznie się boję!

Podniosłem się z siana i powiedziałem:

— Nie bój się, Zyga! On ci nic nie zrobi.

— Wcale się go nie boję — odsapnął z ulgą, sadowiąc się obok mnie. Tylko myślałem, że to duchy...

— Ja chcę ciebie, Zygmuś, o coś bardzo prosić. Bo widzisz, mama pewnie będzie się niepokoiła, gdy nie powrócę na noc do domu, a jak pomyśli, że nocuję z psem gdzieś w polu pod kopką to może jej będzie żal, że nie pozwoliła mi go zostawić. Nie powiedz mamie, że ja tu nocuję!

Okulary brata odwróciły się w stronę okna i zgasły.

— Nie, chyba nie będę ci mógł tego przyobiecać — powiedział. — Nie potrafię znieść kiedy mama płacze i narzeka, że ją tata samą zostawił.

— Ale może nie zacznie płakać, zanim wy pójdziecie spać. W każdym razie nie powiedz jej, że tutaj jestem, póki nie zacznie płakać.

— No dobrze — zgodził się po namyśle. — Mogę poglaskać twojego psa? Jak go nazwałeś?

— Wcale go nie nazwałem. Przecież mama jeszcze nie pozwoliła mi go zatrzymać.

— A tak, to prawda. I chyba ci nie pozwoli. Po co ci pies? Mamy króliki.

— Tak, ale z królikiem nie można pójść w pole na spacer. A poza tym, jak tata wróci z wojny i w nocy zastuka do domu, to pies nas obudzi szczekaniem i zaraz zobaczymy tatę, a nie dopiero rano.

— Skąd możesz wiedzieć, że tata wróci w nocy? Może wróci w dzień i wtedy pies nie będzie potrzebny. Lepiej nie martwiłbyś mamy? Czy kochasz psa bardziej niż mamę, niż tatę i nas wszystkich?

Nie chciałem kłamać i zwiekłem z odpowiedzią. Nie pamiętałem ojca i bardzo cierpiałem z tego powodu, że nie udawało mi się go pokochać.

— Zupełnie nie kochałem tego psa, gdy wyszedłem do tych chłopców tam nad stawkiem. Bałem się tylko, że będę musiał patrzeć na to, co mieli z nim zrobić.

— Mogłeś zamknąć oczy.

— Toby się na nic zdało. Wiesz dobrze, że gdy się obudzę w nocy, to nie śpię już do rana. Nie dlatego, że jestem już wypoczęty. Tylko boję się zamknąć oczu, żeby nie widzieć rzeczy, których w pokoju wcale nie ma. A i w dzień, kiedy mi się zdaje, że jestem szczęśliwy i przymrużę powieki to zaraz widzę wielkie, żarzące się kule. Złote, niebieskie i zielone. Kaczują z góry odbijają się o ziemię, unoszą w powietrzu i znowu opadają. I tak bez przerwy. Jest ich tyle, że nie wiem na kiedy patrzeć. Od dawna już nie staram się ich widzieć. Bo wtedy czarnia mnie straszna radość, coraz to większa i większa, aż od niej w piersiach ściska. A przecież w rzeczywistości nie ma żadnych kul. I nie ma się z czego cieszyć. Ale ty myślisz pewnie, że jednak czasem na nie jeszcze patrzę, skoro ci teraz o

PURPUROWE KULE

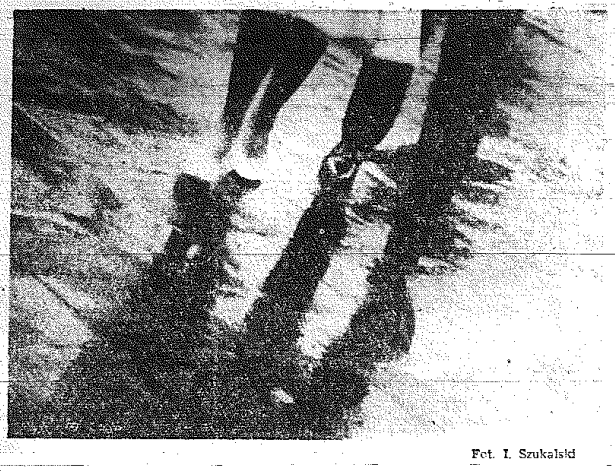

Fot. I. Szukalski

nie tylko dla narzeczonych

W cywilnym konfesjonale

Rzecz miała być o narzeczonych. Tymczasem, najzupełniej niespodziewanie, w ich młodzieńcze niepokoje wplątały się sprawy ludzi dawno pełnoletnich, żyjących kilkanaście lat w małżeńskich związkach. Okazało się, że nie tylko młodym potrzeba pomocy i rady.

Taki właśnie los spotkał pierwszą w kraju poradnię przedmałżeńską. Dziś po 4 miesiącach jej istnienia, ludzie, którzy przyjęli na siebie niełatwy obowiązek radzenia innym w sprawach tak trudnych i intymnych, jak małżeńskie, umieją już dzielić i rozgraniczać swoich gości — z czym innym przychodzą młode pary, o innych sprawach opowiadają, nieraz z płaczem, wieloletni małżonkowie.

Z czym przychodzą? Problemów jest niemal tyle, ile ludzi przewinęło się do tej pory przez pokoje poradni. Z grubsza można podzielić je na problemy natury medycznej, w tym znaczna część spraw, a raczej pytań, dotyczy seksuologii oraz problemy, które określiłabym jako sprawy kultury życia małżeńskiego. Przy czym, rzecz chyba dość znamienna, pytania ze strony narzeczonych dotyczą z reguły niemal pierwszej grupy problemów. Przychodzą z nimi przeważnie mężczyźni. Po ślubie — ujawniają się najczęściej bolesne i trudne sprawy, wynikające z braku owej kultury w małżeństwie, z łamania przez jedną czy drugą stronę elementarnych praw wzajemnego współżycia. Z tym przychodzą z reguły kobiety.

Wróćmy jednak do narzeczonych. Od nich przecież wszystko się zaczęło. „To chyba nieprawda, jak to sądzi się obecnie — powiedział mi dyżurny lekarz w poradni — że młodzi ludzie we współżyciu lekceważą swych partnerów, a zwłaszcza partnerki". Poradnia ma inne doświadczenia. Jednym z najczęstszych pytań, jakie stawiają młodzi mężczyźni, to pytania, poprzez które pragną utwierdzić się w przekonaniu, że będą odpowiednimi mężami. Rzecz zastanawiająca, że dziewczyna nie traktuje na ogół małżeństwa tak „przyszłościowo". Poza kilkoma wypadkami, młode kobiety nie pragną np. utwierdzić się w przekonaniu, że będą mogły być matkami, że są zdrowe. Tak jak gdyby wychodziły za mąż trochę z zamkniętymi oczami, często posiadając niezwykle prymitywne pojęcie o sprawach małżeństwa. W pierwszych dniach pracy poradni zgłosiła się dwudziestoletnia dziewczyna z prośbą — o uświadomienie. Na myśl o ślubie, który miał się odbyć za kilka dni, ogarniało ją przerażenie. Dziewczyna ukończyła szkołę, miała matkę, ale oburzyła się na myśl o rozmowie z nią na te tematy. W jej domu rodzinnym było to nie do pomyślenia. Poradnia, nieznani ludzie, którzy tu przyjmują, stała się dla niej jedyną deską ratunku. Ludzie ci okazali widać jak najdalej idącą delikatność i pełne zrozumienie dla jej niepokojów, bo dziś już jako szczęśliwą mężatką — tylko z sympatii — odwiedza ich w poradni, jeśli tylko przyjedzie do Warszawy.

Młodzi szukają odpowiedzi nie tylko na problemy natury seksuologicznej, lecz także na pytania o wiele trudniejsze, na które ani lekarzowi, ani „osobie doświadczonej" — kobiecie która wraz z nim udziela porad — nie jest łatwo znaleźć odpowiedź. „Żyję trzy lata z dziewczyną, ona chce za mnie wyjść za mąż, ja nie chcę się z nią żenić, nie mamy mieszkania, nie będziemy mieli z czego żyć. Pomóżcie, jak jej odradzać małżeństwo". „Bardzo kocham moją narzeczoną, ale ona ma niedobry charakter. Poradźcie, czy to nie będzie przeszkadzać w naszym współżyciu". „Niedługo nasz ślub, będziemy mieszkać w jednym mieszkaniu z teścią mi. Poradźcie, czy zaraz po ślubie pozostać w domu, czy lepiej wyjechać w góry". Oto próbki spraw, z którymi przychodzą. Być może niektóre z tych pytań wydadzą się naiwne, ale to chyba tylko pozór. W gruncie rzeczy świadczą one o braku doświadczenia, w rozwiązywaniu życiowych spraw, co u młodzieży może być zrozumiałe. Z drugiej jednak strony — o jakiejś samotności młodych wobec spraw trudnych, o braku oparcia, tak zdawałoby się naturalnego, jak starsze pokolenie. W takich warunkach poradnia staje się przyjacielem, a fakt, że są tam ludzie obcy i nie żądają od swego gościa nawet nazwiska, gwarantuje tak potrzebną przecież w tych sprawach dyskrecję.

* * *

Ba, gdyby tu chodziło tylko o młodzież. Ale przecież przychodzą tu wieloletnie mężatki, posiadające dorastające dzieci, a przeżywające tragedie, o jakich trudno nawet pisać. Oczywiście, na podstawie krótkich doświadczeń poradni, nie należy formułować szerokich uogólnień, ale w jej dwu pokojach przyjęć powstaje już niewidzialna, a przecież skończytywana granica: przed ślubem — o trwałość i szczęście małżeńskiego związku wydaje się troszczyć mężczyzna, po ślubie — kobieta jest ta, która przejmuje inicjatywę. To ona pyta w poradni, jak utrzymać całość rodziny, jeśli powstają problemy, z którymi nie umie sobie poradzić, a które zagrażają postawom rodziny, prawidłowemu rozwojowi dzieci. Czasem udaje się porozmawiać również z mężem i konflikt podsycany w domu nieustannym napięciem i awanturami, a tu wyjaśniony spokojnie przez trzecią osobę, zostaje zażegnany. Czasem jest to niemożliwe i można jedynie pomóc przez skierowanie kobiety do odpowiedniej instytucji, aby ją wzięła w opiekę. Ale co można odpowiedzieć kobiecie, znajdującej się u kresu nerwowej wytrzymałości, która skarży się, że jej 14-letni syn staje się coraz trudniejszy i coraz bardziej przykry dla matki, ponieważ w ciasnocie mieszkaniowej, w jakiej mieszkają, jest świadkiem współżycia ojca i matki. Ta kobieta jest sama wobec swego zmartwienia, bo ani mąż ani mieszkający w sąsiednim pokoju teściowie nie mogą w ogóle zrozumieć, o co jej chodzi. Może się tylko wypłakać w poradni, gdzie wreszcie znalazła kogoś, kto ją zrozumie.

Te kobiety mają przyjaciółki, kuzynki, sąsiadki. A jednak przychodzą tu, do poradni. Okazuje się, że często w najtrudniejszych chwilach życia człowiek staje się nagle bardzo samotny. Być może — szukają tu także anonimowości, dyskrecji. Wiedzą, że ich kłopoty i najbardziej intymne przeżycia nie zostaną wydane na łup ludzkiego gadania, współczujących spojrzeń i uwag. A więc — cywilny konfesjonał? Być może i tak. Bardzo nam chyba taki konfesjonał jest przydatny. Tym bardziej, że gdzie indziej może na otrzymać rady pełne zakłamania i obłudy. W poradni odbija się jak w lustrze wiele doprowadzonych do najzupełniejszego absurdu zasad pożycia małżeńskiego, głoszonych przez kler.

* * *

Organizatorzy poradni przedmałżeńskiej sami przyznają, że zakres spraw, z jakimi zgłaszają się ludzie przeszedł całkowicie ich oczekiwania. Właściwie nawet nazwa stała się już nieaktualna — społeczne zapotrzebowanie uczyniło z niej poradnię życia rodzinnego. Jest ono u nas, jakże jeszcze często pełne wzajemnych nieporozumień, niezrozumienia, nierzadko upokorzeń. I dlatego dobra rada i życzliwa pomoc jest bardzo potrzebna.

K. Niedzielska

Śmierć znachora

W połowie marca zmarł w szpitalu starachowickim Jan Bieliński — znany znachor, o którym pisaliśmy. Przyczyną zgonu był wylew krwi do mózgu. Lekarze strachowicy twierdzą, że gdyby znachor nie próbował sam się wyleczyć z tej groźnej choroby żyłby jeszcze długo. Gdy zdecydował udać się do szpitala było już jednak za późno.

mk

K. Wieczorek jako d'Antraigue w „Sułkowskim".

Fot. „MN"

teatr

J. P. GAWLIK

KRZYSZTOF WIECZOREK

1 kwietnia (zaiste marny to, wcale nie primaaprilisowy kawał) opuszcza nasz teatr — przenosząc się na Wybrzeże — Krzysztof Wieczorek. Nie po raz pierwszy scena kielecka żegna aktora, który na niej właśnie zdobywał swoje złote ostrogi, nie po raz pierwszy interesująca osobowość twórcza porzuca mury naszego teatru, aby w innych miastach, przed inną publicznością kształtować dalej swoje możliwości i środki wyrazu. Wieczorek wędruje tu smutna dla Kielc drogą, wydeptaną przez Kazimierę Machlicką (Surzycką), Barbarę Walkównę, Józefa Zbiróga, Andrzeja Balcerzaka, Annę Ciepielewską, Stanisława Niwińskiego, Kazimierza Kurka, Jadwigę Sulińską czy Annę Milewską — aby przypomnieć pierwsze nazwiska nasuwające się pamięci. Awans aktora a także potrzeba zmiany środowiska, szukania nowych podniet a często — po prostu — lepszych warunków pracy czyni tę wędrówkę naturalną koniecznością aktorskiego stanu, wielką i płodną potrzebą młodości, ale czy zmiany nie są nazbyt szybkie? Miejscowe warunki nazbyt — nieprzyjazne?

Nie tu miejsce na roztrząsanie przyczyn stałego mimo oporów, wyjaławiania środowisk twórczych kiełkujących z trudem od nowa na obszarach województwa kielckiego Polski. Ważne, że odchodzi aktor o wyróżniającej się indywidualności, interesujących osiągnięciach twórczych, dużych nadziejach na przyszłość. Pamiętamy go głównie jako tragicznego „białego" generała Chłudowa w „Ucieczce" Bułhakowa, reżyserowanej przez Halinę Gryglaszewską, w tytułowej roli „Spotcha", jako jednego ze sprawiedliwych w „Dwunastu gniewnych ludziach", d'Antraigue'a z „Sułkowskiego", a wreszcie — porucznika Burakowskiego z „Pięciu pytań" Smożewskiego. Niezbyt wysokiego wzrostu, o raczej ostro zarysowanej twarzy, mocnym, czystym głosie — reprezentował piękne połączenie dwu różnych elementów sztuki aktorskiej, uchodzących za niezbędne jej artybuty, ale w praktyce dość rzadko występujących obok siebie, w podobnej intensywności i równowadze. Myślę o harmonii między wewnętrznym, introwertywnym żywiołem aktorskim a jego wyrazem zewnętrznym, o dojrzałym połączeniu bogatych środków technicznych z ciekawą i sugestywną treścią psychiczną, użyczaną przez aktora kreowanym przez niego postaciom. Połączenie to daje aktorowi duże możliwości wyrazowe i interpretacyjne stanowiąc dobre tworzywo dla jego bieżącej i przyszłej twórczości.

Nie wiem, jak Wieczorek pracował nad swoimi rolami, ale wrażenie, jakie wywierały one ze sceny, było podobne do wrażenia, jakie towarzyszy nam przy oglądaniu bardzo misternej i udanej konstrukcji. Ogromna precyzja techniczna tego aktorstwa a także pewna pozorna oschłość, która przy bliższym wejrzeniu okazywała się po prostu dyscypliną, nadawała jego grze pewien specjalny ton decydujący o odmienności nie tylko środków, ale również treści aktorskich o owej specyficznej własności gry, którą w potocznym języku nazywa się indywidualnością. Tak, Wieczorek jest aktorem o wyróżniającej się indywidualności i dyscyplinie gry, aktorem bardzo przy tym „równym". To znaczy takim, który przyzwyczaił nas do wyrównanego poziomu swoich postaci. Bywały wśród nich sylwetki bardzo udane — jak chociażby ów sędzia z „Dwunastu gniewnych ludzi", d'Antraigue, czy porucznik Burakowski — bywały mniej może szczęśliwe, ale nigdy nie ześlizgiwały się one na jałowy grunt łatwizny i efekciarstwa, nigdy nie były zwyczajnym odfajkowaniem aktorskiego obowiązku. Krzysztof Wieczorek poprzez ów rzetelny stosunek do własnej twórczości i na rzuconą sobie dyscyplinę zyskał rychło specyficzny a bardzo ciekawy jako zjawisko autorytet artystyczny. Jego kreacje, nawet dyskusyjne, stawały się wydarzeniami. Aktor wielkiej dyscypliny wyrazu i bogatych treści psychicznych, świadomy i dojrzały twórca stosuje wobec samego siebie na tyle surowe kryteria, że nie przedostaje się przez nie nic, co mogło by być przypadkowością czy zbędnością, nic, co nie jest naprawdę nieodzowne do charakterystyki odtwarzanej właśnie osoby. Z temperamentu artystycznego typowy introwertyk jest aktorem o nader oszczędnych na ogół środkach — bardziej wierząc sile własnego przeżycia niż magii gestów. Rzecz wydaje się paradoksalna: ten zimny z pozoru aktor o nienagannej technice jest w istocie rzeczy wyrazicielem subtelnych, niekiedy lirycznych wręcz treści, doskonale poruszając się zarówno w świecie wyrazistej, a gdy trzeba — nawet przerysowanej formy (w „Dwunastu gniewnych ludziach") jak i w świetnej, powściągliwej poetyce leciutkiego peryflażu i drwiny („Sułkowski") czy wreszcie w gęstej i dramatycznej atmosferze wielkich konfliktów psychologii („Pięć pytań").

Spośród kilku ról Wieczorka, jakie stworzył on na scenie kieleckiej, najcieplej wspominam dziś d'Antraigue'a i Burakowskiego. D'Antraigue był wcieleniem aktorskiej precyzji i lekkości — o wyrazistym, ostrym rysunku, przekazującym nam sporą historyczną i psychologiczną wiedzę. Był postacią o idealnej plastyce i wielkiej typowości, zbudowaną zapewne z myślą o legendzie i prawdzie Talleyranda.

Ascetyczny, przebiegły, bezwzględny, a przy tym inteligentny i lotny — znalazł w Wieczorku dobrego wyraziciela, jedynego solistę tego wieczoru. Inaczej Burakowski. Wieczorek — idąc tu wiernie tropem autora — zbudował postać w nucie lirycznej i drastycznej zarazem refleksji. Grał reprezentanta powiatowej władzy, człowieka złamanego przez nadmiar osobistych klęsk, relacjonującego po własnym upadku zawiłe drogi swego przeznaczenia. „Pięć pytań" Smożewskiego grano na deskach estrady publicystycznej w Klubie Dziennikarza, a więc w okolicznościach bardzo prymitywnych. Bardzo technicznie trudnych. I właśnie tamżdany nieomal sam na siebie, twarzą w twarz z publicznością, Wieczorek pokazał swój pazur. Pokazał magię aktorstwa w warunkach laboratoryjnych, bez współudziału charakteryzacji, światła, rampy, bez owego dystansu między widownią a sceną, który pozwala ukryć niejedną słabość czy niejedną tremę. Grał niejako wprost — człowieka zagubionego we wspomnieniach, w rozpamiętywaniach, w sytuacji klęski. Grał samą świadomość przegranej, sam niemy protest przeciwko nie sprawiedliwości losu. Najprostszymi środkami stworzył kreację o trwałym znaczeniu zarówno we własnej, rozpoczynającej się biografii artystycznej, jak i — w naszej pamięci. Teatr polski może się po nim wiele spodziewać.

informacja

Sandomierskie Muzeum Regionalne

Sandomierskie Muzeum Regionalne powstało w czerwcu 1956 roku ze zbiorów archeologicznych dawnego Muzeum Ziemi Sandomierskiej. Skromne początkowo zbiory wzrastały szybko dzięki ludziom, którzy ze zrozumieniem i zamiłowaniem wydobywali z ziemi zabytki mówiące o minionej kulturze materialnej regionu. Początkowo jednak muzeum udostępniło zwiedzającym tylko niewielką część zbiorów archeologicznych, reszta była bowiem nieuporządkowana. Dopiero po zrobieniu inwentarza i opracowaniu muzealiów, otwarto w r. 1958 stałą wystawę archeologiczną.

Mimo nie najlepszych warunków lokalowych (muzeum mieści się w części zabytkowej kamienicy Oleśnickich) znajdują się tutaj trzy stałe działy: archeologiczny, numizmatyczny — reprezentujący bardzo ciekawe znaleziska na net i otwarty pod koniec ubiegłego roku dział etnograficzny, będący dla muzeum, a tak że i dla zwiedzających, bardzo cenną wystawą. Trudny już właściwie do uchwycenia sandomierski folklor eksponowano nie tylko nowocześnie, ale i ciekawie (naukowe opracowanie wystawy i scenariusza zawdzięczamy mgr Pokropkowi i inż. Wilmie), uwzględniając rzeczy i sprawy interesujące nie tylko etnografów, a więc pracę, narzędzia, sandomierski strój, ceramikę, plecionkarstwo i rybołówstwo. Starano się pokazać życie, pracę oraz sztukę sandomierskiej wsi i trzeba przyznać udało się to, jak rzadko. Nieczęsto widuje się tak interesująco i pomysłowo urządzone wystawy.

Obok wystaw stałych ma muzeum dwie sale przeznaczone do wystaw czasowych, w których aktualnie obejrzeć można oryginalne prace polskich malarzy ubiegłego wieku wypożyczone z Muzeum Narodowego w Warszawie oraz dydaktyczną wystawę „XX-lecie PPR", urządzoną przy współudziale KP PZPR i Biblioteki Powiatowej w Sandomierzu. W zanadrzu trzyma muzeum wystawę obrazującą historię Sandomierza, której (wystawy, nie historii) nie ma na razie gdzie urządzić. Brak miejsca. Szkoda, Sandomierz to przecież miasto turystyczne i do muzeum przychodzi tutaj sporo ludzi z różnych krańców Polski. O tak, na brak zwiedzających muzeum narzekać nie może, w ubiegłym roku zanotowano grubo ponad dwadzieścia tysięcy osób. Gdyby tak jeszcze zaradzić ciasnocie uniemożliwiającej rozwój ekspozycji...

Praca Sandomierskiego Muzeum Regionalnego nie mieści się zresztą w granicach samych tylko wystaw. Muzeum, jak na poważną tego rodzaju placówkę przystało, prowadzi i zamierza prowadzić dalej, działalność oświatową. W najbliższym czasie obok organizowanych już odczytów rozpoczęcie się tutaj wzorem Okręgowego Muzeum Świętokrzyskiego w Kielcach, cykl wykładów z historii sztuki, ilustrowanych filmami i przeźroczami. Sądząc po kieleckich doświadczeniach, kurs znajdzie i w Sandomierzu wielu zwolenników. Obok wykładów na miejscu, rzecz w Kielecczyźnie nowa, dotąd nie spotykana — wykłady i wycieczki muzealne w szkołach! Druga nowość to organizowane się właśnie Koło Przyjaciół Muzeum, stowarzyszenie miłośników regionu, które ze głównym, między innymi, cel swojej działalności, obrało sobie gromadzenie pomocy eksponatów dla sandomierskiego muzeum.

(x)

z góry...

...czy już po zimie?

Fot. A. Sawa

„oko"...

...tylko nie szachrować!..

Fot. J. Gajewski

PURPUROWE KULE

nich opowiedziałem. Gdybym je oglądał, to musiałbym wam o tym opowiedzieć, a wtedy mama śmiałaby się ze mnie jak zawsze i mówiłaby, że zmyślam. No to sam dobrze rozumiesz, że mimo zamknięcia oczu wtedy nad stawikiem widziałbym, jak ci chłopcy uwiązaliby psu cegłę i wrzucili go do wody.

— Muszę iść, bo się już zupełnie ściemniło — powiedział Zyga podnosząc się. — Jeżeliby się nie był odprowadził mnie ze schodów i zaczekał przy wlazie, to po kolacji przyniósłbym ci moją drugą kromkę chleba.

Bardzo chciałem zjeść chociaż połowę tej kromki, którą przyniósł Zyga i karmiąc psa łamałem ją na coraz to mniejsze kawałki. Ale pies zjadł wszystko i jeszcze obwąchał moje ręce, aby sprawdzić, czy nie ukryłem jakiej okruszyny. Potem zwinął się w kłębek i przytulony do mojego ciała zasnął.

Kiedy króliki przestały ogryzać gałęzie, usłyszałem głębokie, równy oddech psa. Wyciągnąłem rękę i pogłaskałem go. Poruszył się i zapiszczał cichutko. Nagle uczułem, że kocham go bardziej, niż wszystko co dotychczas pokochałem i że nigdy nie przestanę kochać tego brzydkiego, czarnego psa.

Rano obudził mnie zapach świeżo zagotowanej kawy. Poczułem wielki głód. Podskakując po dwa razy na jednej i po dwa razy na drugiej nodze zbiegłem w mgnieniu oka ze strychu i zająłem moje miejsce za stołem. O przeżyciach poprzedniego dnia przypomniałem sobie dopiero na widok psa, który wślizgnął się za mną do kuchni przez niedomknięte drzwi.

— Znowu go przyprowadziłeś! — zawołała matka i jej ciężka ręka dosięgła mnie, gdy w popłochu przeskakiwałem próg mieszkania. W słońce przewróciłem uciekającego psa i obaj z głośnym lamentem wypadliśmy na podwórko.

Daleko od domu, w polach zrozumiałem, że musimy się rozstać.

Po długim błądzeniu przez labirynt polnych dróżn i miedz zaszedłem w miejsce położone w pobliżu którego z nieznanych mi przemiść. Tuląj pies wytropił stadko kuropatw i w pogoni za nim odbiegł ode mnie tak daleko, że ledwie było słychać jego szczekanie. Bez namysłu rzuciłem się do ucieczki. Na przesiąj, przez ścierniska, ugory porosłe ostami i przez bagniste łączki, gniłem w stronę dalekiej lawy drzew, za którą musiało się kryć miasto. Na krótko przed dosięgnięciem upragnionego celu zrozumiałem, że były to sady czy parki okalające wysokie wille, ogrodzone szczelnymi siatkami z drutu. Tracąc coraz bardziej siły, biegłem wzdłuż ogrodzeń po wąskim pasie gruntu zarzuconego kamieniami i stosami wyplewionych chwastów. Pot bez przerwy zalewał mi oczy i wiele razy padałem potykając się o jakieś przeszkody. Wypatrywałem dziur w siatce, miejsc, w których bytyby zerwane kolczaste druty, napięte nad siatkami, nacięłem kilanki nieliczych furtek, ale nigdzie nie znalazłem przejścia. U wylotu na wielkie rzysko, zastawione rzędami pszenicznych kop, upadłem po raz ostatni i nie mogłem się już podnieść. Dowlokłem się tylko do najbliższej z brzegu kopki i wsunąłem w jej wnętrze zacienione i chłodne. Kiedy ochłonąłem nieco z gorączki biegu i zaczęłem nabierać przekonania, że udało mi się uciec, jakiś cień przebiegł w wąskim polu mojego widzenia. Szybko wypełzłem z ukrycia i w tej chwili pies jak pocisk wpadł na moje kolana. Zatrzęsłem się od rączego, gwałtownego płaczu. Piskałem z twarzą przytuloną do psiego pyska.

— Dlaczego płaczesz? — zapytał jakiś głos.

Nade mną nachylała się dziewczynka w moim wieku, ale tak pięknie ubrana, że wydała mi się dorosłą osobą.

— Dlaczego płaczesz, chłopczyku? — powtórzyła.

— Bo dostałem tego pieska od chłopców, co go chcieli utopić. A teraz nie mogę od niego uciec... I ja go bardzo... bardzo lubię....

— Ale dlaczego chcesz od niego uciec, skoro go tak bardzo lubisz?

— A bo mama nie pozwala mi go zatrzymać. Bo tata nie powrócił z wojny i ona nie może na nas zapracować — odpowiedziałem nie przerywając płaczu.

— Mamusiu! — odwróciła się ode mnie i zawołała. — Ja wezmę go nas tego pieska.

— Alicz, Mira! — usłyszałem głos kobiety stojącej na ścieżce. — Obiecałam ci kupić pięknego, rasowego pieska! A ten pies na pewno brudny, a może jeszcze chory!

— Mamusiu! — przerwała jej szybko. — Ja nie chcę żadnego innego psa. Poproszę Janowej, żeby go wykąpała. Zobaczysz, jaki będzie ładny! Daj mi go chłopczyku — powiedziała, biorąc psa z moich kolan.

Odwróciłem się i zacisnąłem powieki. Ale zaraz je otworzyłem: na listkach ziół wybijających się nad złotą szczecinę rżyska błyszczały krople rosy. Niśko, nad rzędami kop uniosła się jeszcze błękitna, poranna mgiełka, ale dalsze kopy i pola zamykające horyzont drgały już w falach gorącego powietrza. Mrużąc oczy pełne łez, oglądałem się za dziewczyną unoszącą mojego psa. Ale już jej nie zobaczyłem. Z miejsca, w którym powinna się znajdować, biła fontanna purpurowych, żarzących się kul, najpiękniejszych z tych, które kiedykolwiek widziałem. Wzlatywały wysoko w błękit, przygasały w nim nieco i rozpłomieniając się coraz bardziej spadały na ziemię wielkimi łukami, aby zrobić miejsce bez przerwy nadbiegającym następnym rojom.

NAPISAŁ:

W. B. ZIELIŃSKI

10 TYS. MIESIĘCZNIE ZA... CZYNSZ

Dawid Bohman z zawodu rzeźbiarz stolarski wyjechał z Polski i zamieszkał na stałe w stolicy świata Paryżu. Następnie wrócił na krótko, w 1957 roku, ale zdążył załatwić sobie orzeczenie sądowe w sprawie spadku po bracie. Chodziło o kamienicę w Końskich. W budynku tym znajduje się obecnie hotel, Dom Kultury, klubowa kawiarenka i na parterze go spoda PSS. Z tej to racji płaci Prez. PRN w Końskich pełnomocnikowi Dawida Bohmana 10 tys. zł czynszu miesięcznie.

(Jur)

DEDYKACJA

W kieleckiej piwnicy SPATIF-u można zagrać na historycznych (w obecnej chwili) szachach. Jest bowiem taka dedykacja na jednej z kasetszachownic:

„Żołnierzowi — przodownikowi w wyszkoleniu bojowym i politycznym — Pracownicy P-ckie! Wytwórni Wódek w Białymstoku".

(zk)

GWIŻDŻEMY

NA CHULIGANÓW

Niedawno byłem świadkiem takiego wydarzenia:

W późnych godzinach nocnych na jednej z kieleckich ulic dwaj podchmieleni mężczyźni zaczęli używać „ręcznych argumentów" w jakimś sporze. Zaraz dołączył się trzeci i wywiązała się bójka, że hej.

Z kilku świadków tej historii żaden nie miał odwagi interweniować. Nagle jeden z obserwatorów zejścia wyciągnął gwizdek. Usłyszawszy donośny głos gwizdka awanturnicy rzucili się do ucieczki i z chyżością gazel zniknęli, każdy w innej ulicy.

Noście gwizdki, idealny środek interwencji i samoobrony!

(mik)

ODBIJANIE

Od czasu, gdy w restauracjach KZG w Kielcach do stolików podają wódkę w zapieczętowanych butelkach, po salach rozlega się charakterystyczne przy odkorkowywaniu ręką „pach, pach". Sztuki tej nauczyły się nawet kelnerki. Oszczędniejsi obywatele, przynoszący ze sobą „świstki" z zewnątrz nie muszą już teraz pochrząkiwać dla zagłuszenia odgłosu „odbijania" butelek.

(stet.)

TAJEMNICA GŁĘBI

W rostenickim jeziorze, które kiedyś stanowiło koryto Wisły — jak wieść gminna głosi — zatopione są podobno armaty szwedzkie z czasów „potopu".

Dzisiaj te leżą na głębokości 45—50 m. Stąd są trudności — jak twierdzą płetwonurkowie — w wydostaniu tych zabytków.

J.P.

CUDA TECHNIKI

W świetlicy w Zaściankach (Więcławickie) zainstalowano telewizor. W czasie jednego z programów zniknął obraz. Mimo szumu telewizorowie stwierdzili, że jeżeli obrazu nie widać z przodu, to napewno jest gdzieś z tyłu. Przymocono drabinę. Najodważniejszy wszedł po niej na dach i przekręcił maszt telewizyjny odwrotnie. Niestety obrazu nie uzyskano, a antenę popsuto.

J.P.

UNIKAT

W powiecie lipskim nie ma ani jednego metra toru kolejowego. Co prawda spece twierdzą, że przyszłość komunikacji należy do transportu samochodowego a nie kolejowego, jest nak szumna przeszłość powiatu, jego zaściańsie gospodarcze daje się dzisiaj mocno we znaki władzom powiatowym

(Jur)

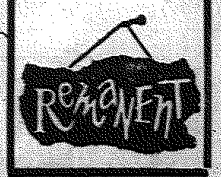

WIĘC GDZIE?

Z lasiemcowego regulaminu opracowanego ostatnio przez starachowicki MZBM dowiadujemy się m. in., że najemcom mieszkań nie wolno rąbać drzewa w mieszkaniu, na klatkach schodowych i piwnicach bloków. Może więc wolno na balkonach?

(emka)

BIURO RZECZY ZAGUBIONYCH

Prywatne takie biuro istnieje w ciastkarni mistrza J. Borzyńskiego przy ulicy Świerczewskiego w Kielcach. Wchodzący mogą przeczytać cały wykaz przedmiotów, które pozostawili w lokalu, kupując słodycze. Pozostawiono więc: parasolkę, rękawiczki, torebkę, siatkę, worek z trepkami, beret etc. Widać klienci są tu niby niedźwiedzie przy barci – tracą poczucie rzeczywistości, gdy im słodko!!

(Irpe)

Z ŻYCIA ARTYSTÓW

Pewna znana pieśniarka polska, występująca ostatnio w naszym województwie, zerwała występy i wyjechała do Warszawy! Jak informowali wtajemniczeni — artystka boczyła się na naszą publiczność, bo za mało klaszcze po jej piosenkach! Do tego doszły tarcia z kompozytorem, którego piosenkę śpiewała; domagającym się pewnych procentów za autorstwo. Pieśniarka uważa, że to on powinien jej zapłacić za to, że wykonuje jego utwór, a on odwrotnie! Kłopoty artystyczne!

(Ryp.)

REKORD SZYBKOŚCI!

List ze Zduńskiej Woli, wysłany, ug. pieczęci na kopercie, dnia 18 marca dotarł do Kielc w dniu 18 marca! Wstrząśnięci tym odkryciem szczynamy podejrzewać, że Poczta Polska wprowadziła do transportu – rakiety kosmiczne o szybkości większej od światła, no, bo tylko wtedy można cofnąć się w czasie wg. naukowych teorii!! Nareszcie będziemy dostawać listy od swoich prawnuków!!

(Pod.)

O TEATRZE

Do teatryku lalkowego „Kubuś" (czyli jednego pokoju, który służy za biuro, gabinet dyrektora, pracownię, miejsce prób itd.) dyrektor Stefan Karski zaprosił kilkanaście osób na rozmowę o zagadnieniach teatralnych. Tematem pierwszego wieczoru, których ma być cały cykl, była rola inscenizacji we współczesnym teatrze.

(m)

MIŁOŚNICY ŚPIEWU

Po koncercie z „Traviaty" w naszej POS, dyrekcja otrzymała kilkanaście listów, których autorzy wyrażają zachwyt dla wykonawców i wdzięczność dyrekcji, która taki koncert zorganizowała. Listy przyszły ze Starachowic i z Kielc. Bardzo się cieszymy, że koncerty POS znajdują oddźwięk, a będziemy się cieszyli jeszcze więcej, kiedy podobne listy zaczną przychodzić po koncertach poświęconych muzyce symfonicznej. Bądź co bądź, jest to orkiestra symfoniczna.

(S.)

LOS TULIPANOWCA

W parku kozienickim swoim przez tamtejszych mieszkańców „królewskim" rośnie rzadko spotykane w naszym kraju drzewo – tulipanowiec, który kwitnie dwa razy w roku w marcu i we wrześniu.

Drzewo to epizodowe parku musiała ogrodzić drutem kolczastym bowiem ciekawość par, które widocznie składały sobie w tym miejscu różne tajemne przysięgi, uważała za swój obowiązek wyryć na pniu serce przebite strzałą.

(J.P.)

Magazynek

Dziadkowa ballada o elektryfikacji

Pozwólcie zabrzmieć mojej operze
o wiosce w pewnem powiecie,
co się tam stało, gdy powiem szczerze,
to się za głowy złapiecie.

Naród tam wielką rozpuł potrzebę
w chałupach swych elektryki,
mało jadł mięsa, liczył się z chlebem
i na prąd zbierał grosiki.

Każdy nad stołem chciał mieć żarówkę
i migiem parzyć herbatę,
z gospodynie dojć też krówkę
specjalnym pstryk-aparatem.

Chciał przy głośniku chłop ten i tamten
twiścić se i hulahopać.
Telewizyjnych brak było anten,
by wzrastał poziom i stopa.

Nie dziw, że ludzie pasy spinali
na przedostatnią już dziurę,
na elektrykę pieniądz składali,
no bo mieć chcieli kulturę.

Suma się dzięgów spora zebrała,
na czyn społeczny ten wielki,
ze sto tysięcy było bez mała
na słupy, drut i kabelki.

Cieszyła Kaśka się i Maryna,
i stary Wawrzek spod pola,
a sołtys spluwał w podle komina
i nucił se rokendrola.

Żeby się grosz ten im nie zmarnował,
wybrali se komisyje,
co bez ustanku miała wojować
o te lektryfikacyje.

Więc się do dzieła wzięli członkowie
i, pod przewodem prezesa,
nic ino walka im była w głowie
z... tronkiem w gospodzie giesa.

Niszczyli „Zwykłą" i „Wyborową",
wieniak tępli na rumie,
bulgot się z taką przepiałał mową:
– Pod te energie cyk, kunie!

Cyk pod żarówkę, pod transformatos
i pod latarnie uliczne,
komisji pamięć przedstawiać ma to,
troskę o dobro publiczne.

Choć nie składali przysięgi roty,
że handel dźwigną, oświatę,
GS z pięć razy zwiększyli obroty,
na szkoły wzrósł też podatek.

Że się chłopiska w piciu nie lenią
„Poznańskiej gorzkiej", „Miętówki",
na szkoły płyną ku czci Millenium,
jak Wisła wiosną, złotówki.

Tak pro publiczne działali bone
i swoje mieli w tym racje,
bo choć wsi prądu nie podłączono,
to wzmogli g a z y f i k a c j ę!

STANFOR

pot-pourri

● *W pewnym szwedzkim mieście, wybór burmistrza według dawnego obyczaju odbywał się w dość, powie dzielibyśmy, oryginalny ale i dziwny sposób. Osoby, spośród których miano dokonać wyboru, siadały z pochylonymi głowami wokół stołu, dotykając go brodami. Na środek stołu puszczano..- wesz. Na czyją brodę wlazła, ten został w tym roku burmistrzem.*

● *Wyprawa konkwistadora hiszpańskiego F. Pizzaro do Peru, uchodziła w historii oficjalnej za jeden z najwspanialszych czynów bohaterskich XVI wieku. W czasie tej „bohaterskiej" wyprawy Pizzaro (od 1522 do 1540 r.) wymordował przeszło pięć milionów tubylców.*

● *Oto jak Hans Zinsser mówi o wymianie rzeczy dobrych i złych pomiędzy starą Europę a nowo odkrytą Ameryką: „Świat stary zawiózł do Ameryki kulturę i ospę, religię chrześcijańską i odrę, rum, kłótnie europejskie, plonicę, wróble, konie i osły, Anglosasów, Irlandczyków, Murzynów, spodnie, grypę, pszenicę, miłość braterską, proch i gruźlicę. Za te wszystkie dobrodziejstwa Europa dostała przede wszystkim złoto, tytoń, syfilis, ziemniaki i kukurydzę...".*

● *W starożytnej Grecji ukarano tragika Prynichosa za to, że swoją sztuką o zajęciu Miletu wzruszył do łez wszystkich widzów zakłócając tym obchodzone właśnie radosne święto.*

● *Najwyższym do dziś budynkiem świata jest „drapacz chmur" Empire State Building w Nowym Jorku. Wieżowiec, którego budowę zakończono w 1931 roku, mierzy 378 metrów i składa się z 85 naziemnych kondygnacji.*

● *W wysuniętym za Koło Podbiegunowe portowym miasteczku Hammaerfest (północna Norwegia), wody przybrzeżne nigdy nie zamarzają.*

● *Pewien lekarz powiada: „Wasz organizm schnie bez wody. Pozwólcie sobie na szklankę zimnej i świeżej wody (byle nie podczas jedzenia) przynajmniej dwa razy dziennie. Herbata wody nie zastąpi".*

(opr.)

PSALMY HEBRAJSKIE PRZETRWAŁY PRAWIE 1900 LAT

W jednej z pieczar skalnych na Morzu Martwym odkryto w r. 1956 swój stary psalmów hebrajskich, spisanych na kozłej skórze. Obecnie psalmy te poddawane są szczegółowym badaniom i studiom naukowym w Palestyńskim Muzeum Archeologicznym. Jeden z nich — „Oda do Syjonu" — został właśnie po raz pierwszy przełożony na język angielski przez prof. I.A. Sandersa, z uczelni teologicznej w Rochester (USA). W badaniach bierze również udział Francuska Szkoła Archeologii.

Poza „Odą do Syjonu" treścią pozostałych psalmów jest wyznanie wiary, dwa z nich zostały skomponowane „na chwałę Boga", a piąty nie stanowi psalmu w ścisłym znaczeniu, gdyż opisuje prozą twórczość króla Dawida.

Psalmy pochodzą prawdopodobnie z 68 roku n.e. i zostały spisane przez członków ascetycznej sekty religijnej, którzy wordzeni o zbliżaniu się X legionu rzymskiego, ukryli swój skarb w grocie — tak dobrze, że przetrwał on prawie nietknięty 1900 lat.

(AR)

Epitafia

MALARZA

Był mistrzem aktu, trzeba odżać to mu,
żywot swój zakończył również aktem..., zgonu!

DYREKTORA TEATRU

Przejął się premierą w sposób nieromanny
i tak „gwóźdź sezonu" – był „gwoździem do trumny".

MURARZA

Gdy się nań waliła spartolona ściana
krzyknął nie bez racji: – Wieczność m u r o w a n a!

HUMORYSTY

Wypadek miał smutny, tragicznego typu:
pociął się o brodę – własnego dowcipu.

PORTIERA

Rzucił się nim wstrząsnęła aż do głębi trwożna
śmierć przyszła po niego – nie mając przepustki!

R. Podlewski

Frazki

MUZYKALNY NARÓD

Na pewno bardziej od Cyganów
Jest muzykalna nasza rasa,
Bo Polak zanim cię obiadek
Gwiżdże zaczyna od... pół b a s a.

UWODZICIEL

Choć brał nauki z Amora szkoły
Nie chciała. Bo był jak Amor... goły.

UCZYNNI RODACY

Nadstawiać coś dla kogoś
Zawsze miał Polak chrapę
W bitwie nadstawiał głowę
Dzisiaj nadstawia... łapę.

J. Rybczyński

KRZYŻÓWKA

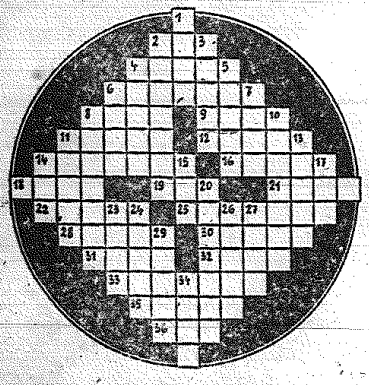

POZIOMO: 2) tytuł senatora w Anglii, 4) „pokarm" szybko pracujących części maszyn, 6) afrykański bocian, 8) konna gra w piłkę, 9) członek nadduńajskiego szczepu turkotatarskiego w VI – IX w., 11) miasto znane z dwukrotnej klęski armii francuskiej (w r. 1870 i w r. 1940), 12) żelazny napierśnik, 14) choroba przenoszona przez widliszki, 16) służy do ostrzenia rzeźniczych noży, 18) kraj trzciny cukrowej, 19) inicjały organu kontrolnego, 21) słoneczny jeszcze nam nie grzeje, 22) duży, żelazny i z uchami, 25) kradzież przemocą, 28) tym razem bez drużyny, 30) mędrzec z Miletu, 31) stan pogody, 32) często skuteczniejszy niż cios, 33) mała, rysunkowa zagadka, 35) potrawa, do której czasem ci dmuchają, 36) „twoja" po łacinie.

PIONOWO: 1) produkt wulkanu, 2) tu znajduje się dom Jana Kasprowicza, 3) podobno zapominają o troskach ci, którzy go zalewają, 4) dawna moneta, 5) napisał „Kwiaty polskie", 6) nietrwały zwyczaj, 7) waga opakowania, 8) imię żeńskie, 10) ilustracja, 11) schadzka czarownic, 13) siedzenie, 14) wydziela się z napoju gazowego, 15) góry na Saharze, 17) słowo potwierdzenia, 20) męczarnia, tortura, 23) rzeka na Syberii, 24) wykonujący prace pod wodą, 26) kuliste naczynie ozdobne, 27) śledź, 29) miasto w północnej Afryce, 34) „zwyczaj" w języku Wergiliusza (usus)

Termin nadsyłania rozwiązań upływa po 10 dniach od daty numeru. Losujemy 5 nagród książkowych. Na kopercie potrzebny dopisek: „KRZYŻÓWKA Z NR 126".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 122

POZIOMO: skrawek, bot, Orania, bera, senat, taran, set, kareta, kokos, kot, A. H. (Aleksander Hamilton), Marat, ro, Pad, nakaz, Aryman, beż, Sanok, Tatar, klin, zakola, Ida, kanarek.

PIONOWO: SOS, kres, ranek, anatom, Wit, E. (Eugen Albert), berek, orator, Tanatos, bar, tasak, koran, zapaski, kanak, Hatald, tabaka, dynia, Zetor, MON, żale, tan, za

NAGRODY KSIĄŻKOWE OTRZYMUJĄ:

1) **Zbigniew Kokor** — Kielce
2) **Leszek Gula** — Skarżysko - Kam.
3) **Władysław Machcerzyński** — Radom
4) **Marian Banaszek** — Ostrowiec
5) **Marian Olesiak** — Kielce.

Ile kosztowało palenie czarownic

Bogobojne palenie czarownic w średniowieczu m. in. dawało dochody. Np. na Śląsku (miasto Zuckmantel) z racji spalenia 11 czarownic 20 października 1639 r. zyskano 425 talarów. Burmistrz, radny, pisarz sądowy oraz pachołek miejski otrzymali po 9 talarów i 6 groszy oraz wójt i ławnicy — po 18 talarów i 12 groszy.

Kosztem egzekucji i procesów obciążano nieraz rodziny spalonej czarownicy. Za rządów niejakiego Baltazara Vosa w księstwie Fulda (r. 1579), który w ciągu 19 lat spalił 700 czarownic i czarowników, za wykonanie wyroków zapłacili:

— mieszczanin Fuldy Sebastian Orth za spalenie żony — 31 florenów,

— Hans Herget również za spalenie żony — 41 florenów,

— Jan Keller za spalenie matki — 50,

— Hans Doeler za spalenie teściowej — 80,

— Blasius Bien za spalenie żony — 91,5 florena.

A oto taksa katowska z r. 1322: za spalenie 5 kacerzy — Raymunda Lemaistre, Ville Monstantine, Leonarda de Bosco z Beziers, Piotra Jana z Narbonny i Jana Ccuilli — zapłacono: za drzewo na stos — 55 franków, za chrust — 21, za słomę — 2, za słupy — 10, za sznury do krępowania — 4, za malowidła do przybrania skazańca w oleju (24 floreny), ćwiartowanie żywcem (15 florenów 30 helerów), ścięcie mieczem (10), wpleczenie ciała w koło (5), powieszenie (10), wbicie na pal żywcem (12), tortury: ściskanie pęsi (2 floreny 30 helerów), sieczenie rózgami (3 f i 30 h), obcięcie nosa i uszu (5).

Ciekawa jest również przysięga średniowiecznego sądownictwa złożona w 1721 r. podczas procesu o czary w Nieszawie nad Wisłą. Pracowity, tj. włościan Stanisław Gałek przysięgał następująco:

„Ja Stanisław przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu, iż ja nie z żadnej nienawiści, ani rancoru, albo z jakiej zawistości lub gniewu, ani namówiony, ani przepłacony, ani przenajęty, ale z samej rzeczy i prawdy Annę i Zofię obwinione poprzysięgam, że one są prawdziwe czarownice. Jeślim nieprawdziwie poprzysiągł, pomsty boskiej i strasznego Sądu na siebie zaciągam, aby mnie Bóg mój na duszy i na ciele i na własnem mieniu mojem karał, wiecznie potępił. Tak mi Panie Boże dopomóż".

Po torturach i pławieniu 6 lipca 1721 r. sąd nieszawski nakazał: „Annę (Szymkową) i Zofię (Prędziszkę) żywo na stosie spalić".

(Z czasopisma „Myśl Niepodległa" 1968 r.)

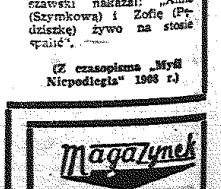

Interesujące!

Badania ankietowe nad pracą i życiem rodzinnym kobiet w Kielecczyźnie

Problematyka dnia codziennego kobiety jest bardzo rozległa — poznanie więc zdania kobiet na temat ich pracy zawodowej, życia rodzinnego, możliwości materialnych, warunków mieszkaniowych, trudności w pracy domowej oraz ich życia społecznego i kulturalnego daje cieawy materiał pozwalający na przyjrzenie się sytuacji kobiety i wysunięcie wniosków zmierzających do poprawy istniejącego stanu.

Departament Statystyki Ludności. Badań Demograficznych i Zdrowotności Głównego Urzędu Statystycznego przeprowadził ankietę i z rezultatu: na wsi bezpośrednio przez korespondentów rolnych GUS, a w miastach przez ośrodki terenowej służby statystycznej.

W naszym województwie terenowe wydziały statystyki przeprowadziły badania wśród 103 kobiet zamieszkałych w 37 miastach powiatu.

Przy badaniach ankietowych, celem zapewnienia mniejszej przypadkowości, uwzględniono szereg zasadniczych momentów a mianowicie:

1) Odpowiednią rozpiętość w grupach gospodarki narodowej: w przemyśle 37 proc. ankiet, w budownictwie 10 proc., w transporcie i łączności 12 proc., w handlu 19 proc., w innych zawodach (aparat rad narodowych, oświata, zdrowie) 22 proc.

2) Udział kobiet pracujących fizycznie — 38 proc. ankiet, umysłowo — 58 proc., nie pracujących zawodowo — 4 proc.

3) Szeroki wachlarz wieku (od 20 do 50 lat).

4) Udział poszczególnych skupisk miejskich województwa. Miasta stanowiące powiaty (Radom, Kielce, Ostrowiec, Skarżysko, Starachowice) 61 proc. ankiet, pozostałe 32 miasta i osiedla — 39 proc.

Opracowując wyniki badań ułożyłem je w grupy zagadnień starając się przedstawić każdy problem wyczerpująco.

I. DANE OSOBISTE

ANKIETOWANYCH KOBIET

1. CECHY SPOŁECZNO - ZAWODOWE

Wśród ankietowanych 103 kobiet było:
39 pracowniczek fizycznych
39 pracowniczek umysłowych
5 kobiet nie pracowało zawodowo.

2. WIEK

Od 20 do 25 lat	Od 26 do 30 lat	Od 31 do 35 lat	Od 36 do 40 lat	Od 41 do 50 lat
12	34	29	17	11

Znaczna większość ankietowanych kobiet (ca 78 proc.) mieści się w centrum wieku produkcyjnego, między 26 a 36 rokiem życia.

3. CZAS TRWANIA POŻYCIA MAŁŻEŃSKIEGO

Od 1 do 5 lat	Od 6 do 10 lat	powyżej 11 lat
30	33	40

W większości wypadków (ca 61 proc.) są to raczej małżeństwa młode.

4. LICZBA DZIECI ŻYWO URODZONYCH

1 dziecko	2 dzieci	3 dzieci	4 dzieci	powyżej 5 dzieci	bezdzietne
21	43	21	14	1	3

Wśród ankietowanych 103 kobiet najliczniejszą grupę (ca 42 proc.) stanowią matki posiadające dwoje dzieci. Liczniejsze potomstwo (4 dzieci) występuje zaledwie u 15 proc. kobiet. Jeden wypadek silnego obciążenia (sześcioro) jest raczej nietypowy. Obciążenie trojgiem dzieci bardzo często ma miejsce w przypadkach, gdy starsze już posiadanych dzieci posiada jednakową płeć (chłopcy lub dziewczynki).

Na marginesie zagadnienia liczby dzieci ciekawe są odpowiedzi na pytanie ankiety „czy chciałaby mieć dzieci względnie więcej dzieci".

Z ogólnej liczby 103 ankietowanych kobiet 28 odpowiedziało „tak", a 75 — „nie".

Pragnienie posiadania dzieci wyraziły prawie wszystkie 3 kobiety bezdzietne (z pośród 3 badanych bezdzietnych), stwierdzając, że brak dzieci czyni małżeństwo jak gdyby nieuzupełnym, niemal wartościowym.

Pozostałe 26 kobiet posiadające po 1 lub 2 dzieci pragnie mieć ich więcej z następujących względów:

a) 1 dziecko to jest zbyt mało dla małżeństwa — jedna odpowiedź.

b) 1 dziecko wychowa się często na egoistę, podczas gdy w gromadce dwu- lub trzyosobowej powstaje między dziećmi uczucie przyjaźni, solidarności rodzinnej, samodzielności — 2 odpowiedzi.

c) przy poprawie warunków materialnych — 2 odpowiedzi

d) chęć posiadania syna lub córki, gdyż dotychczas posiadają tylko synów lub tylko córki — 15 odpowiedzi.

Analizując te wypowiedzi należy podkreślić zawarte w punkcie b) gdyż zawierają zdrową myśl, że walory wychowawcze mogą ujawnić się jedynie w licznieszym zespole dziecięcym. Wypowiedzi punktu d) są najliczniejsze, odzwierciedlają jednak raczej pragnienia ambitne obojga rodziców.

Odpowiedzi negatywne w liczbie 75 stwierdzają, że ankietowane kobiety nie chcą mieć więcej dzieci z następujących powodów:

a) ciężkie warunki materialne — 41 odpowiedzi
b) ciężkie warunki mieszkaniowe — 9 odpowiedzi
c) zły stan zdrowia — 1 odpowiedź
d) troje dzieci, które już posiadają to największa ilość jaką można przyzwoicie wychować — 7 odpowiedzi
e) więcej niż dwoje dzieci uniemożliwia pracę zawodową — 7 odpowiedzi
f) chęć wygodnego życia i niepogarszania dzieciom znośnych warunków dotychczasowych — 3 odpowiedzi
g) złe pożycie z mężem — 1 odpowiedź
h) więcej dzieci niż czworo w ogóle nie można wychować — 5 odpowiedzi.

Jedna (spośród czterech ankietowanych) bezdzietna kobieta odpowiedziała, że nie chce mieć dzieci, gdyż nie lubi dzieci w ogóle.

Ciekawe, że większość kobiet tej grupy „negatywnej", bo aż ca 67 proc. (odpowiedzi punktu a i b) daje odpowiedź „nie" z powodów czysto materialnych, można by więc mniemać, że przy poprawie tych warunków mogłyby odpowiedzieć na pytanie raczej pozytywnie.

Odpowiedzi punktu c, d, g i h są w zasadzie słuszne, natomiast punktu e i f mają nieco oportunizmu.

5. WYKSZTAŁCENIE

a) ukończone

podstawowe	zasadnicze zawodowe	średnie ogólnokształcące	średnie zawodowe	wyższe
25	3	19	15	4

b) nieukończone

podstawowe	zasadnicze zawodowe	średnie ogólnokształcące	średnie zawodowe	wyższe
8	1	14	14	—

c) Specjalność wyuczoną lub nabytą posiadają 52 kobiety
nie posiada 51 kobiet

Zwraca uwagę stosunkowo duża ilość (ca 38%) kobiet posiadających jedynie wykształcenie podstawowe. Przygotowanie zawodowe ma tylko ca 33%, natomiast ca 67% posiadając wykształcenie podstawowe lub średnie ogólnokształcące musi zdobyć specjalizację. Należy podkreślić znaczną liczbę (ca 36%) kobiet posiadających nieukończone studia.

d) Podniesienia kwalifikacji zawodowych pragnie 48 kobiet, natomiast rezygnuje z tego 51, które nie posiadanie kwalifikacji motywują przeważnie brakiem wolnego czasu pochłanianego przez dom i rodzinę;

e) kontynuuje naukę przy pomocy kursów, studiów zaocznych lub szkół dla pracujących jedynie 14 kobiet.

II. PRACA ZAWODOWA

1. CZAS TRWANIA PRACY.

Od roku od 5 lat	Od 6 do 10 lat	Od 11 lat wstecz	nie pracuje zawodowo
12	49	37	5

Kobiety niepracujące mają liczne rodziny (troje dzieci) i znośne warunki materialne, poświęciły się więc pracy domowej.

2. POWODY PRACY ZAWODOWEJ.

Są w przeważającej większości bardzo istotne:

a) konieczność pomocy finansowej dla domu, gdyż zarobek mężczyzny nie zabezpieczy bytu — 85 odpowiedzi.

b) chęć wykorzystania uzyskanych kwalifikacji fachowych — 6 odpowiedzi.

c) chęć uniezależnienia się od męża — 2 odpowiedzi,

d) długotrwała choroba członka rodziny względnie dłuższa nieobecność męża

Wypowiedzi uwidocznione w punktach a i d oraz szereg odpowiedzi na inne pytania wiążące się tematycznie wyraźnie wskazują, że ca 90 proc. pracujących kobiet traktuje pracę wyłącznie jako twardą konieczność życiową.

Wyjątek stanowią odpowiedzi punktu b, których autorki posiadają wyższe wykształcenie, bądź też wysokie kwalifikacje zawodowe, oraz odpowiedzi punktu c, będące w pewnym stopniu wykładnikiem wygodnictwa.

3. ZAPRZESTANIE PRACY ZAWODOWEJ — wystąpiło jedynie w 3 przypadkach na 103 ankietowanych kobiet i zostało podyktowane koniecznością opieki nad dziećmi przy zapewnieniu minimum egzystencji zarobkiem męża.

4. ZADOWOLENIE Z WYKONYWANEJ PRACY.

Odpowiedź pozytywną dały 82 kobiety, negatywną 16 na ogólną ilość 98 pracujących zawodowo.

Kobiety, które wyrażają opinię, że wykonywana praca daje im zadowolenie podają jako powód:

a) poczucie, że są pełnowartościowymi członkami społeczeństwa — 3 odpowiedzi,

b) wykonywana praca odpowiada ich zainteresowaniom, polubiły swą pracę, pracują w swoim zawodzie, przyzwyczaiły się do niej — 73 odpowiedzi.

c) pracując zawodowo podnoszą stopę życiową swej rodziny — 6 odpowiedzi,

d) praca zawodowa uniezależniła je od męża — 1 odpowiedź.

Udzielają wypowiedzi w punkcie a) świadczące o dużym wyrobieniu społecznym autorek. Pozostałe wypowiedzi mają charakter utylitarny.

Kobiety, którym wykonywana praca nie daje zadowolenia uzasadniają swoje poglądy tym, że:

a) pracę mają ciężką, względnie zmianową, co bardzo przeszkadza w ustaleniu pracy domowej — 5 odpowiedzi

b) praca wykonywana nie odpowiada ich zamiłowaniu lub kierunkowi ukończonych studiów — 3 odpowiedzi

c) praca wykonywana daje zbyt małe zarobki — 1 odpowiedź

d) praca jest przymusem materialnym kosztem zaniechania opieki nad dziećmi — 3 odpowiedzi

e) mają złe stosunki w pracy, względnie ma miejsce zła organizacja pracy — 4 odpowiedzi

Wypowiedzi w punktach a, b, c, e, są bardzo istotne, a ale jedynie wyrządkowe, natomiast odpowiedzi jak w punkcie d często towarzyszą innym odpowiedziom tej grupy.

5. MOŻLIWOŚCI FIZYCZNE WYKONANIA PRACY.

Na pytanie czy wykonywaną pracę oceniają jako zbyt ciężką dla kobiety było 5 odpowiedzi „tak" na 98 badanych kobiet. Były to przypadki, gdy praca wymaga podnoszenia większych ciężarów lub praca w przemyśle w warunkach szkodliwych dla zdrowia.

6. OPINIA O CELOWOŚCI PRACY ZAWODOWEJ KOBIET

Na pytanie „czy kobieta powinna pracować zawodowo" znaczna większość kobiet (88 na 103 badane) odpowiedziała negatywnie podając motywy, że:

a) obowiązkiem kobiety jest zajęcie się domem i wychowaniem dzieci — 60 odpowiedzi

b) mężczyzna powinien zapewnić rodzinie utrzymanie — 4 odpowiedzi

c) praca zarobkowa i praca domowa to zbyt ciężkie zadanie — 1 odpowiedź

d) zarobki mężów wystarczają na utrzymanie — 3 odpowiedzi

Wypowiedzi 66 proc. badanych kobiet sprowadzają się do tego, że zgodnie z tradycją, terenem pracy kobiety jest dom, a praca zarobkowa należy do męża. Praca zarobkowa mężatki jest zjawiskiem ujemnym.

Natomiast 35 badanych kobiet jest zdania, że kobieta zamężna powinna pracować zarobkowo, gdyż uzyskuje przez to:

a) poprawę stopy życiowej — 8 odpowiedzi

b) świadomość, że podchodzi do życia aktywnie i spełnia obowiązek wobec społeczeństwa — 6 odpowiedzi

c) niezależność finansową — 8 odpowiedzi

d) wykorzystanie kwalifikacji zawodowych — 8 odpowiedzi

Pięć badanych kobiet uzależniło celowość pracy zarobkowej kobiet od zaistnienia odpowiednich warunków domowych to znaczy posiadaniem pomocy domowej lub innej osoby do opieki nad dziećmi.

Godne podkreślenia są odpowiedzi punktu b i d, gdyż wyrażają nowoczesne podejście do zagadnienia — pozostałe odpowiedzi mają znaczenie czysto utylitarne.

7. RODZAJ ZAKŁADU PRACY

Z 98 ankietowanych kobiet pracuje:
w przemyśle — 36
w budownictwie — 9
w transporcie i łączności — 12
w handlu — 19
w oświacie — 1
w służbie zdrowia — 6
w administracji państw. (aparat rad narodowych) — 15

8. WYSOKOŚĆ ZAROBKU MIESIĘCZNEGO NETTO

Poniżej 1000 zł.	Od 1000 do 1500 zł.	Od 1500 do 2000 zł.	Powyżej 2000 zł.
16	67	13	2

9. CZAS TRWANIA PRACY (W DNIU PRACY)

6 godzin	7 godzin	8 godzin	powyżej 8 godzin
1	22	71	4

10. DOJAZD (DOJŚCIE I POWRÓT) Z MIEJSCA ZAMIESZKANIA DO MIEJSCA PRACY

A) SPOSÓB DOJAZDU

Koleją	Autobusem	Rowerem	Pieszo
2	27	2	67

B) CZAS ZUŻYTY NA DOJAZD-DOJŚCIE (W OBIE STRONY)

do 15 min.	1/2 godz.	45 min.	1 godz.	1,5 godz.	2 godz.	2,5 godz.	3 godz.
29	23	15	16	7	4	2	2

11. POMOC ZAKŁADU PRACY PRZY ZDOBYWANIU WYŻSZYCH KWALIFIKACJI ZAWODOWYCH ORAZ W OPIECE NAD DZIECKIEM

W 89 przypadkach zakłady pracy udzielają pomocy, a w 14 przypadkach nie.

III. SKŁAD GOSPODARSTWA DOMOWEGO, MIESZKANIE, PRACA DOMOWA

1. LICZBA CZŁONKÓW GOSPODARSTWA DOMOWEGO ANKIETOWANEJ KOBIETY ŁĄCZNIE Z ANKIETOWANĄ (BEZ OBCYCH OSÓB POMAGAJĄCYCH)

Do 3 osób	4 osoby	5 osób	6 osób	powyż. 6 os.
19	37	26	15	6

Znacznie przeważają średnie gospodarstwa domowe (61 proc.) — małe i duże gospodarstwa domowe prawie równoważą się.

2. ILOŚĆ IZB (ŁĄCZNIE Z KUCHNIĄ) ZAJMOWANYCH PRZEZ GOSPODARSTWA DOMOWE

1 izba	2 izby	3 izby	4 izby
11	53	31	8

3. POWIERZCHNIA MIESZKALNA IZB (ŁĄCZNIE Z KUCHNIĄ) ZAJMOWANYCH PRZEZ GOSPODARSTWA DOMOWE

Do 30 m²	Od 30 do 50m²	powyżej 50 m²
42	46	15

4. POWIERZCHNIA NA CZŁONKA GOSPODARSTWA DOMOWEGO

2 m²	3 m²	4 m²	5 m²	6 m²	7 m²	8 m²	9 m²	10 m²	11-19 m²	20 m² i więcej
1	9	5	11	13	13	12	11	7	19	2

Zakładając, że powierzchnia od 7 do 10 m kw. na osobę jest człowiekowi niezbędna należy stwierdzić, iż 42 proc. badanych gospodarstw domowych ma warunki możne, natomiast 58 proc. znacznie gorsze, w tym 14 proc. (od 2 do 4 m kw. na osobę) wprost awaryjne. Jednocześnie 20 proc. gospodarstw (od 11 do 20 m kw. na osobę) posiada warunki luksusowe.

5. JAKOŚĆ ZAJMOWANYCH LOKALI

Ze 103 badanych gospodarstw domowych 35 zajmuje lokale posiadające podstawowe urządzenia potrzebne człowiekowi (łazienka i ubikacja) — 71 lokali nie posiada tych urządzeń. Zelektryfikowanych jest 101 lokali — 2 nie posiada elektryczności. Wodociąg posiada 52 lokale w 51 brak wody. Centralne ogrzewanie ma 16 lokali, w 87 brak go.

6. WYPOSAŻENIE MIESZKAŃ NA 103 BADANYCH GOSPODARSTW DOMOWYCH POSIADAJĄ:

radioodbiornik	telewizor	odkurzacz elektryczny	lodówka	froterka elektryczna	pralka elektryczna
96	12	19	6	4	62

7. CZAS PRACY KOBIETY W GOSPODARSTWIE DOMOWYM

1 godz.	2-4 godz.	5-8 godz.	9 godz. i więcej
1	8	67	7

Znacznej większości ankietowanych kobiet (71 proc.) praca domowa pochłania codziennie 1/4 doby w skali roboczego tygodnia (6 dni).

Jest to duże obciążenie. Tylko 29 proc. kobiet znajduje się w lepszej sytuacji poświęcając na pracę domową ca 2,5 godziny dziennie. Wielkim pochłaniaczem czasu kobiet są zakupy artykułów żywnościowych, klęska życia codziennego „kolejki". Wszelkie inne obciążenia nie są tak dotkliwe dla większości kobiet.

8. POMOC UDZIELANA KOBIECIE W PRACY DOMOWEJ

pracuje sama	pomaga mąż	pomaga inna osoba
50	56	27

Duża ilość ankietowanych kobiet (49%) sama ponosi ciężary pracy domowej, natomiast 51 proc. korzysta z pomocy męża, pomocy domowej lub członków rodziny.

9. POMOC UDZIELANA KOBIECIE PRZY WYCHOWYWANIU DZIECI. NA 100 ANKIETOWANYCH KOBIET POSIADAJĄCYCH DZIECI.

wychowuje sama	wychowuje wspólnie z mężem	wychowuje inna osoba
31	44	25

Jedynie 31 proc. kobiet jest w ciężkiej sytuacji, gdyż są zdane na własne siły w tej tak trudnej pracy. Pozostałe 69 proc. otrzymują pomoc ze strony męża bądź też innych osób.

10. ZAGADNIENIE USŁUG UŁATWIAJĄCYCH KOBIECIE PRACĘ DOMOWĄ.

Ze 103 ankietowanych kobiet:
11 nie interesuje się tym zagadnieniem, więc nie wypowiada się wcale.
31 stwierdza, że w miejscu zamieszkania brak jest instytucji usługowych (prócz jadłodajni) więc nie mogą nic na ten temat powiedzieć.
13 wyraża się pozytywnie o instytucjach usługowych.
48 wyraża się raczej negatywnie o tych zakładach i proponuje różne zmiany w stylu ich pracy.

IV. DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNO - POLITYCZNA

1. PRZYNALEŻNOŚĆ DO STRONNICTW POLITYCZNYCH

Pracą polityczną zajmuje się 27 ankietowanych kobiet (26 proc.) w olbrzymiej większości są one członkami PZPR.

2. PRZYNALEŻNOŚĆ DO ORGANIZACJI SPOŁECZNO-ZAWODOWYCH

Do związków zawodowych należy 99 kobiet to jest 96 proc. ogółu ankietowanych. Do Ligi Kobiet — 60 kobiet (58 proc.) Aktywnych społecznie jest 24 kobiety (22 proc.). Pracują one w różnych sekcjach rad zakładowych i komitetach społecznych.

V. STAN ZDROWIA

Na 103 ankietowane kobiety podają obecny stan zdrowia jako:

dobry	średni	zły
36	61	6

Używa alkoholu od czasu do czasu 18 kobiet (ca 18 proc.). Pali papierosy również 18 kobiet.

VI. ROZRYWKI KULTURALNE

1. ROZRYWKI (TEATR, KINO, INNE IMPREZY ROZRYWKOWE).

Korzysta z rozrywek 84 ankietowanych kobiet (81 proc.). Nie korzysta wcale 19 kobiet (19 proc.).

2. CZĘSTOTLIWOŚĆ KORZYSTANIA Z ROZRYWEK

rzadziej niż 1 raz w m-cu	1 raz w m-cu	2 razy w m-cu	3 razy w m-cu	4 razy w m-cu	5 i więcej razy w m-cu
8	14	24	15	7	16

PRZYGOTOWAŁ: E. DUTKIEWICZ

Poeta z hal wśród sandomierskiej młodzieży

Na zaproszenie młodzieży sandomierskiej bawi w Sandomierskiem znany góralski poeta i gawędziarz Miecek Oblaz-Cholewa. Dobiega 30 lat jak zaczął on odwiedzać szkoły w całym kraju. Do dzisiaj Mieczysław Oblaz-Cholewa jest wierny swojej idei popularyzacji wiedzy o górach i ich mieszkańcach.

Sam nauczyciel i świetny gawędziarz umie w barwnych słowach odmalować przed słuchaczami majestat i dostojeństwo gór. Życie górali „na dziedzińcu i na holi" staje się w jego gadkach bardzo bliskie. A gadki te oddane w nieprzeciętny sposób uczą i wychowują. Dowcip i swada to nieodłączne walory swobody językowej p. Miecka.

Prelekcje tego wędrownego nauczyciela to niczym niezastąpione barwne lekcje, ułatwiające młodzieży poznanie piękna po zakątka Polski, jakim jest Podhale i Gorolszczyzna.

Kapitalne wprost są jego gadki i opowiadania o Sabale, o mocarnych zbójnikach równających prawo dla wszystkich, o zwinnych kozicach i „hrubym miedźwiedziu". Wplata w nie Cholewa oryginalne góralskie „piosenki". Przewijają się przed słuchaczami barwne góralskie wesela, redyki owiec.

Ciekawą rzeczą w prelekcjach M. Cholewy są jego bogate zbiory sztuki góralskiej, którymi ilustruje swoje lekcje. Są to stroje ludowe, niejednokrotnie unikaty, stare instrumenty, sprzęt pasterski.

Niewątpliwie lekcje M. Oblaza stanowią ważki czynnik w pracy dydaktyczno - wychowawczej nauczyciela, pozwalają młodzieży bardzo łatwo przyswoić sobie wiadomości o górach i ich mieszkańcach, przez co programy nauczania dotyczące tego zagadnienia zostają łatwo realizowane.

A. Piekarski

Fot. „M.N."

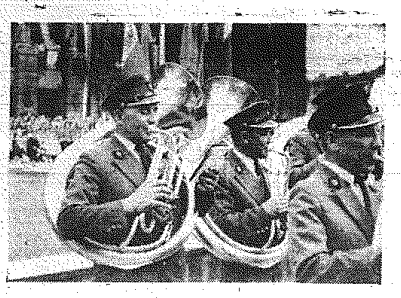

Czy nie za często towarzyszą skoczne dźwięki temu, co robimy. Na zdjęciu: wszystko gra?!

Rewelacja! Nowe środki komunikacji miejskiej zaopatrzone w nowoczesne liczniki Geigera wprowadził magistrat Kielc.

Na zdjęciu: szofer-pionier w otoczeniu entuzjastów.

J. HORNUNG

Chandra Bose przeliczył się...

Późnym wieczorem 18 grudnia 1942 roku wielka, czarna limuzyna ze znakami rejestracyjnymi wojsk lądowych Cesarstwa zatrzymała się bezszelestnie z wygaszonymi światłami przed wysokim murem przy ulicy Hodori, na jednym z przedmieść tokijskich. Wysiadł z niej wysoki, śniady mężczyzna w europejskim ubraniu i białym turbanie. Towarzyszyli mu dwaj Japończycy w nieprzemakalnych płaszczach i kapeluszach nasuniętych na oczy. Siąpił drobny, dokuczliwy deszcz.

Twarze mężczyzn zacierały się w mroku. Silnik samochodu pracował na wolnych obrotach. Jeden z Japończyków, ten który stał bliżej wozu zamienił szeptem kilka słów z kierowcą. Samochód ruszył ze zgaszonymi światłami, zwiększył szybkość i zniknął na zakręcie ulicy, pozostawiając trzech mężczyzn pod murem, w którym czerniała niewielka furtka wykonana ze stalowej płyty.

— Jesteśmy na miejscu doktorze — powiedział świetną angielszczyzną do mężczyzny w turbanie drugi Japończyk uważnie rozglądając się dookoła. Ulica o tej porze była zupełnie pusta. Blask dalekich latarni z trudem rozpraszał gęstniejącą szybko ciemność.

— Idziemy — powiedział ten w turbanie.

— Joku! — zgodził się drugi Japończyk, zbliżył się do muru i przycisnął ukryty w szczelinie przycisk dzwonka. W furtce odsłoniła się natychmiast wąska szczelina wizjera i ukryty strażnik uważnie zlustrował przybyłych.

— Hasło?

— „Siuro jasu". Odzew?

— „Kodo".

Furtka uchyliła się bezszelestnie.

— To rinukeru!*) — rozkazał strażnik przepuszczając przybyłych.

Trzej mężczyźni wślizgnęli się do ogrodu poza murem. W jego głębi, wśród drzew widać było białe ściany niewielkiej willi.

Mężczyzna w turbanie z trudem stłumił w sobie narastające podniecenie. W tym domu oczekiwali już na niego szef oddziału „F" japońskiego wywiadu wojskowego, osławionej i tajemniczej Tokumu Kikan major Iwaichi Tujiwara oraz pułkownik Suzuki.

Obaj oficerowie w milczeniu przeglądali jakieś papiery gdy adiutant zaanonsował przybyłych.

— Niech wejdą — rzekł major. Drzwi uchyliły się i do gabinetu wszedł człowiek w turbanie w asyście dwóch Japończyków. W jasnym świetle lamp zielonkawym, złowrogim blaskiem skrzył się wielki szmaragd wpleciony nad czołem w tkaninę turbanu.

— Wezwałem pana doktorze — powiedział major zwracając się do mężczyzny w turbanie — ponieważ nasz sztab generalny zaakceptował pańską propozycję utworzenia legionu hinduskiego do walki u boku Japonii z Brytyjczykami, którzy ciemiężą waszą ojczyznę. Ze względu na charakter zadań jakie legion będzie miał do spełnienia, zostanie on podporządkowany kierownictwu naszego wywiadu. Pańskim zadaniem, jako przyszłego wodza narodu hinduskiego będzie zorganizowanie tego legionu. O materiał ludzki nie powinien się pan martwić. Mamy tego pod dostatkiem w naszych obozach jenieckich. Otrzyma pan zresztą specjalne pełnomocnictwa. Do tej sprawy nasz rząd i dowództwo naczelne przywiązują obecnie bardzo poważne znaczenie. Dla podkreślenia tego nadaliśmy jej kryptonim „Keikoku Hiri" — Operacja „Mgła". Życzę panu powodzenia doktorze Bose...

Człowiek w turbanie tytułowany doktorem przez szefa japońskiego wywiadu wojskowego był znanym, bezkompromisowym wrogiem politycznym Ghandiego i Nehru, których poglądy zwalczał namiętnie wszelkimi środkami, korzystając w tym celu z subwencji i pomocy central wywiadowczych Japonii i Niemiec, którym na rękę było stanie niepokojów w Indiach.

W przedwieniewie do wybitnych polityków z tzw. „szkoły filozoficznej Ghandiego", dr Such Chandra Bose był twórcą doktryny politycznej o możliwości uzyskania niepodległości poprzez walkę zbrojną z Anglikami w oparciu o sojusz z hitlerowskimi Niemcami i Japonią.

Poglądy te stwarzały z niego dogodne narzędzie walki z aliantami w rękach kierownictwa Abwehry i Kempei Tai.

„KEIKOKU HIRI"

Gdy doktór Bose przygotowywał się do podjęcia pracy związanej z formowaniem legionu hinduskiego mającego walczyć u boku Japończyków przeciwko aliantom, tysiące hinduskich żołnierzy i oficerów ginęło powolną śmiercią głodową lub umierało od tortur i chorób w obozach jenieckich w dżungli Ipohu na Malajach. Nie szczędzono tam żadnych cierpień, które miały złamać ich ducha oporu i skłonić do aktywnej współpracy z Japończykami.

Przeżyli tylko najodporniejsi, którzy spostrzegli ze zdumieniem latem 1943 roku, że stosunek Japończyków do jeńców hinduskich uległ nieoczekiwanie znacznemu złagodzeniu. Doszło nawet do tego, że komendanci i personel obozów jenieckich zaczęli wyraźnie faworyzować jeńców hindusków.

Przyczyna tych zmian została wyjaśniona jesienią 1943 roku, gdy obozy jenieckie na Malajach i w Birmie, gdzie przebywali jeńcy hinduscy, zaczął odwiedzać wysoki, przystojny Hindus w białym turbanie z wpiętym w niego szmaragdem.

— Nazywam się Subhas Chandra Bose — tak rozpoczynał każde swoje przemówienie do jeńców — i przybyłem tu po to, aby was ratować od śmierci. Nie macie chyba zamiaru ginąć tak, jak wasi poprzednicy? Indie nie zyskują nic na tym, że nadstawiacie głowy za Anglików. Wolność nie zostanie nigdy zdobyta w sposób, o którym mówi nam Ghandi. Wolność musimy wywalczyć własną bronią i krwią. Formuję nową hinduską armię na terytorium Birmy, która będzie wyzwolicielką Indii. Musimy akceptować pomoc Japończyków, ponieważ sami jesteśmy jeszcze zbyt słabi, aby samodzielnie wywalczyć sobie niepodległość.

Demagogiczne przemówienia Bosego nie zdołały jednak przekonać jeńców hinduskich dla idei współpracy i sojuszu z Japończykami.

Tylko najsłabsi, najmniej odporni moralnie i fizycznie na trudy i cierpienia obozowego życia usłuchali wezwania Bosego i zaciągnęli się do formowanego przez niego legionu. W ciągu kilkumastu pierwszych tygodni trwania akcji werbunkowej Bosemu udało się pozyskać dla swojej idei zaledwie 56 ludzi. Po podpisaniu odpowiedniej deklaracji, zostali oni natychmiast zwolnieni z obozów, zaopatrzeni w nowe mundury, pieniądze i żywność.

TAJNA MISJA

Na pierwszych ochotników Subhas Chandra Bose osobiście wybrał dwunastu ludzi, których przeznaczył do wykonywania specjalnych poleceń wywiadowczych i dywersyjnych na głębokich tyłach wojsk alianckich.

Jesienią 1943 roku i wiosną 1944 roku naczelne dowództwo japońskie nie posiadało prawie wcale tak bardzo potrzebnych informacji o siłach i zamierzeniach armii alianckich osłaniających wschodnią rubież Indii przed wtargnięciem na ich terytorium wojsk cesarskich.

Wobec tego major Iwaichi Tujiwara z Tokumu Kikan polecił Bosemu zorganizować specjalny oddział wywiadowczy złożony z Hindusów, którzy ze względu na znajomość języka hindu i różnych narzeczy, miejscowych zwyczajów i topografii kraju bez budzenia podejrzeń brytyjskiego kontrwywiadu mogliby wykonywać na terytorium Indii najtrudniejsze zadania szpiegowskie.

Ludzie wybrani do tego celu przez Subhas Chandra Bose zostali skierowani do Japonii na specjalne przeszkolenie wywiadowcze.

Doświadczeni instruktorzy, wśród których nie brakowało oficerów hitlerowskiej Abwehry „wypożyczonych" Japończykom przez wywiad niemiecki, wprowadzali przyszłych adeptów szpiegostwa we wszystkie arkana tego zawodu. Uczono ich więc różnych metod zdobywania informacji, maskowania i zacierania śladów, wykonywania tajnopisów, strzelania z różnych rodzajów broni, prowadzenia pojazdów mechanicznych, obsługi radiostacji, szyfrowania i wielu innych rzeczy, bez których nie mógłby istnieć wywiad współczesny.

(Dokończenie za tydzień)

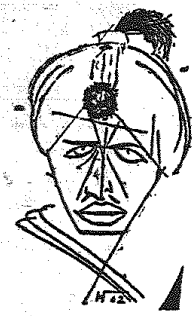

rys. P. W.

Ciekawostki

■ *Nawet na Saharze nie istnieje już wielożeństwo, jak dotąd przypuszczano. Przeprowadzono tam spis ludności, który wykazał zaludnienie w wysokości 546.261 osób, z tego 272.917 mężczyzn i 273.304 kobiety. A zatem na całym wielkim terytorium pustynnym istnieje tylko o 387 więcej kobiet niż mężczyzn! Statystyka obaliła jeszcze jedną legendę.*

■ *Do dyrekcji słynnego Burgtheater w Wiedniu, będącego ongiś, jak wiadomo, teatrem nadwornym cesarzy Austrii wpłynęło następujące pismo: „W drugim akcie granej przez Panów sztuki zauważyłem na scenie biurko, które bardzo mi się podoba. Czy nie mogłaby Dyrekcja odstąpić mi go? Proszę o podanie ew. ceny".*

*Odpowiedź Dyrekcji brzmiała: „Niestety biurka nie możemy sprzedać — jest to biurko Metternicha i stanowi część mebli zabytkowych Burgu *). Gratulujemy Panu dobrego gustu. — Dyrekcja".*

*) *Burg dawny pałac cesarski — obecnie otwarty dla publiczności.*

W tym roku udostępnimy zagranicznym turystom nowe atrakcje w Kieleckiem. Welcome!

Na zdjęciu: oto jeden ze skansenów.

Klient ma zawsze rację, czyli Wojewódzkie Targi — „Wiosna 62". Na zdjęciu: Do wyboru, do koloru!

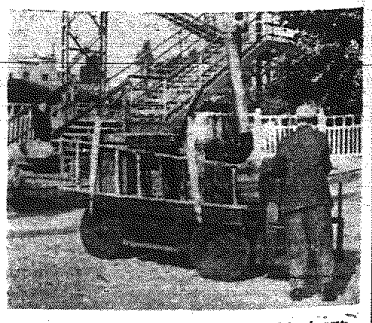

Wśród wielu atrakcji wiosennych w Kielcach przewidziano odpalenie rakiety kosmicznej.

Na zdjęciu: czołowy hydraulik województwa transportuje trzeci człon rakiety.

Fot. Pierwszykwiecień

myśli myśli myśli

● Rzucając komuś kłody pod nogi — zważaj na jakość drzewa!

● Walczymy z „Polską B", lecz także z Polską „ani Be ani Me!"

● Kiedy cię zaczną przeceniać, znak to, że stajesz się... bublem.

● Kto chce bić kijem — psa znajdzie!

● Odkrywając prawdy, uważajmy by się nie przeziębiły!

● Nie interpeluj do laski kulawego!

● Ma tak miły głos, że nawet kiedy milczy — przyjemnie posłuchać.

R.P.

Karaluch i jego dzieci

Karaluch ułożył dla swoich karaluszątek tygodniowy rozkład zajęć.

W poniedziałek karaluszęta jedzą, we wtorek piją herbatę, w środę słuchają radia, w czwartek spacerują po świeżym powietrzu, w piątek chodzą na nocniczki, w sobotę kładą się spać, a w niedzielę — odpoczywają.

Ten rozkład zajęć nie wytrzymał jednak próby życia. W ciągu tygodnia bowiem wszystkie karaluszęta wyzdychały. I Karaluch gdyby przyczyny tego nieszczęścia, gdyby nie Pająk.

Pająk wytłumaczył mu, że rozkładu dnia, nie trzeba było rozkładać na cały tydzień.

(„OGONIOK") Z. Z. E.

Wieża malowana

(Dokończenie ze str. 1)

sych. Mimo to z zawiezionych na targi do wydania przez PSS-owców 15 mln zł wydano tylko niespełna 10 milionów. Z kilku tysięcy obejrzanych na targach wzorów dziewiarskich zdołano sobie zapewnić ilość dającą pokrycie zaledwie 20 proc. potrzeb i półrocza. W konfekcji dziecięcej — której ekspozycje oczy rwały asortymentem i cenami — nie starczy nawet na tyle. Nie kupiono dostatecznej ilości tkanin płaszczowych ani sukniowych, pończoch (250 par na zapotrzebowanie obliczane ma 20 tys.), nic z poszukiwanej konfekcji młodzieżowej, ani jednej parasolki (były u producenta z Koniecpola, ale nim się dobiegło, zabrakło), ani jednej torebki damskiej, ani jednej pary rannych pantofli, których klienci tak daremnie szukają.

Kielecki MHD miał na wydanie 10 mln zł, wydał około 6 mln zł, zakupując drobiazgi, głównie u drobnych spółdzielców i rzemieślników, co w świetle tego, cośmy sobie powiedzieli, nie napawa entuzjazmem. Po stronie zakupów pilnych a niezałatwionych wpisano tu koszule męskie, na temat których ani zakłady H. Sawickiej w Ostrowcu, ani „Wólczanka" nie chciały nawet rozmawiać.

Słów parę o pracy hurtowników. Rozdzielniki na produkcję atrakcyjną to nasze regionalne zmartwienie. Nie należymy do województw zbyt hojnie przez ministerstwo obdzielanych. Tym ważniejszą rolę ma tu do spełnienia hurt, który aczkolwiek przyjeżdża z wyliczonymi na papierze ilościami, to jednak może w ich ramach decydować np. o rozpiętości fasonów, o kolorach, a w myśl odgórnych poleceń powinien radzić się przy wyborze i detalistów i plastyków i tzw. znawców mody. Powinien radzić się tym bardziej, że zakłady konfekcji stosują np. masowo nieuczciwy kawał, polegający na tym, że modele — wypracowane w atrakcyjnej tkaninie o szlachetnych kolorach i ciekawych splotach, podejmują się wykonywać tylko w zupełnie innym, wyświechtanym i nieciekawym surowcu, bo tamtego z reguły już nie ma na składzie.

Miałem okazję przyjrzeć się fakturowaniu płaszczy damskich przez hurtownikow z Radomia. Robili to absolutnie we własnym gronie i nie można powiedzieć żeby się rzucali na tasony najciekawsze. Do środy — oficjalnie ostatniego dnia zawierania umów z hurtem, nikt z kieleckiego Centrogazu nie zainteresował się na targach ładnymi (zastrzeżonymi tylko dla hurtu) kapeluszami męskimi ze Skoczowa i jedwabnymi szaszkami z ezalikami. Wojew. Centrala Handlu Obuwiem rozpaczając, że na torebki damskie dostała wartościowy przydział tylko na sumę 190 tys. zł wymieniła gładko przy kontraktowaniu w stosku spódnicznych sopockiej wiele ładnych wzorów. „Arged" kielecki wyjechał z targów nie zafakturowawszy ani jednej z przydzielonych mu na całe województwo (i to w najmniej atrakcyjnych zakładach „Lumet" w Poznaniu) 1000 lamp.

Po wielodniowym dreptaniu po targowych pawilonach z rezultatami i wrażeniami jak wyżej, puchną nogi, ale w głowie formułują się wnioski. Zresztą nie nowe.

Rynek wyrobów drobnej wytwórczości, tych, które powinny i muszą, bo wymaga tego sytuacja, uzupełniać niedostateczne zaopatrzenie z fabryk państwowych, nie może być wciąż rynkiem III i IV kategorii. Na którym wybiera się tylko między przeciętnością i produkcją zdecydowanie niedobrą. Nie może być wciąż terenem zmagań się w pojedynkę i przy zupełnie przypadkowo dobranym partnerze, ewanych producentów tandety z handlowcami, którzy są albo słabo wyrobieni albo postawieni wobec konieczności.

Niektórzy handlowcy wysuwają projekt: wdzięcznym zadaniem właśnie dla hurtu branżowego, który dotychczas tylko łatwiutko dzieli atrakcje rodzime i z importu, byłoby tę drobną wytwórczość jakoś wreszcie ująć, skoordynować, rozdzielić, zaplanować.

Trzeba tylko dodać: do takich zadań musiałby sobie hurt wreszcie zafundować komórkę złożoną ze znających się wreszcie serio na estetyce fachowców.

Na pewno wtedy byłoby na targach mniej tandety i mniej bezhołowia.

Żeby nie skończyć bezhołowiem. Jedną rzeczą dobrej jakości obdzielano na targach bez rozdzielnika wszystkich z detalu i z hurtu, prowincjuszy i dziennikarzy: dobrym bigosem i flaszami.

Zebrał to wszystko tak w tym Poznaniu funkcjonowało jak bary!

NIEDZIELA SPORTOWA

BOKS Spotkanie o mistrzostwo II ligi pomiędzy **Bronią i Błękitnym** w Radomiu. Pocz. o godz. 11 w hali „Radoskoru". Przypominamy, że kielecka Rozgłośnia PR transmituje ten mecz od godz. 12.10.

Również bardzo interesujący mecz oglądać będą starachowicy miłośnicy boksu. **Tamtejszy Star w niedzielę stoczy pierwszy w historii swojej sekcji bokserskiej mecz międzynarodowy z drużyną Lokomotiv Decina należącą do I ligi CSRS.** Pocz. o godz. 12.30.

* * *

PIŁKA NOŻNA. Piłkarze III ligi rozegrają 13 rundę spotkań mistrzowskich. W sobotę grają: **Broń z Naprzodem i SHL z Orliczem**, w niedzielę: **Pronit — KSZO, Radomiak — Cukrownia, Granat — Czarni oraz Błękitni — Star.** Nie ulega wątpliwości, że najciekawszym pojedynkiem będzie ostatnie spotkanie. Interesująco zapowiadają się również mecze Broni z Naprzodem i Pronitu z KSZO. W pozostałych pojedynkach wyraźnymi faworytami są zespoły gospodarzy.

W klasie A odbędzie się tylko 6 spotkań bowiem mecz **RKS z Granatem II** został przełożony na późniejszy termin ze względu na fatalny stan boiska. radomian. W niedzielę grać będą: **Ruch — OKS, Star II — Błękitni II, Stal — Radomiak II, Nida — Szamot, KSZO II — Wisła** oraz **Iskra — Broń II.** Ten ostatni mecz odbędzie się w Suchedniowie ponieważ kielecki stadion jest zajęty w sobotę i w niedzielę.

* * *

KOLARSTWO. Przełożone sprzed dwóch tygodni **przełajowe mistrzostwa okręgu** odbędą się w niedzielę w Kielcach Start i meta na ul. Jesionowej obok bazy PKS. Pocz. o godz. 11.

* * *

LEKKA ATLETYKA. Na terenach wokół stadionu Granatu w niedzielę rozegrają **przełajowe mistrzostwa okręgu** lekkoatleci. Impreza zapowiada się bardzo interesująco. Na liście zgłoszeń figuruje ponad 150 zawodników i zawodniczek. Pocz. o godz. 10.30.

* * *

NARCIARSTWO. Na zakończenie sezonu w Tumlinie walczyć będą w niedzielę biegacze i biegaczki o Puchar Przew. **Rady Woj. LZS.**

* * *

TENIS STOŁOWY. W lidze okręgowej w sobotę grają: **SHL — Broń, Polonia — Ruch, Błękitni — Start, Radomiak — Star, Stal — Granat.**

* * *

KOSZYKÓWKA. W rozgrywkach o mistrzostwo klasy A mężczyzn w niedzielę trzy spotkania: **Tęcza II — Star (godz. 9.30), Broń — Pronit i KSZO — Orlęta.**

* * *

KOMUNIKAT. KS Tęcza Kielce zawiadamia swoich członków, że walne zebranie klubu odbędzie się nie w sali przy ul. Kościuszki lecz w lokalu PZGS przy ul. Wspólne. 2.

ZWYCIĘSTWO KOSZYKARZY BRONI

W Kielcach rozegrane zostało spotkanie koszykówki męskiej o mistrzostwo klasy A pomiędzy rezerwą **Tęczy** i radomską **Bronią.** Na spotkanie przybyli cały autokar obserwatorów ze... Starachowic. Byli oni niezwykle zainteresowani porażką radomian bowiem taka ewentualność zwiększyłaby nieporównanie szanse koszykarzy Staru na zdobycie zwycięzkiego tytułu. Broń jednak zagrała bardzo ambitnie i wygrała ten mecz w stosunku 79:71. Warto dodać, że radomianie prowadzili już nawet 20 punktami, ale dobra końcówka zespołu kieleckiego zniweluwała znacznie tę różnicę.

W tej chwili Broń jest jedynym zespołem bez porażki a Star ma na koncie jedną przegraną (11 punktami) właśnie z Bronią. O tytule mistrzowskim zadecydują więc ostatecznie spotkania Staru z Tęczą II w Kielcach i z Bronią w Starachowicach.

„W pustyni i w puszczy" na scenie WDK

Zespół Teatralny WDK w Kielcach wystawia w dniu 1 kwietnia br. o godz. 13 sztukę w trzech aktach według powieści Henryka Sienkiewicza pt. „W pustyni i w puszczy". Sztukę opracowała **Maria Gabriela Flaskota.** Obok Nel, Stasia, Mahdiego i jego żon, Kalego, Nasibu, czarownika i innych bohaterów popularnej wśród młodzieży powieści wystąpią nie mniej znani przez czytelników pies Saba, lew, wąż i inne zwierzęta.

Przedstawienie reżyserował **Mieczysław Bielecki,** muzykę opracował **Wojciech Makiskiewicz.** Scenografię przygotował **Stefan Derewianka,** a część choreograficzną **Regina Hryniewicz.**

Bilety w cenie 8 i 10 zł nabywać można w „Orbisie", w dniu przedstawienia w kasie WDK.

WYSTAWA AMATORSKIEJ FOTOGRAFII ARTYSTYCZNEJ

Ekspozycja piątej dorocznej wystawy fotografików-amatorów cieszyć się będzie z pewnością ogólnym zainteresowaniem — nie tylko miłośników tej dziedziny twórczości. Świętokrzyskie Towarzystwo Fotograficzne wychodzące w br. po raz pierwszy ze swym dorobkiem, przez bezsporaczną wartość tego rodzaju samodzielnie organizowanych imprez daje dowód prężności organizacyjnej.

Z 250 nadesłanych na wystawę prac przyjęto 130 fotogramów 17 autorów. Jury wystawy przyznało pierwsze miejsce **Andrzejowi Massalskiemu,** a drugie — **Pawłowi Pierścińskiemu.** Dwie III nagrody otrzymali **Jerzy Kamoda i Henryk Janyst.** Trzy wyróżnienia przyznano **Adamowi Karczewskiemu, Jerzemu Sadowskiemu i Januszowi Korczakowi.**

Wiele fotogramów świadczy o wysokiej kulturze fotograficznej i technicznej autorów przy niebanalnym spojrzeniu na temat. Warto zobaczyć.

Tekst i zdjęcia:
R. Jakubowski

Co? Gdzie? Kiedy?

KIELCE

TEATRY:

TEATR IM. ST. ŻEROMSKIEGO — „Sułkowski" — St. Żeromskiego, godz. 18.

KINA:

„MOSKWA" — godz. 15.30, 17.45 i 20 — „Dwaj panowie N" — godz. 22.30 — maraton — „Nikt nie zna prawdy" — prod. radz. i „Skłócenei z życiem" — prod. USA.

Niedziela 13.45, 16, 18.15 i 20.30 — „Dwaj panowie N".

„BAJKA" — „Zwodnika" — prod. radz. od lat 12, godz. 13.45, 16, i 20.15.

W niedzielę o godz. 12 dodatkowy seans — bajki.

„WARSZAWA" — godz. 11, 13.30, 17.45 i 20 — „Wieczór kawalerski" — prod. USA, od lat 18; godz. 13.30 „Niedokończona opowieść" — produkcji radzieckiej;

Niedziela godz. 10, 11 i 13 — bajki; 13.30 „Niedokończona opowieść"; 15.30, 17.45 i 20 „Wieczór kawalerski".

„ROBOTNIK" — „Człowiek na biurka" — prod. włoskiej od lat 18, godz. 15, 17 i 19.

„SATELITA" — godz. 15 — „Bombero" godz. 16.20 „Królowa ze złotą gwiazdą"; godz. 18.20 — „Tańczymy wśród gwiazd" — prod. austriackiej od lat 18.

Niedziela godz. 10, 11.30 „Sombrero"; 13 i 15 — „Królowa ze złotą gwiazdą"; 16.20 i 18.20 — „Tańczymy wśród gwiazd".

„SKAŁKA" — „Ciao, ciao bambino", prod. włoskiej od lat 16, godz. 17 i 19.15.

Niedziela — „Niebo bez miłości" — prod. jugosł. od lat 18. Godz. 12 bajki.

„GÓRNIK" (Rudki) — „Młyn na Padzie" — prod. włoskiej, od lat 18.

„ZDRÓJ" (Buskoi) — „Wolna i pokój" (I i II seria) — prod. USA, od lat 18.

„SKALNIK" („Widniówka") — „Dom w dzielnicy wilłowej" — produkcji czeskiej od lat 14.

UWAGA: Kalendarzyk filmowy podajemy na podstawie informacji kierownictwa kin.

FOTOPLASTIKON — ul. Sienkiewicza 45 — „Pomorze".

MUZEUM ŚWIĘTOKRZYSKIE — nieczynne, do odwołania.

APTEKI:

Dyżur nocny pełni apteka Nr 1 przy ul. Buczka 21/29.

TELEFONY:

Komenda MO — 60-11
Pogotowie Milicyjne 62
Straż Pożarna 68
Pogotowie Ratunkowe 69
Pogotowie Energetyczne 64-81
Pogotowie Telewizyjne 57-86
od godz. 8 do 16.
Pogotowie Gazowe 64-80
Pocztowa Informacja o usługach 9-11

POSTOJE TAKSÓWEK

Plac przy dworcu 44-31
ul. Świerczewskiego 50-83
Plac Obr. Stalingradu 61-67

RADOM

TEATRY:

TEATR IM. ST. ŻEROMSKIEGO — „Dalila" — Mohsera.

KINA:

„BAŁTYK" — „Nóż w wodzie" — prod. polskiej.

„PRZYJAŹŃ" — „Garbus" — prod. francuskiej od lat 12. Początek godz. 15.45, 18 i 20.15.

„HEL" — „Zakazane piosenki" — prod polskiej — od lat 12. O godz. 13.30 — film młodzieżowy — „Szkiny pantofelek".

„WALTER" — „Król strzelców" — prod. czeskiej — od lat 12.

„MEWA" — „Biały szejk" — prod. włoskiej — od lat 16. Początek seansów godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Kierownictwo kin zastrzega sobie ewentualną zmianę programu oraz terminu wyświetlania filmów.

WYSTAWY I MUZEUM

Muzeum przy ul. Nowotki 15 — wystawa „Malarstwo rosyjskie XIX wieku". Czynne w godz. (sobota) od 8 do 18, (niedziela) od 10 do 17.

W sali górnej Domu Esteki — Plac 800-lecia wystawa plastyków amatorów czynna w godzinach od 10 do 17. Wstęp wolny.

FOTOPLASTIKON przy ul. Żeromskiego 68. „Palermo". Czynny od godz. 8 do 20.

W niedzielę od 10 do 18.

APTEKI:

Apteka Nr 108, ul. Kelles-Krauza 2.

Apteka Nr 11, ul. Traugutta 68.

TELEFONY:

0-9 — Pogotowie Ratunkowe
54-20 — Pogotowie Gazowe
0-8 — Straż Pożarna
0-1 — Pogotowie Milicyjne
72-33 — Pogotowie Sieci Elektr.

POSTOJE TAKSÓWEK:

przy ul. Grodzkiej 29-53
przy Placu Konstytucji 29-53
przy ul. Świerczewskiego 15-10

OSTROWIEC

KINA:

„HUTNIK" — „Tu radio Gliwice" — prod. NRD.

„PRZODOWNIK" — „Drzwi stoją otworem" — prod jug.

W niedzielę — „Żołnierz i bohater" — NRF.

„ZORZA" — „Rzeczywistość" — prod. polskiej.

„BAJKA" — „Mąż swojej żony" — prod. polskiej.

APTEKI:

Apteka Nr 10, Al. 1 Maja 2.

TELEFONY:

Pogotowie Ratunkowe — 60
Straż Pożarna — 68
MO — 57

POSTOJE TAKSÓWEK

ul. Kolejowa — 579
Pl. Wolności — 15-77

STARACHOWICE

KINA:

„ROBOTNIK" — „Lekcja miłości" — prod. szwedzkiej.

„STAR" — „Wózek" — prod. hiszpańsko-włoskiej.

„WRZOS" — „Milion" — prod. francuskiej.

APTEKI:

Apteka Nr 29, Marszałkowska 17.

SKARŻYSKO

KINA:

„WOLNOŚĆ" — „Komedianty" — prod. polskiej — od lat 16.

„ŚWIT" — „Jacobowsky i pułkownik" — produkcji USA — od 16 lat.

„ZWIĄZKOWIEC" — „Droga na zachód" — prod. polskiej — od lat 12.

Poranki: — „Wolność" — zestaw bajek prod. polskiej i radzieckiej.

APTEKI:

Apteka Nr 111, ul. 1 Maja 45.

TELEFONY:

Apteka dyżurna — 541
Pogotowie Milicyjne — 9-
Straż Pożarna — 8-
Pogotowie Ratunkowe — 0-
Postoje taksówek — dworzec główny — 20-18 i 20-44.
— osiedle Milicja — 224
— Zachodnie — 22-11

OSNOWIE

„STAL" — „Vera-Cruz" — kolorowy, panorama — prod. USA — od 12 lat.

SPRZEDAM całkowicie urządzenie warsztatu ślusarskiego z kuźnią o napędzie silnikowym w Mischowie. Wiadomość: Miechów, Kopernika 5 — Eleonora Krawiec. 12980-Sk.

DYSKRETNIE szybko, korespondencyjnie, poznaj Cię BIURO MATRYMONIALNE „SYRENKA", Warszawa, Elektorska 11. Przeszło 10 złotych znaczkami, otrzymasz 200 atrakcyjnych ofert, informacje. 800-k

Radio

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 Wiad. 6.05 Muzyka i Aktualności. 6.30 Muzyka. 6.50 „Rozmowy prawne". 8.00 Dla klasy III i IV. 9.25 Koncert. 10.00 „Mówi Technika". 10.10 Koncert symfoniczny. 11.00 Dla klasy V. 11.20 Zespoły wokalne. 11.50 „Rodzice a dzieci". 12.05 Wiadomości. 12.15 „Rolnicy kwadrans". 12.50 „Uberpfleniem o wsi". 13.40 Radio-reklama. 13.45 „Na swojską nutę". 15.00 Dla klasy IV. 15.20 (Ork. Mandolinistów. 16.00 Zagadka literacka. 16.30 Orkiestry rozrywkowe. 16.00 Wiadomości. 16.05 Program dnia. 16.10 Radio-reklama. 16.30 Mój program. 16.55 „Przeglądy i poglądy". 18.25 „Robotnie popołudniem". 17.00 Wiadomości. 17.05 Z życia Związku Radzieckiego. 17.25 Muzyka ludowa. 18.00 „Rozmowy sądowe". 18.20 Publicystyka. 18.30 Radio-reklama. 18.35 Kurs języka francuskiego. 18.55 „Wędrówki muzyczne. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Wiadomości sportowe. 20.30 „16 cór na wydaniu" — operetka w 1 akcie. 21.30—21.40 Wieczór rozrywkowo-taneczny. 22.00 Ostatnie wiadomości.

PROGRAM II

6.30 Wiadomości. 6.35 Kurs języka rosyjskiego. 8.50 Koncert. 9.25 „Podróżnicy". 10.30 Ludzie naszej partii. 11.00 Koncert chopinowski. 11.50 Muzyka operowa. 12.15 Muzyka ludowa. 12.35 Pieśni. 12.50 Audycja aktualna. 13.00 Fragm. suity baletowej. 13.10 Audycja literacka. 13.40 Program dnia. 13.45 „Błękitna orkiestra". 14.00 Melodie operetkowe. 14.45 „Z notatnika reportera". 15.00 Koncert solistów. 15.30 Dla dzieci. — słuch. 16.00 Wiadomości. 16.05 Podwieczorek taneczny. 16.30 „Spacer" — opow. 16.50 Uniwersytet Radiowy. 17.00 Dc. podwieczorku tanecznego. 17.20 Radio-reklama. 17.25 „Na warszawskiej fali". 18.05 Nowości muzyki rozr. 19.30 Wiadomości. 19.35 Felieton. 19.45 Piosenki kabaretu „Raktus". 19.05 Muzyka i Aktualności. 19.30 „Mały niekowie". 20.00 Koncert. 20.40 Recital fortepianowy. 21.00 „Z kraju i ze świata". 21.27 Kronika sportowa. 21.40 Poznańska pietnastka. 22.00 „Zespół Dziewiątka". 22.30 Muzyka taneczna. 23.50 Ostatnie Wiadomości. 24.00—2.00 Muzyka taneczna.

PROGRAM LOKALNY

12.30 Audycja dla wsi. 17.30 Kielecki magazyn dźwiękowy w oprac. C. Kuzsala. 17.40 „Nowa polityka w dziedzinie budowy i rozdziału mieszkań" — komentarz J. Żurka. 17.50 Koncert życzeń.

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.00 Wiadomości. 6.05 Przegląd prasy. 6.15 Kalejdoskop sportowy. 9.00 Wiadomości. 9.05 „Fala 66". 9.30 Magazyn Wojskowy. 10.00 Dla dzieci. 10.20 Muzyka. 11.00 Kiermasz muzyczny. 11.40 „O białogłowach". 12.05 Wiadomości. 12.10 Felieton. 12.20 Gra Kapela. 12.55 „Zielony Magazyn". 13.10 Koncert życzeń. 14.30 „W Jezioranach". 15.00 Opowieści wędrownicze. 15.30 Koncert solistów. 16.00 Wiadomości. 16.05 Przegląd wydarzeń. 16.20 „Szalony dzień" — słuch. 17.40 Muzyka taneczna. 19.00 Zespół Dziewiątka. 19.25 Głos złotej trąbki. 19.35 Piosenka miesiąca. 20.05 Tydzień w kraju i na świecie. 20.20 Wiadomości sportowe. 20.30 „Matysiakowie". 21.00 Wieczory muzyczne. 22.05 „Mikrofon dla wszystkich". 22.40 Parodie poetyckie. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10—23.40 Ze świata opery.

PROGRAM II

6.30 Wiadomości. 6.35 Radio-problemy. 8.30 Koncert solistów. 8.50 Felieton literacki. 9.35 Wybitni dyrygenci. 10.00 Nowe płyty. 10.30 Moskwa z melodią i piosenką. 11.00 „Wiosenne nastroje". 11.30 Zespół Dziewiątka. 11.40 Muzyka ludowa. 12.05 Wiadomości. 12.10 Poranek symfoniczny. 13.15 „Wiadomości z ostatniej chwili". 13.30 Poezja i muzyka. 14.00 W niedzielne popołudnie. 15.00 Dla dzieci. 16.00 Po raz pierwszy na antenie. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiadomości. 17.05 Publicystyka. 17.15 Śpiewa „Śląsk". 17.30 Program z dywanikiem. 18.45 Utwory C. Debussego. 19.00 Zaproszenie do walca — słuch. 19.45 Muzyka. 20.00 Rewia piosenek. 20.30 Koncert życzeń. 21.00 Wiadomości sportowe. 21.30 „Srebrne smyczki". 21.40 Zespół W. Bieżana. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30 Lokalne wiadomości sportowe. 22.30 Muzyka taneczna. 23.30—24.00 Ostatnie Wiadomości.

PROGRAM LOKALNY

12.10 Bezpośrednia transmisja meczu bokserskiego o mistrzostwo II Ligi „Broń" Radom — „Błękitni" Kielce. 14.00 Wyniki losowania „Przepiórecki". 14.01 Z cyklu: „Wędrówki po Kielecczyźnie" — „Przejażdżki satyryczne" — audycja w oprac. S. Fornala. 14.50 „Z piosenką jest nam wesoło". 22.00 Lokalne wiadomości sportowe.

Telewizja

KATOWICE

SOBOTA

10.00 Program dla szkół: biologia — dla kl. VII. 10.35 — „Wujaszek Jacinto" — film fab. prod. hiszp. — dozw od lat 12. 16.00 „Przydrożka" — widow. talkowe dla dzieci w wyk. Teatru Lalki w Opolu. 17.00 „Literatura i matura" — telekonkurs dla maturzystów. 18.25 „Klaps" — magazyn aktualności filmowych z Łodzi. 19.00 Rozmowa z pisarzem Janem Brzechwą. 19.30 Dziennik. 20.05 „Ministaryt" — program publicystyczny. 20.30 „Wujaszek Jacinto" — film fabularny. 22.15 Polska Kronika Filmowa. 22.25 Ostatnie wiadomości. 22.30 „I ty mu wierzysz..." — progr. rozrywkowy.

NIEDZIELA

13.15 „Kwiat na śniegu" — film fab. prod. radzieckiej. 14.30 „Wójcio Adaś i Kajtuś" — progr. dla dzieci. 14.50 „Niedzielna Biesiada" 15.55 „W krainie Disney'a. 16.40 Estrada Literacka: „Rewodowa sumienność" — Andre Picotte. 17.30 Polska Kronika Filmowa. 17.30 „Muzyka lekka, łatwa i przyjemna" — progr. rozr. z Łodzi. 18.25 „Ręce do góry" — telefiltnięj. 19.30 Dziennik. 20.05 „Niedziela sportowa". 20.30 „Król strzelców" — film fab. prod. czeskiej, dla młodzieży dorwolony.

WARSZAWA

SOBOTA

10.00 Dla szkół: biologia (kl. VII). 10.30 Przerwa. 16.55 Program dnia. 17.00 „Literatura i matura". 18.25 „Klaps". 19.00 Rozmowa z pisarzem. 19.30 Dziennik. 20.05 „Ministaryt". 20.30 „Ostatnia runda" — film fab. (USA). 22.15 PKF. 22.25 Ost. wiad. 22.30 „...I ty mu wierzysz...".

NIEDZIELA

13.10 Program dnia. 13.15 „Awantura o Basię" — film. fab. (pol.). 14.50 „Niedzielna Biesiada" Nr 100. 15.55 „Disneyland". 16.45 Estrada literacka. 17.30 PKF. 17.30 „Muzyka lekka, łatwa i przyjemna". 18.25 „Ręce do góry" — telef. 19.30 Dziennik. 20.05 Niedziela sportowa. 20.25 „Łagnajcie golebie" — film fab. prod. radzieckiej.

Prenumeruj „Słowo Ludu"

Panowie, okazja! Tylko 6 dni!
PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU ARTYKUŁAMI GALANTERYJNYMI W RADOMIU
otwiera SPRZEDAŻ KRAWATÓW
DLA KLIENTÓW INDYWIDUALNYCH, W OLBRZYMIM WYBORZE WZORÓW, KOLORÓW I MODNYCH FASONÓW
Po cenach KONKURENCYJNYCH od 3 do 80 zł za sztukę!
Sprzedaż trwać będzie od 2 do 7 kwietnia 1962 r.
W HURTOWNI PRZY UL. TYTONIOWEJ NR 12 (dojazd autobusami — Nr 1 do RWP i Nr 7 do „Marywilu"). 603-k

SŁOWO LUDU — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Kielcach. Wydawca: Wydawnictwo Prasowe „Słowo Ludu", RSW „Prasa". Kielce, ul. Żeromskiego 5. Redaguje Kolegium w składzie: [illegible] (Dod. nacz.), Jarosław Kołodziej (nacz. red.), Andrzej Mściechowski, Ryszard Śmietewski (red. „Magazynu Niedzielnego") i Lech Wiszniewski (z-ca red. nacz.) Adres Redakcji: Kielce, ul. Żeromskiego 5. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i opracowywania nadsyłanych materiałów. Redakcja nie zwraca nadesłanych rękopisów i materiałów. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Kielce, Żeromskiego 5, tel. 49-56 (Redaktor naczelny), 49-56, sekretarz redakcji 49-56, zastępca redaktora naczelnego 49-56, zastępca redaktora naczelnego 49-56, zastępca redaktora naczelnego

NA łamach prasy światowej

● **„NEUE DEUTSCHLAND"** polemizuje ze zdaniem wypowiedzianym na jednym z zebrań wyborczych SED, iż najbliższym zadaniem jest doprowadzenie do jedności Niemiec.

„Niezależnie od tego — pisze dziennik — czy zdanie to pojawiło się w referacie sprawozdawczym wskutek niefbalej redakcji, czy też jest odbiciem pryncypialnej niejasności politycznej w tej dziedzinie, jest ono jednak fałszywe i nieuczciwe. Podtrzymuje wśród towarzyszy i bezpartyjnych złudzenia w sprawie narodowej".

„Oczywiście zjednoczenie Niemiec bez militarystów i imperialistów jest naszym celem. — czytamy dalej — Jest jednak rzeczą nierealną traktowanie go jako celu „najbliższego"... W tym świetle najbliższy cel na drodze do rozwiązania problemów narodowych może stanowić tylko z jednej strony wzmacnianie klasy robotniczej i sił pokojowych w Niemczech zachodnich i osiąganie postępów w socjalistycznym budownictwie NRD; z drugiej strony polityka pokojowego współistnienia między obu państwami niemieckimi... Nierealne, iluzoryczne i wręcz urągliwe są zatem lansowane przez propagandę bońską hasła „jedności Niemiec".

● **Jak podają agencje zachodnie Fidel Castro wygłosił niedawno przemówienie potępiające błędy wynikające z nadgorliwości, z zarozumialstwa i licytowania się „rewolucyjnością" przez niektórych działaczy politycznych. „REUTER" stwierdza, że Castro „ostro zaatakował ludzi, którzy doprowadzili do chaosu w instytucjach państwowych wskutek swej manii działania na własną rękę i nadużywania władzy... Musimy zaostrzyć ogólną czujność wobec błędów i niesprawiedliwości — cytuje „Reuter" słowa Castro — Nikt nie ma prawa być niesprawiedliwym, a ten kto to czyni jest wrogiem rewolucji... Rewolucja nie będzie tolerować ludzi na wysokich stanowiskach, którzy pracują źle i popełniają błędy. Ludzie bezużyteczni nie będą mogli utrzymać swych stanowisk".**

● **Francuski dziennik „COMBAT" publikuje cały cykl reportaży z Polski pióra Edouarda Calica. W jednym z nich autor omawia stosunek Polaków do sprawy Berlina zachodniego wykazując, że postulat przekształcenia go w wolne miasto nie ma nic wspólnego z przedwojennym charakterem wolnego miasta Gdańska.**

„W Gdańsku — stwierdza autor nawiązując do sytuacji przed wybuchem wojny — większość mieszkańców pragnęła przyłączenia tego miasta do III Rzeszy. NRD nie domaga się Berlina... Wprost przeciwnie, NRD, ZSRR a nawet ONZ gotowe są udzielić wszelkich gwarancji Berlinowi zachodniemu...

W przekonaniu Polaków Gdańsk i Berlin to dwa różne problemy, których nie możemy porównywać. Podczas gdy słowo Gdańsk związane jest ściśle z wybuchem II wojny światowej... Moskwa i Warszawa nie dążą absolutnie do skolonizowania Niemiec. Wybór systemu gospodarczego jest sprawą samych Niemców". Calic stwierdza, że „w przekonaniu Polaków realizacja tego rodzaju polityki wobec Berlina i Niemiec stanowi gwarancję pokoju oraz rozwoju narodowego i socjalnego".

● **Zachodnioniemiecki tygodnik „AUSSENPOLITIK" w ciekawym artykule Williama E. Griffitha — wybitnego amerykańskiego znawcy spraw międzynarodowych pt. „Republika Federalna w oczach Ameryki" omawia m. in. sprawę stosunku NRF do Polski. Pomijając antykomunistyczne nastawienie autora warto odnotować niektóre rady i życzenia pod adresem polityków z Bonn.**

„Pojednanie Republiki Federalnej z Francją i jej reparacje świadczone Izraelowi wzbudziły w Ameryce wiele szacunku. Czyż Republika Federalna nie mogłaby urzynić jakiegoś podobnego kroku w stosunku do Polski? Gdy kryzys berliński straci w końcu na sile, wówczas, moim zdaniem — pisze autor — Bonn powinno przeanalizować doktrynę Hallsteina, a mianowicie w tym sensie, że nie rozciąga się ona na państwa komunistyczne i w ten sposób umożliwia nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Warszawą..."

W innym miejscu autor omawia sprawę granic: **„...bez wojny — stwierdza — nie może ulec zmianie granica na Odrze i Nysie; dokładnie tak jak obecne granice Czechosłowacji, najprawdopodobniej trwałe będą granice na Odrze i Nysie. Jakkolwiek opinia publiczna w Niemczech wyklucza możliwość ich obecnego uznania, to w Ameryce tendencja postępuje w kierunku ich uznania".**

● Wiele hałasu powstało wokół krytyki rodziny królewskiej w Anglii, podejmowanej przez dziennik **„DAILY EXPRESS"**. Najbardziej krytyka ta ubodła księcia Edynburga Filipa, który publicznie zmieszał z błotem dziennik na jednej z konferencji prasowych.

Nawiązując do tego incydentu — **„DAILY EXPRESS"** pisze w artykule **„Głupi atak".**

„Prawdą jest, że na łamach obu tych pism (chodzi także o „Sunday Express" — ELWIN) często krytykowany był książę Filip za marnotrawstwo pieniędzy na skutek jego wielu podróży. ...Pismo nasze krytykowało również przy szeregu okazji księżniczkę Małgorzatę i jej męża lorda Snowdon. Krytykowaliśmy ich za niepotrzebne wydanie 65 tysięcy funtów szterlingów z funduszów publicznych na nowy dom, podczas gdy ich obecny — jest w doskonałym stanie i wspaniale położony. Pisma „Sunday Express" i „Daily Express" zastrzegają sobie prawo krytyki wszelkiego marnotrawienia grosza publicznego".

Nawiązując do tej sprawy laboursysta Hamilton stwierdził, iż wyraża ubolewanie z powodu **„ekstrawagancji rodziny królewskiej, która sprawia, że krytyka prasy staje się nieunikniona".**

● Na zakończenie podajemy cytat z oświadczenia dr Bethe — członka komisji doradczej prezydenta Kennedy'ego do spraw badania przestrzeni kosmicznej (za agencją **REUTERA).**

„...Broń jądrowa straciła proporcje... Uczony zajrzał do piekła, jakie kryje w sobie bomba, zanim uczynił to ktokolwiek inny. Niepokoi mnie to, że nikt nie wierzy nam, kiedy przepowiadamy piekło". Dr Bethe oświadczył, że jeszcze w 1950 roku, kiedy USA postanowiły przystąpić do wyprodukowania bomby wodorowej, był przekonany, że wyścig broni jądrowej „nie może dać bezpieczeństwa" oraz, że jeszcze ciągle uważa, iż należało „rozmówić się z Rosjanami i uzgodnić, że nie przystąpi się do produkcji takiej broni".

Oprac. ELWIN

WŚRÓD książek

Paul Berna: **RYCERZE ZŁOTEGO RUNA.** Tłum. Janina Karczmarewicz. W-wa 1962. **NK**, s. 157 ilustr. (zł 7.50). Powieść dla starszych dzieci ukazała się w serii „Klub Siedmiu Przygód".

Anatol France **HISTORIA KOMICZNA.** Tłum. Paweł Hertz. W-wa 1962. **CZYTELNIK**, s. 227 (15 zł) Powieść ukazała się w serii „Nike".

Jan Maria Gisges **OSACZENI.** W-wa 1962. **LSW**, s. 202 (18 zł). (Powieść o tematyce okupacyjnej). Akcja toczy się początkowo na wsi kieleckiej, potem w Warszawie.

Zbigniew Andrzej Nowak: **ROZDROŻE** W-wa 1962. **MON**, s. 280 (13 zł). Daleka od szablonu powieść partyzancka wyróżniona na konkursie wydawnictwa MON.

Józef Mazgules: **PRZYCZÓŁKI WARSZAWSKIE.** W-wa 1962. **MON**, s. 429, ilustr., mapy (40 zł). Monografia walk i armii Wojska Polskiego i wojsk radzieckich spieszących z pomocą powstańcom warszawskim we wrześniu 1944 Ciekawe; polecamy.

Jan Parandowski: **WRZESNIOWA NOC.** W-wa 1962. **ISKRY**, s. 49, ilustr. (10 zł). Dwadzieścia szkiców, wspomnień okupacyjnych.

Michał Rusinek: **PRAWO JESIENI. IGRASZKI NIEBA.** W-wa 1962. **LSW**, s. 375 (26 zł). Trzecie wydanie powieści.

Tacjanną Wysocka: **WSPOMNIENIA.** W-wa 1962. **CZYTELNIK**, s. 392, ilustr (40 zł). Wspomnienia znanej tancerki, obecnie wychowawcy i pedagoga.

Jakub Wachtel: **AZYMUT WARSZAWA.** Z dziejów 2 Berlińskiego Pułku Piechoty. W-wa 1962. **MON**, s. 302, ilustracje (25 zł).

Antoni Olcha: **RÓŻNE STRONY CZASU** W-wa 1962. **LSW**, s. 83 (6 zł). Nowy wybór wierszy.

KRONIKA aktualności

REDAGUJE ZB. JUJKA

nr 15

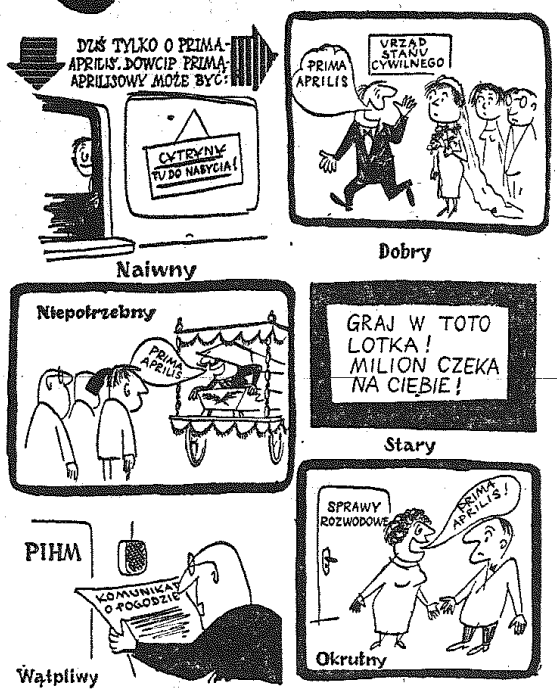

Pionier nowej fali — dziecko źle kochane

FILM

Francois Truffaut jest chorobliwie nieśmiały. A jednak ten nieśmiały chłopiec, mając lat 13 uciekł z domu, mając lat 15 był w domu poprawczym, mając lat 19 otarł się o sąd wojenny — mając lat 25 wstrząsnął światem filmu, a w wieku lat 28 stworzył swój pierwszy wielki film „400 batów".

Dziś ma lat 30 i znany jest w całym świecie. Miliony ludzi znają jego dzieciństwo, gdyż film „400 batów" ma wiele akcentów biograficznych. Jego prawdziwi rodzice nie są jednak ściśle podobni do tych z filmu. Np ojciec pasjonuje się wspinaczką górską, a matka jest o wiele roz sądniejsza i czulsza. Ale prawdą jest, że Truffaut uważał się za dziecko źle kochane i że omal nie wyrósł z niego chuligan. Uratowało go kino. Zawsze grało dużą rolę w jego życiu. Mając lat 14 zakłada klub, do którego uczęszczają dzieci w jego wieku, ale ponieważ nie mają pieniędzy więc... kradną klamki metalowe i sprzedają na targu starzyznę Wkrótce następuje bankructwo i dom poprawczy,

Wtedy zdarza się cud. Kto zainteresował się Francois. Był to André Bazin, wybitny dziennikarz filmowy i człowiek wielkiego serca. Wytłumaczyl dyrektorowi domu poprawczego, że nie można trzymać tam chłopca, za to, że zbyt kocha kino, nawet jeżeli wagarował. Bierze chłopca do siebie i daje mu najlepsze warunki wychowawcze. Ale przygody Franciszka nie kończą się. Podczas służby w wojsku, korzysta z przepustki i w Paryżu pozwala sobie na „orgię kina", po której „zapomina" wrócić do swojej jednostki Posyłają go do więzienia w Koblencji. Bazin znowu go ratuje i po zdemobilizowaniu daje mu posadę krytyka w miesięczniku „Arts". Truffaut tutaj daje upust swoim poglądom na sprawy filmu. Staje się czerwoną płachtą dla producentów, dystrybutorów, gwiazd i reżyserów. Nie cierpią go i boją się go. Nie wolno mu brać udziału w festiwalu w Cannes, jednak na tarasie Fouqueta „cały Paryż" interesuje się nie tylko tym co o danym filmie myśli André Bazin, ale także co o tym mówi Truffaut.

Tymczasem Truffaut na razie zapomina o polemikach i dziennikarstwie — dla miłości. Spotkał ją w Wenecji na festiwalu. Nazywała się Madeleine. Przypadek sprawił, że była córką jednego z największych producentów francuskich, słynnego Mergensterna. Truffaut zrezygnował z krytyki i przeszedł na drugą stronę barykady. Po zrobieniu krótkometrażówki, która kosztowała trzy miliony, a przyniosła 16 milionów, Truffaut wraz z teściem (finansista) robi „400 batów". Tak narodziła się „nowa fala". Teraz Truffaut może pomagać swoim kolegom (Jean Luc Godard). Truffaut jest szczęśliwy. Chce spłacić dług zaciągnięty u André Bazin i dedykuje mu swój film. Ale André Bazin umiera, zanim film został skończony. Nie zobaczy już triumfu swego pupila w Cannes

POCZTA MAGAZYNU

■ Jesienią zamieściliśmy artykuł krytykujący Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prez. WRN w Kielcach za ciągłe, naszym zdaniem, zaniedbane Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Kielcach. Pisaliśmy m. in., że przedsiębiorstwo nie tylko nie ma jeszcze zajezdni autobusowej, ale także jej plany zostały przez Ministerstwo Gospodarki Komunalnej odrzucone jako przestarzałe.

Otrzymaliśmy od kierownika Wydziału ob. Samsonowicza odpowiedź na nasz artykuł z której wynika, że nie mieliśmy racji, ponieważ w MPK wszystko gra. W sprawie zajezdni w 1958 roku podjęto decyzję; Kielce będą dysponowały 50 autobusami, a więc dokumentacja jest dobra. Już dzisiaj wiemy jednak, że nie 3 tys. mieszkańców, a 1000 „ma przypadać" na jeden autobus. Wniosek prosty – autobusy nie zmieszczą się w projektowanej i zatwierdzonej zajezdni, z czego niewątpliwie oprócz nas zdaje sobie sprawę także kierownik wydziału.

■ Jolanta Biały (Jędrzejów, Lic. Ogólnokształcące) z Kielc pragnęłaby skontaktować się z osobami urodzonymi 9. V. 1945 roku.

■ Inż. Waligura z Radomia – alarmuje: nie zrywać widlaku, bo jest to roślina, znajdująca się pod ochroną!

■ J. P. i A. J. z Kielc piszą: „duże brawa dla red. Łęckiej za artykuł „Kalarepa z Warszawy" (jeden z ostatnich numerów „Magazynu").

■ A. Chojnacka z Radomia zwraca nam uwagę, że jest w Kielcach jeszcze jedna winda (w „Remanencie" podaliśmy, że Kielce mają tylko jedno takie urządzenie), a mianowicie w magazynach Woj. Hurtowni Tekstylnej.

■ *Koło ZMW we Włochach, pow. Pińczów:* list wasz przekazaliśmy do ZW ZMW.

■ *J. Horodyski, Kielce:* Być może i my będziemy zamieszczać program telewizyjny na cały tydzień. Na razie radzimy Panu korzystać z pisma „Radio i Telewizja".

■ *„Pacjent" z Sandomierza:* Sprawą przez Pana poruszoną zainteresowaliśmy się.

■ *W. Bożek – Kielce:* K. Szymanowski urodził się w 1882 r.

Pêle-mêle

■ *W początkach lat trzydziestych ukazały się w Ameryce w obiegu fałszywe banknoty pięciodolarowe z wizerunkiem Abrahama Lincolna. Nie był jeszcze w tym nie było nadzwyczajnego, ale Lincoln na fałszywej pięciodolarówce miał prawe oko, jakby kpiąc z lenia wierności osób przyjmujących podrobione pieniądze. Taki*

* * *

■ *Dziwne. Morze Czerwone hebrejsk. nazwie: ma wody jeszcze od jakiegokolwiek morza świata.*

* * *

■ *Kiedy Karol Wielki postanowił chrześcijańskim zapałem postanowił zwalczyć pogaństwo wśród Germanów i Sasów, rozkazał między innymi w Werden nad Allerem ściąć 4500 pogan wybranieających się przyjąć nową wiarę nakazującą miłości bliźniego.*

* * *

■ *Suknia ślubna księżniczki pruskiej Doroty, córki Fryderyka I (pierwszego króla Prus), ważyła – drobnostka – pięćdziesiąt kilogramów.*

Z marginesu

Gdy się kogoś nie cierpi, cierpi się, kiedy się go widzi.

* * *

Najlepsza reklama środków antykoncepcyjnych: dzieci sądzidów pozostawione „do pilnowania".

Kłamstwo w zasadzie mija się z prawdą, czasem jednak ją tylko wyprzedza.

* * *

Bójka w małżeństwie muzyków: koncert na cztery ręce.

STANFOR

Szach – mat

PROBLEM Nr 34

L. Larsen.

Mat w 2 posunięciach.

Białe: Khf, He7, Gd6, Se4, f3, g3.

Czarne: Kf5, Wd1, Ga1, Gc8, Sa6, c5, e3, f6, g4, h3.

Rozwiązanie nadsyłać należy na adres: Okręgowy Związek Szachowy — Kielce, Sienkiewicza 23 z dopiskiem „Szachy" w ciągu 14 dni. Za prawidłowe rozwiązanie wylosowane będą cenne nagrody książkowe.

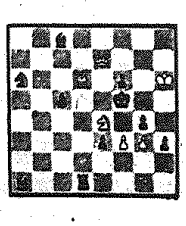

Rozwiązanie problemu Nr 30

1. Kc2 z groźbą Hxd4++. Obrony: 1... Wxd3, 2. Sxd3++; 1...b4, 2. Hc4++; 1.... Kb4+, Sc6++; 1.... Wxg7, 2. Hxd4++.

Za prawidłowe rozwiązanie nagrody otrzymują:

Zdzisław Słowik — Opatów, ul. Kąpielowa 7,

Leon Miękus — Radom, ul. Gwardii Ludowej 6.

Nagrody wysyłamy pocztą.

Szach – mat

CIEKAWE POZYCJE

Powyższa pozycja powstała w partii Pachman. (CSRS) — Najdorf (Argentyna) podczas turnieju międzynarodowego w Mar del Plata w 1955 r.

Najdorf kończy energicznie prowadzony atak lekką kombinacją: 16...Whxh3+; 17. Ggxh3, Hf5—h5; 18. Hd1—e4+, Ke8—f8; 19. Wf1xf3, Hh5xh3+. Białe poddały się, gdyż po 20. Kg1 Gxf3; 21. Hc4, Hh1+; 22. Kf2, Hg2+ stracą one hetmana.